

PAMIĘTNIK
D
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Ła upoważnieniem Rządu

TOM XVIII, POSZYT II.

W WARSZAWIE.

W Drukarni przy ulicy Rymarskiej N° 743.

1847.

PAMIETNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XVIII. POSZYT II.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOSCI LEKARSKO-CHIRURGICZNYCH

SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE

Z ROKU 1846.

przez naczelnego lekarza tegoż szpitala Dra LEBRUN.

Nader powiększona liczba chorych we wszystkich oddziałach szpitala w r. 1845, jak to szczegółowo w przeszłoroczném sprawozdaniu naszym wykazaliśmy, musiała pociągnąć za sobą powiększenie kosztów utrzymania i leczenia chorych.

Rząd opiekuńczy i tym razem przyszedł w pomoc wzrastającym potrzebom szpitalnym, wyznaczył fundusze dostateczne do ich pokrycia, a powiększeniem liczby lekarzy i felczerów szpitalnych zapewnił chorym potrzebną pomoc i ratunek. Prócz jednego etatowego lekarza do dotychczasowych przydanego, Rada Główna Opiekuńcza dozwoliła

1*

Biblioteka Główna
WUM

jeszcze dwóm lekarzom pełnić w szpitalu naszym służbę bezpłatnie w oddziałach im powierzonych. Etatową posadę pozyskał lekarz P. *Dorantowicz*, honorowe zaś czyli bezpłatne PP. *Jabłonowski* i *Milhausen*, pierwszy z nich miał sobie powierzony oddział chorych gorączkowych, zajmujący pierwsze piętro, tudzież oddziały dzieci; dwaj drudzy rozdzielili pomiędzy siebie oddziały chirurgiczne mężczyzn i kobiet.

Tym sposobem, większa niż kiedykolwiek liczba chorych w szpitalu, w niczem nie zmieniła ani porządku, ani służby szpitalnej: wszystko odbywało się zwykłym torem. Szpital we wszystkich swych oddziałach zachował zwykły porządek, cały pozostał takim jak w latach poprzednich, a liczni i znakomici goście, tak tutejsi jak zagraniczni, zwiedzali go z upodobaniem i zajęciem. Lekarz przyboczny NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z Najwyższego polecenia zwiedzał nasz szpital w dniu 5 Stycznia i oświadczył swoje zadowolenie z panującego w nim porządku i czystości pomimo nader licznie zebranych chorych, bo w liczbie przeszło 650. JW. Jenerał Gubernator w różnych czasach i w różnych porach dnia nawiedzał nasz szpital, a JW. Główny Inspektor Służby Zdrowia czuwał ciągle nad jego czynnościami administracyjnymi i lekarskimi, z których codziennie odbierał szczegółowe rapporta.

Dotąd zachowanym trybem rozdzielamy niniejsze sprawozdanie na statystyczne czyli liczbowe i lekarskie.

1. CZĘŚĆ STATYSTYCZNA.

O KAŻDYM ODDZIALE POMÓWIEMY W SZCZEGÓLNOŚCI.

1. ODDZIAŁ PODRZUTKÓW.

a) *Ruch niemowląt w domu matek.*

	Chłop:	Dziew:	Razem
Pozostawało w d. 31 Grud. 1845 r.	20,	32,	52.
Przybyło w ciągu roku 1846			
a) Za wezwaniem Rady Głównej .	4,	2,	6.
b) Za wezwaniem Nadzorcy Wę-			
zienia Głównego	2,	»	2.
c) Podrzutków do koła włożonych.	875,	843,	1715.
d) Powróciło ze szpitala Ś. Łazarza			
tam odsyłanych jako dotknię-			
tych świerzłą lub chorobą			
weneryczną	22,	18,	40.
Było zatem w ogóle	935,	901,	1836.

Ubyło	Chłop:	Dziew:	Razem
Oddano na wieś na wychowanie.	505,	501,	1006.
Odebrali rodzice.	2,	4,	6.
Oddano na opiekę	2,	»	2.
Odesłano do szpitala Ś. Łazarza.	56,	53,	109.
Odesłano do infirmaryi. . . .	2,	2,	4.
Umarło	339,	301,	640.
Ubyło w ogóle	906,	861,	1767.
Pozostaje w dniu 31 Grud. 1846 r.	29,	40,	69.

Wliczbie podrzutek nie znajduje się 96, czyli 40 chłopców i 56 dziewcząt, które już bliskie skonań do koła włożone zostały i w kilku a najdalej w 24-ch godzinach zakończyły życie.

Ofiary te nie mogą pod żadnym względem obciążać śmiertelności podrzutek szpitalnych, i przy wykazach ogólnej śmiertelności w niemowlęcym wieku właściwie znajdą zamieszczenie.

b) *Ruch niemowląt i dzieci szpitalnych*
po wsiach.

	Chłop:	Dziew:	Razem
W dniu 31 Grudnia 1845 roku			
zostawało.	1243,	1236,	2479.
Przybyło w ciągu r. 1846 .	520,	522,	1042.
Było w ogóle	1763,	1758,	3521.

Ubyło

Zwrócono szpitalowi . . .	23,	13,	36.
Oddano własnym rodzicom.	6,	3,	9.
Oddano na opiekę	»	3,	3.
Odesłano do szpitala S. Łazarza.	8,	8,	16.
Umarło	310,	298,	608.

Ubyło w ogóle 347, 325, 672.

Pozostaje w d. 31 Grud. 1846r. 1416, 1433, 2849.
a zatem więcej niż w r. 1845. . 173, 197, 370.

Zatem liczba dzieci po wsiach powiększyła się o 370.

c) Ruch dzieci starszych podrzuconych, lub do szpitala zwróconych z wychowania wiejskiego.

Chłop: Dziew: Razem

W dniu 31 Grud. 1845 r. zostawało 58, 26, 84.

Przybyło w ciągu roku 1846

Podrzucono 8, 13, 21.

Zwrócono z wiejskiego wychowania 11, 7, 18.

Pozostało po zmarłych rodzicach

w szpitalu 2, 2, 4.

Odesłał Rząd Gubernialny Warsz: 4, 1, 5.

Odesłano z zakładu kantonistów. 10, » 10.

Zwrócono z opieki » 1, 1.

Wróciło ze szpitala Ś. Łazarza . 7, 2, 9.

Było w ogóle 100, 52, 152.

Ubyło

Oddano powtórnie na wsie . . 15, 21, 36.

Oddano rodzicom lub na opiekę. 3, 8, 11.

Odesłano do szpitala Ś. Łazarza. 13, 4, 17.

Odesłano do infirmaryi dzieci. . 5, » 5.

Ubyło w ogóle 36, 33, 69.

Pozostaje w dniu 31 Grud. 1846 r. 64, 19, 83.

W porównaniu z rokiem poprzednim, stosunek tych dzieci prawie nie zmienił się, gdyż liczba różni się tylko o dwoje.

MAMKI SZPITALNE.

W dniu 31 Grudnia 1845 r. zostawało mamek. 32.

Przyjęto ich w ciągu r. 1846 189.

Było ich zatem w ogóle 221.

W różnych czasach w ciągu roku oddalono. 177.

Odesłano do szpitala Ś. Łazarza jako zarażonych chorobą weneryczną, świerzbą, a przynajmniej o takowe podejrzanych 5.

Pozostało ich w dniu 31 Grudnia 1846 r. . 39.

Mamki te spędziły dni szpitalnych 16,958 a zatem tylko 261 mniej niż w roku przeszłym. Z czego wynika że w przecięciu w oddziale niemowąt bywało mamek od 47 do 48.

W rocznych sprawozdaniach naszych zwykliśmy porównywać wypadki liczbowe roku ostatniego z poprzednim, gdyż tym tylko sposobem różnica pomiędzy niemi jawną się staje. Otoż uważaliśmy dotąd że od czasu zniesienia opłaty za niemowlęta szpitalne i od czasu przyjmowania ich jedynie za pośrednictwem kółka, to jest od roku 1840 liczba ich ciągle wzrastała, w ostatnim jeszcze roku, to jest 1845 przewyższała o 339 liczbę roku 1844. W roku upłynionym 1846 już nie uważamy wzrostu podrzutek, których liczba prawie w zupełności przeszłorocznej odpowiada. Wreszcie wypadek taki był przewidzianym, bo stosunek podrzutek mniej więcej do pewnej stałej liczby dojść może. A mając wzgląd na to że w dwóch ostatnich latach liczba podrzutek jest jednakową, i że właśnie lata te odznaczały się nieurodzajem, niedostatkiem i klęskami innego rodzaju, które niejedną matkę a nawet rodziców skłoniły do powierzenia dziecka swego opiece domu podrzutek; wnosić można że liczba ta stanowić zapewne będzie stosunek podrzutek, jakich kraj nasz do szpitala Dzieciątka Jezus corocznie dostarczać będzie.

Najwięcej w roku tym podrzuciono niemowląt w miesiącu Styczniu bo 237, najmniej w Wrześniu bo 133, w innych miesiącach przybytek niemowląt był prawie jednostajny. Nagromadzenie ich było największe i prawie niesłychane u nas w miesiącach Marcu, Kwietniu i Maju, gdyż mniej więcej 200 ich znajdowało się w oddziale.

Do karmienia ich niemogliśmy dostać więcej niż 50 mamiek, każda z nich zatem miała 4-ro dzieci do karmienia. Nie stosunkowo większa w tych miesiącach liczba podrzutek, lecz trudność wyprawienia ich na wsie była przyczyną tego ich nagromadzenia, a ztąd większej pomiędzy nimi śmiertelności niż w latach poprzednich. Jakoż w szpitalu umarło ich 640 a zatem blisko 200 więcej niż w roku ostatnim. Stosunkowo zaś umarło w szpitalu w roku tym $34\frac{4}{5}$ na 100, gdy w roku ostatnim śmiertelność ta wynosiła tylko $24\frac{1}{2}$ na 100.

2. ODDZIAŁ CHORYCH.

	Meżczyzn.	Kobiąt.	w Ogóle
Pozostawało w d. 31 Grudnia			
1845 r.	256,	335,	591.
Przybyło w ciągu r. 1846. .	5161,	4537,	9698.
Było w ogóle	5417,	4872,	10289.
Ubyło.			
Całkiem wyzdrowiałych . .	3835,	3495,	7330.
Wyszło przed ukończeniem			
leczenia	402,	349,	751.
Odesłano do innych szpitali.	27,	91,	118.
Umarło	875,	680,	1555.
Ubyło w ogóle	5139,	4615,	9754.
Pozostaje w d. 31 Grud. 1846 r.	278,	257,	538.

Pomiędzy nadsyłanemi do szpitala chorémi, znajduje się zawsze znaczna liczba konających, którzy w drodze, wnet po przybyciu, a najdalej przed upłynieniem piérwszej doby życie przestali. Liczba takich w ostatnim roku, była większa niż dotąd, doszła bowiem do 188 to jest 111 męczyzn 77 kobiet, a zatém o 50 przeszłoroczną przewyższyła. Chorych tych nieobjęliśmy i nieobejmujemy zwykle wykazami liczbowémi chorych, gdyż nieśluszenie śmierć ich, obciążałaby śmiertelność w szpitalu, gdy już prawie bez życia do niego odesłani byli. Śmiertelność ta i tak w upłynionym roku, lubo mniejsza niż w niektórych latach, większą jednak była od przeszłorocznej, wynosiła 15 na 100.

W porównaniu z rokiem poprzednim przybyło chorych więcej 2436, a w porównaniu z rokiem 1844, 4,489. W ogóle w ciągu roku mieliśmy chorych 10,289. Codziennie przybywało ich od 26 do 27.

Najwięcej chorych przybyło w miesiącu lutym bo 1260, nieco mniej w marcu. Od kwietnia zaczęła się liczba ich zmniejszać, i w następnych miesiącach aż do listopada wynosiła około 700 miesięcznie. Od listopada znów więcej przyjmowano chorych, śmiertelność była w stosunku liczby przybywających.

Chorzy ci spędzili dni szpitalnych 172,670. Zkąd obrachować się daje, że w przecięciu liczba chorych wynosiła dziennie od 472 do 473. Przeciąg pobytu jednego chorego w szpitalu wynosił dni od

16 do 17, gdy w roku poprzednim był nierównie dłuższy, bo trwał dni 21.

Podobnie jak w latach poprzednich do chorych nie liczymy kalek i inwalidów szpitalnych, których ciągle od 50 do 60 w szpitalu się mieści. W roku zeszłym inwalidzi ci spędzili dni szpitalnych 20,056.

3. SALE ZIMOWE.

Zaraz po otwarciu tych sal natłok chorych do nich był tak wielki, że ich pomieścić nie było można, gdyż codziennie przybywało 200 mężczyzn i tyleż kobiet, przeto z rozporządzenia Władzy Wyższej, dla kobiet urządzono sale zimowe przy szpitalu S. Rocha, a w szpitalu Dzieciątka Jezus pozostawiono samych mężczyzn. Pomimo to w porównaniu z rokiem poprzednim, stosunkowo więcej osób szukało schronienia i posiłku w salach zimowych. Już zamknięte sale z końcem kwietnia, powtórnie na czas niejaki otworzone być musiały, tyle było nędzarzy i nieszczęśliwych bez przytułku i schronienia. Z obrachowania liczby osób, codziennie w salach tych nocujących, wypadło, że ich codziennie znajdowało się od 150 do 200, a w ogóle liczba tych noclegów uczyniła dla wszystkich 25,642, to jest: dla 24,882 mężczyzn i 760 kobiet. Ludzie ci za przybyciem na wieczorny odpoczynek i rano przed wyjściem na miasto, dostawali ciepłą pożywną strawę, złożoną z zupy, mię-

sa i chleba. Codziennie znaleźli się pomiędzy niemi chorzy; jakoż ze źródła tego przyjęliśmy do sal chorych 1352 to jest 1294 mężczyzn i 58 kobiet, co przez miesięcy 5 trwania sal zimowych czyni dziennie od 8 do 9 chorych, a po większej części ciężko chorych, lub zaniedbanemi chorobami dotkniętych.

4. AMBULATORIUM.

Liczba chorych przybywających do szpitala codziennie po poradę, ciągle wzrastała od czasu wprowadzenia w wykonanie tego nowego dla nich dobrodziejstwa, ustawą szpitalną zapewnionego. Jakoż w ciągu roku 1845 udzielono rady i pomocy lekarskiej i chirurgicznej 2974, a zatem przeszło 1100 więcej niż w roku poprzedzającym. Nierównie bo prawie w dwójnasób więcej ludzi przybywało po poradę w miesiącach letnich. Stosunek ten wraz z rodzajem pomocy lekarskiej im udzielonej przedstawi dołączony wykaz. Z chorych tych większa połowa dostała lekarstwa bezpłatnie z apteki szpitalnej. Lekarstwa te kosztowały rub. sr. 250, kop. 66. A zatem w przecięciu każdy chory po radę do szpitala przybywający, kosztował $7\frac{1}{2}$ kopiejek czyli groszy 15. Wszyscy lekarze szpitalni mieli udział w dawaniu rady i pomocy przybywającym po nią chorym, gdyż kolejno przez miesiąc czynność tę wypełniali.

Chorych Ambulatoryjnych z roku 1846.

MIESIĄCE	Udzielono Rade.	Dano lekarstwo na koszt Szpitala.	Opatrzono.	Przyjęto do Szpitala.	Było w ogóle.
Styczeń.	27	97	13	2	139
Luty.	71	102	3	1	177
Marzec.	47	80	3	—	130
Kwiecień	87	110	13	3	213
Maj	143	193	36	13	385
Czerwiec	145	170	33	14	362
Lipiec	104	144	22	22	292
Sierpień	65	222	31	11	329
Wrzesień. . . .	125	192	30	4	351
Październik . .	112	108	9	—	229
Listopad	67	79	11	9	165
Grudzień	92	76	26	7	201
Ogół	1085	1573	230	86	2974

5. INSTYTUT POŁOŻNICZY.

Z dniem 31 grudnia 1845 r. zostawało

położnic	15	osób	17
ciężarnych	2		

W ciągu r. 1846 przybyło rodzących	358	»	381
ciężarnych	23		

Było w ogóle . . . 398

Wyszło po odbytych porodach . 334

» przed urodzeniem . . 23

Odesłano na salę chorych . . . 21

Umarło 8

Ubyło w ogóle . . . 386

Pozostało w dniu 31 grudnia położnic . . . 12

Porody wydały synów	200	} w ogóle dzieci	355	
» » córek	155			
Z tych matki wzięły z sobą				
	synów	161	} razem dzieci	276
	córek	115		
Umarło	synów	32	» »	71
»	córek	39		
Pozostaje	synów	6	} w ogóle »	10
»	córek	4		

Połogów wczesnych, przy których płci rozpoznąć nie było można, było dwa, fałszywy płód jeden. Jedna położnica przybyła bez dziecka.

W porównaniu z rokiem poprzednim było 133 położnic mniej, przepędziły one dni szpitalnych 3680, w przecięciu zatem było dziennie położnic od 10 do 11, a zatem o 2 mniej niż w roku zeszłym. Śmiertelność pomiędzy położnicami licząc w to odesłane na sale chorych, z których największa część umiera, była taka sama jak w roku 1845.

6. INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY.

W ciągu roku w samym instytucie zaszczepiono 277 dzieci, to jest 124 chłopców i 153 dziewcząt. U wszystkich ospa przyjęła się i przebiegła należycie. U znacznej liczby zebrana posłużyła do zaopatrzenia lekarzy całego kraju i felczerów szczepieniem ospy trudniących się.

Dzieciom szpitalnym w roku tym ospa szczepioną nie była, gdyż nie przybyli jak to zwykle bywało w miesiącach letnich do rewizyi. Za to fel-

czyer instytutu nietylko w Warszawie, lecz i w jój okolicy, po wsiach szczepił dzieciom ospę w instytucie rozmnażaną. Liczba dzieci tych wyniosła 779. Szczególny rapport z działań instytutu szczepienia ospy osobno Gł. Insp. służby zdrowia złożyłem.

7. APTEKA SZPITALNA.

Stosunkowo do powiększonej ilości chorych, w roku upłynionym w szpitalu leczonych i koszt apteczny większym stać się musiał, wynosił bowiem rub. sr. 8517 kop. 58, to jest, 3350 rubli więcej, niż w roku 1845. Potrąciwszy od téj summy rub. sr. 250 kop. 66 wydanych dla ubogich chorych do porady przychodzących, pozostanie rub. sr. 8266 kopiejek 92.

Nie tylko chorzy w szpitalu, lecz położnice, inwalidzi, mamki szpitalne, osoby duchowne, służba niższa i czeladź szpitalna otrzymywali lekarstwa na rachunek szpitala, przeto do obrachowania kosztów apteki na jedną osobę, potrzebną jest wiadomość dni szpitalnych, spędzonych przez tych wszystkich, którzy mieli udział w korzystaniu z apteki.

Otóż:

Chorzy spędzili dni szpitalnych . . .	172,670.
Położnice.	3,680.
Mamki.	16,958.
Inwalidzi	20,057.
Osoby duchowne	10,150.
Służba niższa	48,153.
Rzemieślnicy.	4,380.

Co uczyni razem dni 276,048.

Z podziału dni tych przez sumę rub. sr. 8,266 kop. 92 wypadnie że koszt apteki w r. 1846 wynosił w szpitalu dziennie na jedną osobę kop. sr. 3 $\frac{1}{2}$ czyli gr. 7. Stosunkowo koszt ten okazał się znacznie większym niż w roku ostatnim, co przypisać należy znaczniejszej liczbie chorób gorączkowych i inszych, które większej ilości lekarstw wymagały.

CZEŚĆ LEKARSKA.

Rozkład służby lekarskiej o tyle tylko uległ zmianie, o ile powiększenie liczby lekarzy wymagało rozdzielenia pomiędzy nich oddziałów chorych, o czem już wyżej nadmieniliśmy.

Stósownie do przepisów ustawą szpitalną objętych, wizyty chorych odbywały się codziennie w godzinach rannych, tak że najczęściej około godziny 10 rano już chorzy dostawali z apteki przepisane im lekarstwa. Przepisy lekarstw stósowały się do farmakopei szpitalnej, która w małej tylko liczbie wypadków niezdolała odpowiedzieć życzeniom lekarzy. Żywność przepisywana była chorym podług taryf i zasad ustawą szpitalną wskazanych, otrzymywali ją chorzy 3 razy dziennie. Umysłowo cierpiące chore miewały sobie przepisywaną żywność, podług uznania lekarza przewodniczącego temu oddziałowi, z większą rozmaitością zmian, zastósowanych jednak do wypadków ustawą przewidzianych, do zamożności funduszków i zapasów szpitalnych. Lekarze wszystkich oddziałów składali co miesiąc wykazy statystyczne ruchu chorych w ich oddziałach ze szczegółowém wylicze-

niem rodzaju chorób i ich wypadków. Z pojedynczych rapportów tego rodzaju układaliśmy jeden ogólny, który co miesiąc składany bywał Radzie Głównej Opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Na wezwanie władzy policyjnej i sądowej w znacznej liczbie wypadków, składaliśmy na piśmie objaśnienia, co do rodzaju chorób, i dawaliśmy żądane od nas opinie lekarskie. Wiele odbyło się w szpitalu obdukcji i sekcji policyjno-sądowych, lecz nierównie była większa liczba sekcji w celu naukowym przez lekarzy szpitalnych dobrowolnie zrobionych, które wraz z historyami choroby spisane przez nich zostały w księdze na ten cel służącej.

1. ODDZIAŁ PODRZUTKÓW I DZIECI SZPITALNYCH.

Jak zwykle tak i w roku upłynionym rzadko pomiędzy niemowlętami w koło wkładanymi, znajdowały się zdrowe, silne i już nieco odchowane. Były to zwykle dzieci zaledwie dni kilka życia mające a zatém słabe, wątłe i może zgłodniałe. Pośród starszemi było najwięcej wychudzonych z rozdętymi brzuskami, lub też chudych, wyraźnie wygłodzonych i w najwyższym stopniu zaniedbanych. Jedynie żyźny i obfity pokarm piersi kobiecej, zdolnym był wśród tak smutnych okoliczności ocalić te nieszczęśliwe ofiary, od zagrażającej im śmierci. Nie zawsze jednak administracya szpitala Dzieciątka Jezus była w możności zapewnienia niemowlętom szpitalnym, potrzebnej liczby mamek.

Jakoż w miesiącach marcu, kwietniu i maju mie-
 waliśmy w przecięciu po 200 niemowląt, a do
 wyżywienia ich tylko 50 mamek. Staraliśmy się ile
 możliwości przyjąć w pomoc temu niedostatkowi
 mamek, sztuczném karmieniem niemowląt, a pod
 tym względem zastosowaliśmy się zupełnie do
 przepisów, udzielonych nam w miesiącu lipcu przez
 Radę Lekarską Królestwa. Dwie piękne krowy,
 wyłącznie na ten cel przeznaczone, umieszczone
 w osobnej stajence, czysto jak pokój utrzymywanej,
 o kilka kroków od oddziału niemowląt oddległej,
 pielęgnowane są z największą troskliwością. W pe-
 wnych godzinach krowy te bywają dojone, a mleko
 te niezwłocznie mieszane pół na pół lub z $\frac{1}{3}$ częścią
 lekkiego naparzenia koperku włoskiego, dawane
 bywa niemowlętom za pomocą łyżeczki. Rozdawa-
 nie tego posiłku odbywa się w pewnych godzinach
 3 razy dziennie, z tą ostrożnością, by też same dzieci
 zawsze od téjże saméj krowy mleka dostawały, by
 je miały zawsze równo ciepłe. Na jeden raz dawało
 się tego posiłku puł kubka a nawet i więcej, to
 jest od 3 do 4 uncyj. Chętnie zgłodniałe niemo-
 włąta przyjmowały ten posiłek wlewany im do buzi,
 nieraz uspakajały się, przestawały wrzeszczeć,
 lecz zawsze po dniach kilku a niekiedy i prędzej
 brzuszki ich wzdymały się, dostawały biegunki,
 chudły, i były nie do poznania. Szczęśliwe były
 z pomiędzy nich te, które zdołały jeszcze dostać
 się do kobiet wiejskich, i natrafić na zdrowe i po-
 karmiste mamki, te tylko zdołały utrzymać się przy
 życiu, inne wszystkie pozostawione w szpitalu po-
 umierały.

Niemożna się przeto dziwić że przy natłoku niemowląt, po większej części słabowitych, zaledwie na świat przybyłych, przy braku mamek [do ich żywienia, i przy sztuczném ich karmieniu, śmierć wiele ich sprzątała, i nie można téż dziwić się iż śmiertelność ta większą być musiała niż w latach poprzednich, w których stosunkowo więcej mieliśmy mamek, i wcześniej dziatki nasze kobietom wiejskim oddawać mogliśmy.

Główne choroby które nam najwięcej niemowląt sprzątnęły, pochodziły z niedość żywnego, aui dość obfitego i z niewłaściwego pokarmu. Stąd téż największa była liczba suchot kreskowych i biegunek. Na pierwsze umarło 180, na drugie 130 niemowląt. Żółtaczką, której pochodzenie z tego samego źródła wyprowadzić się daje, sprzątnęła nam 44 dzieć. Na sciski umarło w roku tym więcej niż zwykle bo 27 niemowląt, na konwulsye tylko 7, na opuchlinę 28. Niedonoszonych i w skutku tego zmarłych niemowląt było 26. Dwoje dzieci z wilczą paszczą, także nieutrzymało się przy życiu. Mniej niż zwykle mieliśmy w tym roku dzieci z chorobą weneryczną i ze świerzbą, lub mocno o nie podejrzanych. Odesłaliśmy je do szpitala S. Łazarza.

Na dwieście przeszło mamek, w ciągu roku zeszłego do karmienia niemowląt użytych, tylko 2 znalazło się podejrzanych o chorobę weneryczną, a 5 chorych na świerzbę; odesłano je do szpitala Sgo Łazarza.

Prócz zapaleń oczu, w roku tym słabszych i rzadziej się wydarzających, nie widzieliśmy prawie innych chorób pomiędzy mamkami.

Co się tycze stanu zdrowia niemowląt szpitalnych, na wiejskiem wychowaniu zostających, nie o nim z roku upłynionego powiedzieć nie możemy: rzadki to był rok, w którym kobiety wiejskie nieprzedstawiły swych wychowañców w szpitalu. Pomyślniejszy atoli wypadek liczbowy pod względem śmiertelności dzieci szpitalnych po wsiach, w porównaniu z rokiem poprzednim, gdyż zamiast 20, tylko 17 na sto umierało; słusznie wnosić nam każe, że stan zdrowia pomiędzy nimi poprawił się, i że żadna cięższa choroba ani epidemia nie nawiedziła ich zagród. Nie mieliśmy téż żadnego doniesienia, ani od wojtów gmin, w których dzieci nasze się wychowują, ani téż od żadnej innéj władzy, o złym stanie zdrowia, lub o zaniedbaniu naszych wychowañców przez kobiety, którym ich powierzyliśmy. Wszakże tylko kobietom w dobre świadectwa od wojtów właściwych gmin zaopatrzonem i w szpitalu naszym należycie pod względem zdrowia i zdolności do mameczenia wybadanym, dawaliśmy dzieci szpitalne na wychowanie. Temu to podobno najwięcej mamy do zawdzię-

WYKAZ LICZBY CHORYCH, w Szpitalu Dzieciątka Jezus

Rodzaj choroby	Było			Przybyło		
	M.	K.	D.	M.	K.	D.
Febris gastrica	25	18	4	873	520	248
" rheuma. et catarrh.	24	11	.	593	245	.
" typhosa	26	13	.	183	126	.
Typhus exanthem. . . .	1	9	3	375	407	90
Febris intermittens . . .	.	2	1	90	127	38

czenia dobry byt dzieci naszych, zmniejszoną pomiędzy nimi śmiertelność, a nadewszystko rzadsze wypadki chorób zaraźliwych i nieczystych, tak pomiędzy kobietami jak i utrzymywanemi przez nie dziećmi.

II. ODDZIAŁ CHORYCH.

Rozkład chorych na oddziały, żadnej w roku upłynionym nie uległ zmianie: wszystkie były liczniejsze, lecz pomimo stosunkowo większej śmiertelności pomiędzy choremi, dla powyżej podanych powodów, pobyt jednak chorych był w przecięciu krótszym niż w roku 1845, gdyż zmniejszył się z dni 20 na 17. Słuszny stąd wyprowadzić można wniosek, że pomiędzy licznymi choremi w roku zeszłym w szpitalu szukającemi pomocy, najwięcej było z cierpieniami gorączkowymi i zapalnymi.

Uwagi nasze nad chorobami w każdym oddziale chorych, poprzedzimy jak zwykle ogólną tablicą obejmującą wykaz i ruch chorób w roku upłynionym w szpitalu leczonych.

RUCHU I RODZAJU CHORÓB,

w ciągu roku 1846 leczonych.

Wyszło			Umarło			Odesłano			Zostało		
M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.
882	527	232	.	.	.	.	2	1	16	9	19
594	251	.	.	.	.	2	.	.	21	5	.
148	114	.	61	25	.	.	.	.	.	.	.
264	308	74	82	96	13	.	1	.	30	11	6
88	125	39	.	.	.	.	.	.	2	4	.

Rodzaj choroby	Było			Przybyło		
	M.	K.	D.	M.	K.	D.
Erysipelas	2	2	.	23	66	.
Encephalitis	.	1	.	79	30	.
Pneumonia et pleur. . . .	16	7	.	469	109	3
Hepatitis et icterus . . .	1	2	.	46	50	.
Angina et bronchitis . . .	.	4	.	92	107	7
Enteritis et peritonitis . .	2	4	.	65	101	.
Dysenteria.	.	1	.	20	60	.
Arthritis.	1	4	.	4	50	.
Intoxicatio.	.	.	.	.	24	.
Cholera.	.	.	.	4	10	.
Rheumatismus	3	18	.	105	347	.
Variola	.	3	3	25	43	43
Morbilli.	.	.	.	5	8	8
Tinea capitis.	.	.	5	.	.	34
Amenorrhoea.	.	6	.	.	40	.
Apoplexia	.	.	.	13	.	.
Hæmorrhagia.	.	5	.	15	86	.
Diarrhoea	4	6	7	103	133	127
Catarrhus pulmonum . . .	5	13	.	100	172	.
Rhachitis	.	.	2	.	.	9
Hydrops	8	6	2	207	252	102
Phthisis pulmonum. . . .	5	12	.	167	104	.
Atrophia infant	.	.	3	.	.	53
Calculus vesicæ urinar. . .	1	.	.	1	.	.
Ophthalmia	.	.	.	42	53	.
Scirrhus ventriculi	.	.	.	.	3	.
Vitium cordis.	.	.	.	.	1	.
Morbi mentales	.	47	.	1	95	.
Epilepsia	.	23	.	1	91	2
Paralysis	6	5	.	16	31	.
Asthma	.	4	.	5	32	.
Delirium tremens	.	4	.	12	10	.
Vulnera.	3	4	.	59	43	.
Ulcera	83	90	12	788	585	141
Fracturæ	7	2	.	35	11	2
Luxationes.	.	.	.	4	.	.
Agonisantes	.	.	.	102	71	14
Ogół.	223	326	42	4722	4243	921

Wyszło			Umarło			Odesłano			Zostało		
M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.
24	66	.	.	.	.	.	1	.	1	1	.
69	22	.	7	7	.	.	2	.	3	.	.
370	102	2	95	10	1	.	.	.	20	4	.
34	49	.	12	2	.	.	.	.	1	1	.
74	105	3	18	2	4	.	.	.	.	4	.
56	84	.	11	16	.	.	3	.	.	2	.
11	51	.	7	10	.	.	.	.	2	.	.
5	42	.	.	7	.	.	3	.	.	2	.
.	24	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
1	8	.	3	2	.	.	.	.	.	.	.
105	326	.	.	.	.	.	29	.	3	10	.
21	40	42	2	4	3	.	.	1	2	2	.
4	8	7	.	.	1	.	.	.	1	.	.
.	.	35	.	.	1	.	.	1	.	.	2
.	38	.	.	2	.	.	2	.	.	4	.
2	.	.	10	.	.	.	.	.	1	.	.
10	82	.	3	6	.	.	.	.	2	3	.
64	125	114	40	12	13	.	.	3	3	2	4
54	131	.	51	42	.	.	1	.	.	11	.
.	.	2	.	.	7	.	.	.	.	.	2
83	124	50	121	123	44	.	1	.	11	10	10
59	14	.	108	102	.	.	.	.	5	.	.
.	.	31	.	.	21	.	.	.	.	.	4
2	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
42	52	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.
.	1	.	.	2	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.
.	56	.	.	30	.	1	16	.	.	40	.
.	71	.	.	12	2	1	10	.	.	21	.
10	18	.	7	16	.	.	.	.	5	2	.
1	27	.	4	7	.	.	.	.	.	2	.
8	13	.	4	.	.	.	1	.	.	.	.
59	44	.	.	1	.	.	.	.	3	2	.
611	479	122	148	93	14	14	18	3	98	85	14
31	11	1	5	1	1	.	.	.	6	1	.
3	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	102	71	14	.	.	.	.	.	.
3789	3538	754	902	702	139	18	91	9	236	238	61

Chorych odesłanych do innych szpitali było stosunkowo tyle co w roku zeszłym, pomiędzy niemi głównie byli dotknięci chorobą weneryczną, świerzba, lub mocno o takowe podejrzeni. Było także kilku chorych cierpiących na umysł, a kobiety



ruchu chorych i dzieci w Szpitalu

Wyszczególnienie	Pozostało				Przybyło				Wyszło			
	Mężczyzn		Kobiet		Mężczyzn		Kobiet		Mężczyzn		Kobiet	
	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.
Wewnętrznych . .	129	160	.	.	3788	3356	.	.	1041	2825	.	.
Zewnętrznych . . .	94	96	.	.	892	643	.	.	706	534	.	.
Ophthalmicznych . .	.	.	.	.	42	53	.	.	42	52	.	.
Epileptycznych . . .	.	23	.	.	92	.	.	.	71	.	.	.
Obląkanych	.	47	.	.	96	.	.	.	56	.	.	.
Infirmarya dzieci .	.	.	33	9	.	550	371	.	.	148	306	.
Razem	223	326	33	9	4722	4243	550	371	3789	3538	148	306

a) Oddział chorych wewnętrznych.

Gorączki ciągłe (febres continuae) tak liczne w upłynionym roku, jeżeli nie były czysto tyfoidalnymi, cieniowały się zawsze tym charakterem. Gorączki gastryczne lubo kończyły się zawsze pomyślnie około 7 lub 15 dnia choroby, odznaczały się mniej lub więcej pewnym stopniem odurzenia i niezwykłego upadku na siłach. Toż samo spostrzega-

w bólach porodowych przeniesiono do instytutu położniczego.

Ruch chorych w każdym oddziale w szczególności wykazuje tablica.



Dzieciątka Jezus z roku 1846.

Umarło				Odesłano do innych Szpitali				Pozostaje				UWAGI
Mężczyzn		Kobiet		Mężczyzn		Kobiet		Mężczyzn		Kobiet		
Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	Męż.	Kobi.	
743	559	.	.	4	46	.	.	129	89	.	.	218
159	99	.	.	14	18	.	.	107	88	.	.	195
.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.
.	13	.	.	10	.	.	.	.	21	.	.	21
.	31	.	.	16	.	.	.	.	40	.	.	40
.	.	84	55	.	.	9	.	.	42	19	61	.
902	702	84	55	18	91	9	.	236	238	42	19	535

liśmy u chorych z gorączkami kataralnymi i reumatycznymi, a nawet powiedzieć możemy, że w roku tym i gorączki towarzyszące zapaleniom różnych organów, połączone były ze zjawiskami tyfoidalnym gorączkom właściwymi, i częstokroć przeciszczały się w wyraźnego tyfusa.

Z praktycznego zatem stanowiska rzecz tę rozważając powiedzieć można, że epidemiczną choro-

bą w r. 1846 była gorączka tyfoidalna, że na jéj tle spoczywały wszystkie choroby gorączkowe i zapalne, w tymże samym czasie zjawione.

Rozróżnialiśmy dotąd gorączki tyfoidalne czyste od właściwego tyfusa, który zawsze silniejszy i połączone z większym niebezpieczeństwem, odznaczał się przytém właściwym wyrzutem petechialnym pod postacią plamek czerwono-ciemnych, całe ciało a najwięcej piersi i brzuch pokrywających. Pominąwszy tę różnicę tych chorób, uważać je można za jedną. Jakoż w epidemii o której mowa, uważaliśmy w nich podobny sposób powstania, jednaki przebieg i zakończenie. Głównym charakterem rozróżniającym tę epidemię gorączki tyfoidalnej od innych, a przynajmniej od gorączek tego rodzaju, wciągu ostatnich lat kilku w szpitalu Dzieciatka Jezus widzianych, była jéj złośliwość. Jakoż gdy w latach tamtych z gorączek tyfoidalnych i tyfusa umierało 1 na 6 lub 7, w roku 1846 umierało 1 na 4. Lubo śmiertelność na gorączki tyfoidalne w szpitalach większa być musi, z powodu zaniedbania się chorych i późnego zgłaszania się o pomoc, zawsze jednak złośliwość epidemii, miała tu niemały udział. Leczenie gorączek o których mowa, stosowało się do każdego wypadku i szczegółowo do natury i konstytucyi chorego. U wielu chorych leczenie przeciwzapalne było niezbędném, u innych służyły środki wypróżniające, mało u którego chorego obeszło się bez emetyku na początku choroby. Po zniesieniu irytacji miejscowych, najskuteczniej działała woda chlorowa, a przy większym upadku na siłach kwas fosforowy,

kamfora, a niekiedy kwiat arniki. Przemywanie ciała wodą z octem, lub wodą zimną, podniecały czynność skóry, i niekiedy sprowadzały zbawienne poty. Lekarze szpitalni p. Frydrych, Chlebowski i ja, udzieliliśmy Towarzystwu Lekarskiemu uwagę co do natury i sposobu leczenia tegorocznej epidemii gorączki tyfoidalnej, które posłużyły za materiały do uwag ogólnych nad tą epidemią ułożonych przez Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, przesłanych JW. Markus, lekarzowi NAJJAŚNIEJSZEMU PANI, prezesowi Towarzystwa Lekarskiego w Petersburgu.

Febry zimne nie opuściły ani na dzień jeden szpitala, mieliśmy je zwłaszcza na wiosnę i na jesieni, stosunkowo 3 razy więcej niż w r. 1845. W ogólności spowinowacenie tych chorób z gorączką tyfoidalną było w roku upłynionym częste i wyraźne. Moc i peryodyczność napadów nakazywały koniecznie użycie siarczanu chininy, który pokonał zawsze febrę, zginęły dreszcze i poty, lecz pozostała gorączka ciągła, która w niczem biegu swego nie zmieniła.

Zapalenie pojedynczych organów, zwłaszcza płuc, wątroby, błony brzusznej i błony piersiowej, leczyły się szczęśliwie metodą zwyczajną to jest przeciw zapalną. Częstsze niż w roku poprzednim były tym razem zapalenia gardła i w kanałach powietrznych. Ostatnie trwały uporczywie dni 15 i dłużej, opierały się emetykowi, i na krwi upuszczenia mniej były czułe. Metoda przeciw zapalna niezawsze odnosiła zwycięstwo nad zapaleniami błony brzusznej i macicy; szczęśliwiej była użyta

gdy choroby te pod postacią gorączki popołożowój okazały się. Mielśmy pomiędzy nimi kilka szczególnie uleczonych siarczanem chininy, podobnie jak w febrach zimnych zadawanym.

W roku poprzednim nie widzieliśmy żadnego przypadku gorączek połączonych z wyrzutami skórными, czyli tak zwanych exantematycznych, w roku zaś upłynionym, mieliśmy przeszło sto osób z ospą naturalną, lub mniej więcej zmodyfikowaną, a odry było przeszło 20 zdarzeń, tak pomiędzy dziećmi jak starszemi osobami.

Pomiędzy chorobami chronicznemi, po suchotach, katarach płucnych i wodnych puchlinach, które stosunkowo były zawsze liczne jak w latach poprzednich, biegunki pierwsze trzymały miejsce. Nie uważaliśmy by choroby te silniej lub częściej zjawiały się w pewnych porach lub w pewnych miesiącach upłynionego roku, gdyż jednostajnie panowały ciągle, co dowodzi że nie epidemicznym wpływom, lecz ciągłym szkodliwie działającym przyczynom winne były swoje istnienie. Do przyczyn tych słusznie policzyć należy złe, niezdrowe i nieodżywcze pokarmy, które biedna klasa ludzi, najwięcej w szpitalu szukająca pomocy, dla ogólnego niedostatku i drożyzny pożywać musiała. Śmiertelność pomiędzy chorémi tego rodzaju, przewyższała znacznie ogólną śmiertelność w roku upłynionym, zwłaszcza że biedni ludzie zrazu lekce sobie wazą tę chorobę, i zostają ciągle pod wpływem szkodliwych bodźców, które je sprowadziły.

Różnego rodzaju krwotoki częściej niż zwykle

w upłynionym roku widzieliśmy, zwłaszcza u kobiet u których upławy krwawe w miesiącach letnich bywały gwałtowne i uporczywe. Wypadek ten przypisujemy tej samej przyczynie, także złym i niestrawnym pokarmom, przez co trawienie nie odbywało się należycie, połączone być musiało z wysileniem i szkodą organów do tej funkcji służących. Stąd następnie utrudzone krążenie krwi w organach jamy brzusznej, zatkanie w jednych a napływy do drugich organów.

Liczba wodnych puchlin stosunkowo przewyższyła przeszłoroczną, lecz i w tym roku mieliśmy pomyślnie wypadki, bo prawie połowa uleczona została. Jest to dowodem że pomiędzy dotkniętymi nią chorými wielu dostało jej z nędzy, niedostatku i zaziębienia. Wodne puchliny z organicznych wad powstałe skończyły się śmiercią, jeżeli chorzy tacy jak to często się wydarza, na usilne żądanie własne, lub osób niemi opiekujących się, ze szpitala wypisani nie zostali.

Ogólny niedostatek który nam w roku upłynionym tylu chorych przysporzył, nie wstrzymał jednak klasy wyrobniczej od nadużycia trunków. Obłąkanie z trunku (*delir tremens*) dość rzadkie w szpitalu naszym, zwłaszcza że chorzy tacy najczęściej do szpitala S. Jana Bożego odsyłani bywają, okazało się na 20 osobach zarówno na mężczyznach i kobietach. Piérwszych umarło 4, wszyscy inni uleczeni zostali przez opium.

Na szczególną wzmiankę zasługuje otrucie trucizną kiskową, które w dniu 10 Maja widzieliśmy na 25 kobietach. Kobiety te krótko przed odesła-

niem do szpitala pożywały rosół sporządzony z okrawek wieprzowych i wędlin, które im zwykle sporządzała pewna rzeźniczka i bezpłatnie rozdawała. Tym razem rosół ten sporządzonym był z mięs zawierających w sobie truciznę szczególną tak zwaną kiszkową: jakoż wszystkie te osoby, prawie bezpośrednio po wypiciu tego rosółu, przedstawiały zjawiska gwałtownego otrucia, jedna z nich nawet przed przybyciem do szpitala na drodze życia zakończyła.

Zjawiskami temi głównie były: osłabienie, odurzenie, zawrót głowy, ospałość. Niemożność utrzymania się na nogach, lub chód tarzający, pijacki, siność całego ciała, zwłaszcza twarzy i warg, nudności, gniecenie i ból w żołądku, ciepło ciała znacznie niższe, puls powolny i słaby. Wszyscy ci chorzy dostali na womity ipekakuanę lub siarczan cynku. Po womitach miały mocne rozwolnienie, po którym dopiero zaczęło się im robić lepiej i zaczęły się rozgrzewać. U niektórych pozostał ból głowy 24 godzin trwający. U jednej młodej dziewczyny, ból ten połączony był z tak silnem uderzeniem krwi ku górze, że musiano jej tył głowy obstawić pjawkami i używać zimnych przemywań głowy. Po dniach kilku wszyscy ci chorzy szpital opuścili.

W miesiącu Kwietniu mieliśmy kilka osób otrutych grzybami, tak zwanemi smardzami, z których jedna z téj przyczyny umarła.

Zamilcząć także nie możemy o nader rzadkim, a szczególniej pod względem medycyny sądowej ważnym wypadku, porodu bez wiedzy matki. Ko-

bięta zameżna, która już dzieci rodziła, około 30 kilka lat mająca, wydała wśród snu w dniu 8 Kwietnia, na sali ogólnej szpitala, na świat dziecko zupełnie zdrowe, silne i donoszone, nie o tém nie wiedząc aż po przebudzeniu się krzykami nowonarodzonego dziecięcia. Osoba ta była od 3 miesięcy dręczona bólami reumatycznymi, mało spała, i właśnie zasnawszy mocno, porodziła dziecko bez wiedzy.

b) *Oddział chorych zewnętrznych.*

Następująca tablica obejmuje szczegółowy wykaz tych chorób:

RODZAJ CHOROBY.	Było		Przy- było.		Wy- zdrow:		Umar- ło		Ode- szano		Zo- staje	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
Stłuczenie głowy	.	.	8	8	7	8	1	.	.	.	.	.
„ twarzą	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ ramion	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ kolumny pacierzowej	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.
„ odnóg górnych	.	.	5	.	5	.	.	.	.	.	.	.
„ „ dolnych	1	.	22	1	22	14	1	.	.	.	.	1
Róża twarzy	.	.	6	13	5	13	1	.	.	.	.	.
„ na innych częściach ciała	.	.	13	13	12	11	.	.	.	.	1	2
Żalenie tkanki komórkowej od- nóg górnych	.	.	16	1	9	.	5	1	.	.	2	.
„ „ „ odnóg dolnych	2	.	41	18	27	16	12	1	.	.	4	1
Odmrożenie rąk i nóg	4	.	35	22	14	10	17	7	.	.	8	5
Oparzelizna różnych części	1	.	1	4	2	3	.	1	.	.	.	.
Zapalenie żył	1	.	1	.	1	.	1	.	.	.	.	.
„ gruczoła zausznego	.	.	2	2	1	2	1	.	.	.	.	.
Rany ciała głowy	.	.	16	11	15	9	.	1	.	.	1	1
„ „ nosa	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	1	.
„ „ szyi	.	.	2	3	2	2	.	1	.	.	.	.
„ „ przedramienia	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ „ rąk	.	.	2	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ „ kolumny pacierzowej	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ „ kolan	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ „ nóg	.	.	7	2	7	2	.	.	.	.	.	.
„ „ międzyżyzwu	.	.	1	1	1	1	.	.	.	.	.	.
Złamanie obojczyka	.	.	2	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ przedramienia	.	.	3	2	3	2	.	.	.	.	.	.
„ ramienia	.	.	3	4	1	4	.	.	.	.	2	.
„ żebra	.	.	2	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ goleni	1	1	11	2	10	3	.	.	.	.	2	.
„ „ połączone z raną	.	1	3	.	2	1	1	.	.	.	.	.
„ „ uda	.	.	6	1	3	.	1	.	.	.	2	1
„ „ połączone z raną	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.
„ „ szyi kości udowej	.	.	2	2	1	1	1	1	.	.	.	.

RODZAJ CHOROBY.	Było		Przy- było.		Wy- zdrow:		Umar- ło		Ode- ślano		Zo- stałe	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
Zwichnięcia ramienia	.	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.
„ dobrowolne kolana	.	.	1	1	1	.	.	.	.	.	.	1
„ uda	.	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.
„ zastarzałe nda.	.	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.
Ropnie piersi.	.	.	.	.	4	.	3	.	1	.	.	.
„ kolan	.	.	11	7	9	5	2	.	.	.	.	2
„ pod pachą	.	.	.	.	2	.	.	.	.	.	.	2
„ w pachwinie.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.
Wrzody zwyczajne.	72	4	521	371	465	337	44	40	14	18	70	50
„ skrofaliczne.	1	4	17	19	14	18	2	2	.	.	2	3
„ liszajowe	.	.	1	1	1	1	.	.	.	.	.	.
„ kołtunowo-weneryczne	1	8	8	23	8	17	1	8	.	.	.	6
„ zgangrenowane	8	5	58	34	10	7	50	29	.	.	6	3
Anthrax	.	.	.	.	3	5	2	3	1	.	.	a
Fistule udowe	.	.	.	.	5	2	1	2	4	.	.	.
„ brzuszne.	.	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.
„ pęcherzowo-pachwowe	.	.	.	.	2	.	1	.	.	.	1	.
„ międzyszcowe	.	.	.	.	3	.	2	.	1	.	.	.
„ stolcowe.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	1
Zastrzały (parazitium)	.	.	3	5	3	.	.	.	.	.	.	1
Pruchnienie kości podniebieniowej	.	.	1	1	1	1	.	.	.	.	.	.
„ szczęki górnej.	.	.	2	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ żeber	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.
„ kości mostkowej	.	.	3	.	2	.	1	.	.	.	.	.
„ „ udowej	.	.	2	3	.	3	2	.	.	.	.	.
„ sławu kolanowego	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.
„ kości stopy	.	.	5	3	4	2	.	.	.	.	1	1
Guz biały kolana	.	.	6	2	4	2	1	.	.	.	1	.
Przerost nogi	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.
Rozcięcie kości pachierzowej	.	.	1	3	1	.	.	1	.	.	.	2
Pemphigus.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
Elephantiasis odnóg dolnych.	2	.	1	.	1	2	.	.	.	.	.	.
Guz skłrowaty szczęki dolnej (Osteo- sarcoma).	.	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.
Liszaj wyzerający	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.
Guz limfatyczny na plecach	.	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.
Aneurysma arteryi sprychowej	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ „ podkolanowej	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	1	.
Kiła pachwinowa uwięziona	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.
Kamień pęcherza mrynowego	1	.	1	.	2	.	.	.	.	.	.	.
Zwężenie kanału mrynowego	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	1	.
Polip ucha	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.
Opadnięcie macicy	.	.	.	4	.	3	.	.	.	.	.	1
„ „ kiszki stolcowej	.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.
Krosta czarna	.	.	4	1	4	1	.	.	.	.	.	.
Parczy	.	.	3	3	1	3	.	.	.	.	2	.
Warga zajęcza	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
Rak nosa.	1	.	1	.	1	.	1	.	.	.	.	.
„ piersi	.	1	.	4	.	3	.	1	.	.	.	1
„ wargi górnej	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.
„ oka	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ wodny	.	.	3	1	.	1	3	.	.	.	.	.
Grzyb krwawy fungus haematodes	.	.	1	2	.	1	1	1	.	.	.	.
„ „ w brzuchu	.	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.
Skorbut	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.

94 | 96 | 892 | 643 | 706 | 534 | 159 | 99 | 14 | 18 | 107 | 88

W tak liczny oddziale chorych jakim jest w szpitalu Dzieciatka Jezus chirurgiczny, codziennie wydarzać się muszą pomniejszych operacye chirur-

giczne, jako to przecięcia skóry, kanałów fistułow-
wych, otwieranie ropni i t. p. Większe i ważniej-
sze operacye były następujące:

	Meż.	Kob.	w Ogóle
1. Wyłuszczenie palcy u rąk.	5	2	7
2. „ „ u nóg	3	2	5
3. Amputacya częściowa środka nogi		2	2
4. „ przedramienia		1	1
5. „ ramienia	1		1
6. „ goleni	3	2	5
7. „ uda	2		2
8. „ większej połowy szczę- ki dolnej i wyłuszczenia jój ze stawu		1	1
9. Wypiłowanie części szczęki górnej		1	1
10. Wyłuszczenie wyrostka kolczyste- go łopatki (spina scapulæ)	1		1
11. Szew części podniebienia (staphy- lorophia)		1	1
12. Operacya wargi zajęczej	2	1	3
13. Wyłuszczenie migdałów	1		1
14. „ polipa z ucha		1	1
15. Podwiązanie narośli grzybowatěj pod szczęką dolną		1	1
16. „ arteryi ramieniowėj.	1		1
17. „ arteryi podkolanowėj	1		1
18. Wyłuszczenie guza torebkowego	1	1	2
19. „ piersi kobiecych		3	3
20. Przebicie klatki piersiowėj	1		1
21. Operacya fistuły stolcowej	3		3
22. Rozdzielenie zrośniętėj pochwy macicznej		1	1
23. Operacya entropii	1	1	2
24. Wycięcie raka górnej powieki		1	1
25. Wyłuszczenie guza torebkowego	1		1

Było zatem w ogóle operacyj

wiekszych 27 22 49

Tom XVIII, Poszyt II.

Prawie wszyscy chorzy którym palce u rąk ze stawów wyłuszczone zostały, samochcąc wystawili się na tę operacyą przez zaniedbanie zanokcic, przybyli już do szpitala ze zgangrenowanemi członkami palcy i zniszczonemi stawami przez ropienie. Wyłuszczenia palcy u nóg przedsiębrane były po ich odmrożeniu w najwyższym stopniu, gdy części miękkie i kości w skład ich wchodzące, śmiercią rażone zostały. Dla téjże samej przyczyny dwa razy wykonaliśmy częściowe odpiłowanie nogi w jej środku, celem pozyskania kształtnéj rany i łatwiejszego jej zabliznienia.

Złamania połączone ze zgruchotaniem kości i obszernemi ranami poszarpanemi, były wskazaniem do odjęcia członków, po nad ich uszkodzeniem śmiercią zagrażającym, i tu odnoszą się powyżej podane amputacye członków górnych i dolnych. Z tych chorych widzieliśmy czterech, to jest dwóch po odjęciu uda, jednego po odjęciu ramienia i jednego po odjęciu goleni.

Do nader rzadkich i szczęśliwie zrobionych operacyj w roku zeszłym, policzyć należy, wyłuszczenie ze stawu lewój połowy szczęki dolnej i odpiłowanie jej w okolicy pierwszego zęba trzonowego strony przeciwnéj. Operacya ta wykonana była w dniu 18 Maja na młodej siedemnastoletniej wiejskiej dziewczynie. Za przybyciem do szpitala miała ona wejrzenie potworne, policzek lewy wysadzony, język przytłoczony, wypartą brodę, twarz wyciągniętą z rozwartemi ustami, nie do zrozumienia bełkotliwą mowę. Takie były zmiany z mechanicznego nacisku tego ogromnego guza, objętości

dwóch pięści wynoszącego, ciało przytém nader było osłabione, z powodu wycieńczonych sił cierpieniem, bólami w guzie, a najwięcej z głodu, gdyż od kilku tygodni samemi płynnymi pokarmami żyła, grubszych i stałych posiłków przyjmować nie mogła. Nie można było się ociagać w takim stanie rzeczy z wykonaniem operacyi, jako jedynym i ostatecznym środkiem ratunku, który tym pomyślniejsze stanowił rokowanie, że choroba powstała z przyczyny miejscowej, gdyż po wyrwaniu zęba. Operacja ta odbyła się szczęśliwie, prócz częstego omdlewania choréj, nic nie wstrzymało jéj biegu. Wyłuszczenie ze stawu wykonałem małym brzusznyim nożykiem, za przewodnictwem palca wskaziciela ręki lewéj, do odpiłowania posłużyła prosta mała piłka. Krwotoku prawie nie było, żadnego, nie podwiązano naczyinia.

Po operacyi skóra rozcięta od środka wargi dolnéj i z pod ucha lewego pod kątem poniżej brody zchodzącym się, połączona była 12 punktami szwu krwawego. Żaden wypadek nie przeszkodził spiesznemu zabliźnieniu się rany, która nastąpiła po tygodniach czterech. Chora wówczas była zupełnie zdrowa, niktby jéj nie był poznał, kto ją widział przed operacyą: twarz stała się kształtną, odzyskała rysy łagodne i wiekowi jéj odpowiednie, blizna była nieznaczna, i tak dobrze ukryła się po za policzkiem, że jéj nie było widać. Wrociała więc ta osoba zupełnie zdrowa na wieś, okazawszy się poprzednio wielu lekarzom, którzy ją widzieli przed operacyą. Guz ten wyłuszczony wraz ze szczęką wazył bez mała dwa funty, zachowa-

tem go w spirytusie, widać na nim cztery zęby przerzynające jeszcze w kości pozostawione, tudzież powierzchnią szczęki przepiłowaną zupełnie zdrową, i kłykiec stawowy już nieco przeistoczony, lecz jeszcze właściwy kształt mający.

Przednia ściana szczęki górnej także ukobięty wyłuszczoną być musiała, dla wydobycia polipa rozgałęzionego w jej wydrążałości, czyli w tak zwanej zatoce Higmora. I ta operacja szczęśliwy miała skutek.

Podwiązaliśmy tętno ramieniowe u silnego 30 letniego mężczyzny, który przed dwoma tygodniami skaleczony był szkłem w okolicy zgięcia łokciowego, i przecięty miał główny pień tętna. Krwotok złąd powstały nie mógł być wstrzymanym: nacisk nader silny w okolicy rany na kilka lub kilkanaście godzin tamował go, lecz sprawiał choremu okropne cierpienia, bezsenność i nabrzękłość całego członka. Po kilkukrotném powtórzeniu się krwotoku i po coraz silniejszym nacisku, całe przedramie a nawet i ramię mocno nabrzęknięte zaogniło się i blizkiem było przyjścia w gangrenę, która już w znacznej przestrzeni raziła skórę w zgięciu łokcia bezpośrednio naciskaną. W takim to opłakalnym stanie, chory ten przywieziony był do nas. O wysledzeniu tętna broczącego ze strony rany już myśleć nie było można, skóra, tkanka komórkowata i w części muszkuły były tu zgangrenowane, i rwały się za lada poruszeniem, krew nie tryskała, ecz ciągle sączyła się jak z gąbki. Podwiązaliśmy więc tętno ramieniowe w górnej trzeciej części, a od tej chwili stan chorego codziennie się poprawiał,

części zgangrenowane oddzieliły się, ramię stęchło. Mały krwotok jeszcze przystąpił 11 dnia po podwiązaniu, lecz pod słabym opasaniem członka zatrzymał się. Chory ten wyzdrowiał zupełnie, mając do zawdzięczenia operacy ocalenie członka życia.

Rozcięcie tętna podkolanowego lewego *anevrism arteriae popliteæ* u P. B. 36 lat liczącego kupca, spowodowało nas do podwiązania tętna udowego. Chory ten już od kilku miesięcy widział pogorszającą się chorobę, z trudnością już chodził, a guz pod kolanem doszedł objętości sporéj cytryny. Z resztą stan ogólny tego chorego dobry, był przy siłach i wejrzenie miał zdrowe. Wykonaliśmy tę operacyę sposobem Huntera i arterya udowa podwiązana została w górnej trzeciej części. Operacya ta odniosła pożądany skutek. Ligatura przecięła zwolna tętno i odeszła 21 dnia po jej założeniu, nie było następnego krwotoku. Guz pod kolanem codziennie stawał się mniejszym, upłynęło jednak dwa miesiące, zaczęł chory zdołać chodzić, i to z razu na kulach, później chodził tylko o kiju, a przy wyjściu ze szpitala mógł już obejść się bez téj pomocy.

Przebicie klatki piersiowej raz tylko wykonaném zostało, w razie wyraźnego nagromadzenia się w niej ropy. Operacya ta przyniosła wielką ulgę choremu, lecz uratować go nie zdołała.

W miesiącu sierpniu mieliśmy jednocześnie na salach chirurgicznych, kilku chorych z czarną krostą, której dostali po obdarcu skóry z wołu padłego na gangrenę śledziony. Pomiędzy nimi jedna dzie-

twczyzna dostała krosty na czole między oczami, wyzdrowiała po jój wycięciu i przytrawieniu kwasem saletrowym. Silny włościanin miał krostę na grzbiecie ręki: z powodu spóźnionego ratunku ramię, przedramie i ręka zapaliły się, powstało silne *phlegmone* które tu i owdzie zgangrenowało skórę. Dzielnym ratunkiem, śmiałym cięciem skóry, okładaniami pobudzające i aromatyczne odniosły zwycięstwo nad chorobą zagrażającą utratą życia, lecz nie zdołały uratować dwóch palcy środkowych ręki, które obumarły, i po ograniczeniu się gangreny w stawie środka ręki wyłuszczone być musiały. Gorszy jeszcze był wypadek po tej chorobie u włościanki, u której także krostą czarną na grzbiecie ręki wyrznęła się, ręka i staw jój w skutku zapalenia zgangrenowały się i odcięcie przedramienia było drogim, lecz jeszcze jedynym okupem jój życia.

Z pomiędzy dość częstych wypadków oparzenia, wspomnieć należy o nader smutnym u młodej, silnej, 18-letniej dziewczyny. Nieszczęśliwa ta usnęła obok palącej się świecy, płomień zajął prześcierało i pościel, i już cała była w płomieniach, gdy się przebudziła. Ratunek spóźniony już wówczas ugasił pożar płomień, gdy miała spalone ręce, nogi, brzuch, piersi i znaczną część twarzy, przywieziona do szpitala, po dniach kilku zakończyła życie. Przez cały czas pobytu w szpitalu była zimną, drętą, często miewała womity i mocne zaparcie stolca. Środki lekarskie nie wywierały na niej pożądanego skutku, dopiero na parę dni przed śmiercią, ciało zaczęło się rozgrzewać, i puls stał

się wyraźniejszym, lecz odczyn ten zbyt wyczerpał jej siły i przeżyć go nie zdołała.

c. *Oddział chorych na oczy.*

Oddział ten tylko przez miesiące zimowe mógł być w szpitalu utrzymywany, albowiem w zimie dla zbyt dużego natłoku chorych gorączkowych, zmuszeni byliśmy przeznaczyć dla niego sale chorych na oczy. Ważniejszych zatem chorych na oczy odsyłałismy do instytutu oftalmicznego. Dla tego ta liczba chorych na oczy była w roku zeszłym o połowę mniejszą niż zwykle. Głównymi chorobami były jak zwykle zapalenia i złośliwe szluzotoki, które leczylismy podobnie jak w latach dawniejszych. Operacje oczne powyżej wymienione zostały.

d. *Oddziały chorych dzieci.*

Oddziały te utrzymywane były zwykłym porządkiem, lecz liczniejsze niż dawniej zajęły nam saliki przeznaczone dla osób w szczególnych pokojach mieścić się pragnących. Powyżej załączone tablice ogólne, wykazują szczegółowo rodzaje chorób pomiędzy dziećmi leczonych. Były to po większej części gorączki gastryczne i tyfoidalne, choroby wyrzutowe. Pomiedzy chorobami chronicznymi, wrzody skrofuliczne, wodne puchliny, suchoty kreskowe i biegunki. Właściwie tylko te ostatnie choroby stanowiły śmiertelność w tych oddziałach, która w ogólności była mniejszą od śmiertelności ogólnej w szpitalu, gdyż na 1063 dzieci, umarło 139, a zatem nieco więcej niż 10 na sto.

e. *Oddział chorych na umyśle i epileptycznych kobiet.*

W porównaniu z rokiem poprzednim, mieliśmy znacznie więcej chorych na umyśle: w tym wzroście przeważającym był stosunek osób z klasy ludności wyższego wykształcenia umysłowego. Jest to wyraźnym dowodem większego zaufania publiczności do naszego instytutu, który chociaż na potrzeby kraju nie jest wystarczającym, nie prawie nie pozostawia do życzenia pod względem urządzenia wewnętrznego i leczenia chorych. Na 143 chorych umysłowych, opuściło instytut zupełnie uleczonych 50. Ze znaczném polepszeniem, lecz podejrzanych o choroby nieczyste, odesłano do szpitala S. Łazarza 16. na żądanie familij przed ukończeniem kuracyi oddano 6, zmarło 31, pozostało na rok 1847 chorych 40. Pomiędzy temi choremi było 5 przybywających do instytutu po raz drugi, 4 po raz trzeci, wszyscy inni a zatem 134 byli choremi świeżemi, czyli dopiero po raz pierwszy szukali u nas pomocy. Najwięcej było kobiet mających od lat 20 do 40, lecz były mające po lat 60 i 70. Pomiędzy zmarłemi było mających:

od lat 12 do 20 — 4

» 20 do 30 — 12

» 30 do 40 — 5

» 40 do 50 — 1

» 50 do 60 — 1

» 60 do 70 — 8

Ze względu na przyczynę choroby, którą ponie-
 kąd rodzaj i forma pomieszanania umysłu poznać da-
 je, p. Frydrych lekarz oddziału tego rozklassyfiko-
 wał choroby te w roku upłynionym leczone, jak
 następuje:

	Było	Wyszło	Zmarło	Zostaje
Obłąkanych z dziedzictwa . . .	8	2	3	2
» w skutku złego wycho- wania	8	4	3	1
» z miłości	9	4	2	3
» z domowych kłopotów i zmartwień	16	10	2	4
» po porodach	6	5	1	
» z nędzy i niedostatku	15	8	3	4
» po chorobach gorącz- kowych	7	6	1	
» z obawy religijnej .	9	6	1	2
» z przesadzonych uro- jeń i pretensyj . . .	10	4	1	5
» z przestachu	5	3		2
» niedołężnych po kon- wulsjach, chorobach umysłu zadawnionych	13		10	3
» z pijaństwa	9	5	1	3
» z niewiadomych przy- czyn, których choro- by pod rozmaitemi po- staciami przedstawia- ły się	28	15	3	10
Było zatem w ogóle	143	72	31	40

Leczenie chorych w tym oddziale żadnym nie uległo zmianom, zasadzało się na ich prowadzeniu łagodném, wymagającém jednak z ich strony powolności i posłuszeństwa. Ścisła sprawiedliwość przewodniczyła działaniom lekarzy i dozorujać Siostry Miłosierdzia, która przez swe dobre wzięcie się z choremi oddziału tego, nadzwyczajną cierpliwość i troskliwość o ich dobro, nie mały miała udział, w przywróceniu ich do rozumu i zdrowia. Rozkład tych chorych na oddziały o ile miejscowość na to pozwoliła, stosowaliśmy do przepisów ustawy szpitalnej.

O chorych epileptycznych zawsze toż samo powtórzyć musimy, żeśmy wleczeniu ich nie byli szczęśliwi jak dotąd. A lubo znaczna z nich liczba wyszła ze szpitala, te tylko wyszły zdrowe których choroba powstała z wiadomych przypadkowych przyczyn, i tylko do przemijających należała. Inne po kilka razy wracały do szpitala same, lub przez policję dostawione.



UWAGI (*)

NAD ROZPRAWĄ F. K. DWORZACZKA:

O GORĄCZCE TYFOIDALNÉJ W OGÓLNOŚCI

I O TEGOROCZNÉJ EPIDEMII TÉJ GORĄCZKI W SZCZEGÓLNOŚCI.

(Pam. Tow. Lek. Warsz. T. XVI, Posz. I. 1846 r.)

Qui vero his omnibus reiectis et repudiatis aliam inventionis viam aut modum aggreditur et aliquid se invenisse iactitat is cum fallitur, tum alios fallit.

Hippocrates de prisca Medicina.

Tak zwana teraz z francuzka gorączka tyfoidalna jest chorobą znaną od najdawniejszych czasów, tylko pod innemi, rozmaitemi nazwami, podług główniejszych przypadłości jęj nadawaniami.

Upłynęło już z górą lat 58 (1), jak gorączka tyfoidalna zaczęła więcej zwracać uwagę lekarzy, a od r. 1812, w którym Petit i Serres wydali o nięj swój traktat, stała się głośnym przedmiotem ustnych i piśmiennych rozpraw, tak za granicą, jako i u nas. Powodem do tego było zapatrywanie się na choroby z anatomiczno-patologicznego stanowiska, i częste w tych czasach okazywanie się téj gorączki.

(*) Po przeczytaniu téj rozprawy na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego, Dr. Dworzaczek żądał aby była wydrukowaną w Pamiętniku, gdyż mniema że krytyk nie zrozumiał jego rozprawy którą rozbiierał.

(1) Cours de Pathologie interne, par M. G. Andral. Bruxelles. 1842. an. 4-me édition. Na stronnicy 10 w przypisku: Williams Starck médecin anglais, a laissé (1788) une assez bonne description et de mauvaises figures de l'alteration des glandes de Peyer.

Jakakolwiek przeto wzmianka o chorobie, panującej w obecnym czasie, nie może być obojętną dla praktycznego lekarza, a tym bardziej rozprawa, dość obszerna, składająca się z 59 stronnic w 8-ce, której zamiarem jak wskazuje tytuł, jest uważanie gorączki tyfoidalnej z ogólnego i szczególnego względu; zastanowimy się nad nią porządkiem autora.

W części ogólnej, rzeczywiście zbyt ogólnie rozprawia autor. Określenie gorączki tyfoidalnej zamyka jednym wyrazem: adynamią, którą tłómaczy na upadek samych tylko sił mięsnych, nie zważając, że adynamia wszystkim epidemiom wspólna, oznacza niedostatek siły żywotnej, każdej cząstki ustroju.

Po przytoczeniu kilku nowszych pisarzy o tej gorączce, rozwodzi się nad mniemaniem Drów Chomel i Louis, którzy pod nazwę tyfoidalnej, chcą podciągnąć wszystkie inne gorączki. Zwracając uwagę na zdania o gorączkach dawniejszych i nowszych szkół lekarskich, a mianowicie francuzkiej, tudzież na humoralne i solidarne wyobrażenia o chorobach, wywodzi P. Dworzaczek rzecz tak ogółowo, iż rzuty i zwroty tego wywodu, mogłyby raczej posłużyć za myśli wstępowe do traktatu o gorączce, lub o gorączkach w ogólności, a niżeli za ogólną część rozprawy o gorączce tyfoidalnej. Wspomnienie tej gorączki niekiedy, jakby za przykład, nie przerywa ogólnizowania, trwa ono ciągle, aż do przytoczenia podziału gorączki tyfoidalnej przez Dra Bouillaud, na 4 okresy, odkąd autor ściślej trzyma się rzeczy.

Natchnione orzeczenia wstępowe, zachowujące ścisły związek z całym tokiem rzeczy, są wprawdzie ozdobą wymowy. Lecz w ogólnej części rozprawy P. Dworzaczka, (z której domyślić się tylko trzeba, że objaśnienie etyologii, a w szczególności najbliższej przyczyny gorączki tyfoidalnej, stanowi założenie, czyli przedmiot, którego zatrucie krwi i irytacja, za nadto są wysługującymi się podmiotami,) nie tylko trudno upatrzeć w ogólnych orzeczeniach loicznego związku, ale owszem zdaje się, jakby dowodzenia jego z założeniami, w nieustanném były przeciwieństwie. Wykazywać wszystkie te sprzeczności, byłoby rzeczą zbyteczną; przytoczę więcć rażące.

Przyganiając dawniejszym wyobrażeniom patologii humoralnej, a pochwalając nowsze, twierdzi autor, że: «z postępem Fیزیologii musiały upaść urojenia o fermentacji, zgniliznie, ostrości i t. d.» (str. 12), alieżci tłumacząc swoim sposobem powstanie gorączek, utrzymuje, iż: «materye zawarte w kiskach przez długi pobyt podczas irytacji tego kanału... i w razie gorączek, mogą uleść zepsuciu, prawdziwemu gniciu, a ztąd powstające gazy mefityczne, septum zwane, oraz płyny ostre, muszą jaknajszkodliwiej na organizm działać (str. 16).» A więc co zganił, to samo utrzymuje i pochwała. Nadto przytoczone zdanie Hallera, dla poparcia niby własnego nowego odkrycia, że zalegające podczas gorączek śluz w kiskach, powiększają ich drażliwość, mylnie jest zastusowane. Haller bowiem utrzymuje przeciwnie: «quiescere etiam credo intestina in febribus acutis, a peculiari

corruptione in primis viis nata, putredinosa forte, quae irritabilitatem intestini destruit», to jest, że podczas gorączek, kiszkę stają się nieczynnymi z przyczyny powstającej w nich zgnilizny, niweczącej ich drażliwość. Błąka się też autor w dalszém rozwijaniu tego zdania, raz twierdząc, iż zatrzymane masy ślajnowe w kioskach ulegając gniciu, narkotyzują siłę nerwów, zmniejszają drażliwość włókien mięsnych kiosk (str. 16) robią je omdlałemi, robaczkowy ruch kiosk leniwszym; drugi raz, że masy te drażnią powierzchnię kioskową (str. 26). Więc podług niego, masy ślajnowe jednocześnie i uspokajają i drażnią. Takie sprzeczności nie wyjaśniają bynajmniej zasad dawniej i nowszej patologii humoralnej, ani ich różnicy. A tworzenie się gazów w zajętych chorobą kioskach, jak przekonywa powyższe zdanie Hallera, znane jest patologom (2), nie jest zatem nowością.

W objaśnieniu fizyologiczném wyrabiania się krwi, twierdzi, że tylko jej kulki są pierwiastkiem wyrobionym z materji pożywniej, że one tylko stanowią odnowę części stałych, w które się krystalizują (str. 14). A wyżej (str. 12) siłę tę organizowania się krwi wykazuje w pierwiastku jej włóknistym, mając go za oddzielny od kulek. Wyprowadziwszy same tylko kulki krwi z materji poży-

(2) Universal-Lexicon der pract. Med. und Chirurg. Entretis Zgiętki I. str. 241. So glauben z. B. Petit und Serres, welche die krankhafte Veränderung im Darne für Ausgangs punct aller Zufälle halten, dass ein verderblicher Stoff in kranken Darne sich entwickele, dass derselbe absorhirt werde und zuerst die Gekrösdrüsen in Entzündung versetze, nachher aber alle festen und flüssigen Theile des Organismus gleichsam vergifte.

wnęj, nagle zatapia je w serwatce (liquor sanguinis) mającej stanowić z niemi nierozdzielna żyjąca jedność, jednostajny żywotny płyn, w której nadto umieszcza rozpuszczone włókno. Serwatce krwi tylko przyznaje własność przyjmowania przez wessanie szkodliwych ciał obcych, ulegania chorobnym zmianom i udzielania ich kulkom. Skądże się wzięła serwatka krwi, skąd włókno, i inne opuszczone przez autora znajdujące się we krwi, bliższe pierwiastki, kiedy z materji odżywniej, podług niego, powstają tylko jój kulki? A jeżeli też kulki stanowią nierozdzielny, jednostajny żywotny płyn z serwatką, czemuż i ona nie miałaby się razem z niemi wyrabiać z materji odżywniej? czemuż w samém tworzeniu się kulek, nie włączył jój zaraz w nierozdzielny z niemi płyn żywotny? A wtedy, możeby był spotkał i objaśnił wątpliwość, dla czego sama tylko serwatka ma posiadać własność przyjmowania szkodliwych wpływów?

Sprzeczność zdania o kulkach krwi, więcćj jeszcze wykazuje się w następujących twierdzeniach: »Te ciałka krwi (kulki) są pierwiastkiem wydobytym, wyrobionym z materji pożywniej, przez zachody, które dygestyą, chylikacją i sangnifikacją nazywać zwykliśmy. Pokarmy co do natury różne, mogą więcćj lub mniej tego pierwiastku żywotnego krwi dostarczyć, ale co do jakości zawsze on jest tenże sam. Jak kwasoród z jakiegokolwiek go wywiązujemy związków, z jakiegokolwiek wydobywamy mieszaniny, jest téjże samój natury, tak pierwiastek krwi (kulki) zawsze jest ten sam. Oprócz siły życia, popędu organizowania się, za-

dnój innój własności nie ma ta materya pierwotna, i t. d.» (str. 14). Utrzymuje więc autor, że z jakichkolwiek pokarmów, powstają zawsze co do jakości, te same kulki krwi, stanowiące jęj istotę, czyli, że złe lub dobre pokarmy wydają zawsze krew dobrą. Lecz mylilibyśmy się mniemając, że zdanie to jest uzasadnione, trwałe. Bynajmniej: obala je sam autor niebawnie twierdząc, że: »krew wtedy tylko zdrową być może, gdy pokarmy będą zdrowe..... i że każdemu z nas dobrze znana jest rzeczą o ile pokarmy i napoje niezdrowe, pomimo zachodów dygestyi i assimilacyi, niezdrowej materyi odżywnęj krwi (czyli kulek) dostarczyć mogą.» I któż stąd nie ma przekonania, że autor nie wie, co założył, i co usiłuje dowieść? Któż zrozumie porównanie kulek z kwasorodem i twierdzenie, że one oprócz siły życia i popędu organizowania się, żadnej | innęj nie mają własności? kiedy według fizyologii, kulki jako część krwi składowa, składają się same z bliższych włóknistego i farbującego (3), tudzież z odleglejszych pierwiastków, a tém samém takimże odleglejszym pierwiastkiem, czyli ciałem prostém, jakim jest kwasoród, być nie mogą. Owszem kulki krwi, równie jak inne jęj części składowe w swojej płynności, włóknistości i t. p. własnościach, z jakiegokolwiek materyi odżywnęj wraz z niemi wyrobione, zachowują swoją pierwotną tożsamość w kształcie, to jest, że zawsze są kulkami, nie trójkami ani kwadratami; nie idzie jednak zatém, aby oprócz siły

(3) Wagner, Naturgeschichte des Menschen. Kempten 1831.
I. Th str. 17.

życia, żadnej innej nie posiadały własności. Przeciwnie, kulki krwi są czerwone i białe, mniejsze lub większe, gładkie lub pomarszczone, z jądrami lub bez jąder, więcej lub mniej przezroczyste, ciężkie, giętkie i t. d. Posiadają przeto oprócz siły życia, wszelkie własności żywotne i fizyczne, wszystkim ciałom ożywionym i martwym wspólne. A tém samém i co do jakości, stosownie do różnej przyrody pokarmów, z których się tworzą, stosownie do udoli, płci, wieku i innych osobniczych i nieboziemnych zmian i stanów, są różne (4). Jeżeli więc złe pokarmy wydają krew niezdrową, wydają przeto kulki jej niezdrowe, czyli różne co do jakości.

Długo rozwodząc się nad krwią, dla wykazania jej zatrucia, parabolicznym sposobem nagromadził autor wiele fizyologicznych i patologicznych wiadomości, słabo z sobą związanych abstrakcyjnymi powołaniami zdań autorów: o uleganiu zmianie krwi w chorobach, o zaraźliwości jej pary w dysenterjach, w morowém powietrzu i zaraźliwych gorączkach, o odwracaniu przez Empedoklesa niewiadomych chorób od Sycylii i t. p., które na wyświeślenie zaraźliwości gorączki tyfoidalnej wpływać tylko mogą wnioskowo, z wyjaśnianiem zaś najbliższej jej przyczyny w zatruciu krwi, od dawna przypuszczaném (5), żadnego nie mają związku.

(4) Teorya Jestestw org. J. Sniadeckiego. Wilno 1811 T. 2. § 318.

(5) Przypuszczenie skażenia, czyli zatrucia krwi, w gorączkach zgniłych, złośliwych, jest bardzo dawne. Pomijając obce języki, mamy o tém wiele wiadomości w ojczystej mowie. Dr Jerzy Jelonek w dziele: Medyk domowy, wydaném w Rydzynie 1749 r. w opisie

Złożywszy wreszcie dzięki Andralowi i Gavaretowi za doświadczenia robione z krwią tyfoidalną, oznacza ję jakość w dwóch opisach tak harmonizujących z sobą, jak woda z ogniem. W opisie Bouillauda: że krew tyfoidalna ścina się z trudnością, część skrzepła podobna do marmelady, a bańkami odciągnięta, formuje masę podobną do atramentu; i w opisie własnym, bez oznaczenia okresu choroby: że krew tyfoidalna jest czerwieńsza, jakby arteryalna, wodnista, płynna, ścina się bardzo szybko, czasem już w 50 sekundzie. Aby się spotkał

maligny ordynaryjnej i lożnej, z przyrodą terażniejszej gorączki tyfusowej bardzo zgodnym, na str. 47 radzi: «starania przyłożył masz, abys jadowitość téj febry z krwi przez pory wyprowadzi potami.»—Kurcysz (opis chorób prędkiego ratunku potrzebujących. Warszawa 1783 r. str. 4), mówi o tém wyraźniej: «Hoffman był przeświadczony, że miasmy chorobę sprawujące, mieszają się z krwią bardziej przez ślinę, niż przez inne sposoby. Ta bądź że się ustawnie polyka, bądź wczasie jedzenia niesie, zmącenie w żołądku i w kiszki sprawuje, zmieszawszy się do soków zepsutych, które wlewa w części gruczołów żołądkowych, w kiszki drobniejsze, w pankreas i w kanały, przez które żółć przechodzi.»—Tłumaczy dalej, że przez pory jad dostać się do krwi nie może, boby wyszedł napowrót przez transpiracyą. Podobne wzmianki o krwi napotykamy także w Drze Hieronimie, w Perzynie, Compendium Medicum, Vade meum Medicum, a nawet i w ustach dobrych naszych babek.

Sniadecki utrzymuje, że gorączka powstaje z szczególnego zwierzęcego jadu, do krwi wprowadzonego (Dzieła J. Sniadeckiego Warszawa 1840 r. Tom 2. o gorączce). W pamiętniku lek. warsz nierównie wcześniej przed rozprawą Dra Dworzaczka czytamy. w wielu miejscach o zatruciu krwi jako przyczynie tyfoidalnej gorączki. Nie tylko Andral i Gavaret robili postrzeżenia nad zatruciem krwi, lecz piérwéj przed nimi robili je także: Parmentier i Deyeux, a po nich Donné, Polli, Bequerel i Rodier. Zebranie przeto i krytyczne ocenienie tych i podobnych im postrzeżeń, istotną dla nauki byłoby przysługą.

z opuszczoną dla krwi ulubioną swoją irytacją, zamyka autor wywód zatrucia krwi warunkową wątpliwością: że przyczyny gorączki tyfoidalnej, albo swoich irytacyj »nie gdzieindziej, jak w chorobliwie zmienionej krwi szukaćby należało.« Z dowodzenia przeto prowadzonego z pewnym zarozumieniem, mimowolnie wywodzi..... brak dowodu.

O irytacji mówi autor, jak o rzeczy powszechnie znaniej, bez objaśnienia, co pod tą nazwą rozumie; a nie podobna, żeby rozumiał gniew, albo powierzchowne skaleczenie. Wzmiankuje wprowadzie lekarzy, którzy wprowadzili do nauk lekarskich ten wyraz, lecz naganiając ich mylność w nadawaniu mu znaczenia, sam nie wie, jakie mu nadać. Skąd w wielkim jest kłopotcie z swoją irytacją. Raz irytacja podług niego ma znaczyć napływ (kongestia), drugi raz główne zjawisko, czyli przypadłość gorączki tyfoidalnej, to znowu najbliższą jej przyczynę i dla tego polecając ciągle nad nią czuwanie i jej pokonywanie, mianuje ją nieodstępnyim tej gorączki faktorem, wszechwładnym bożkiem, a w końcu..... błahym dowodem na wykazanie najbliższej jej przyczyny.

Z zbliżania się i oddalania od siebie tak niepewnych twierdzeń, wniesćby można, że autor lęka się swojej irytacji, nie wie jak z nią począć, ani jak skończyć, dopóki jej nie umieścił w gruczołkach Brunnera i Peyera. Tutaj dopiéro, domyślamy się, że w miejsce powszechnie znanego zapalenia organicznych tworów, a osobliwie w miejsce zapalenia naznaczanego przez francuzkich autorów w gruczołkach kiszgowych, wprowadził p. Dwo-

rzaczek, nową swoje nazwę: irytacja, której na oznaczenie zapalenia jednego i tego samego tworu, to jest gruczołów kiszkowych, używa nawet w liczbie mnogiej, jak to czytamy w wyrażeniu: »podczas irytacyj tego kanału» (str. 16).

Dla okazania, czy zapalenie, czyli jego irytacja gruczołów kiszkowych, jest najbliższą przyczyną gorączki tyfoidalnej, lub nie, przywodzi ich historią, anatomią i patologią; miesza je z kosmkami (villi) i zdobi ich szyjkę wieńcem nerwów, o których autorowie opisujący szczegółowo ich anatomią, wcale nie wspominają. Przeciwnie L. Ch. Roche, objaśniając powolniejszy bieg zapalenia gruczołów, niż zapalenie kosmków kiszkowych, wyraźnie mówi, iż to pochodzi stąd, że gruczołki kiszkowe obdarzone są małym czuciem (6) i że je odbierają tylko od kosmków któremi są pokryte (7). I dla czegożby pożyczały czucia, gdyby miały wieńce z własnych swoich czujników? Dalej naznaczając autor za cechę tyfoidalnej irytacji, niewypacanie się limfy skrzepliwéj, a stąd małe rozrastanie się zajętych nią tworów, powiększoną chorobnie wielkość gruczołów kiszkowych, równających się w stanie normalnym ziarnu zwyczajnego grochu, przyrównywa aż do gęsiego jaja, kiedy

(6) Universal-Lexicon der pract. Med. u. Ch. von Andral, Begin, Blandin, Bouillaud etc. etc., frei bearbeitet v. mehr. deutsch. Aerzten. Leipzig 1837. T G. Enteritis str. 240. Demnach ist es leicht erklärbar, warum die mit wenig Empfindung begabten Darmschleimdrüsen, die Perioden der Entzündung viel langsamer durchlaufen, als die Zotten, diese so reizbaren Organe.

(7) Tamże str. 233.

one zaledwie dochodzą wielkości gołębiego (8). Podobną niedokładnością odznacza się i opis chorobnych zmian gruczołków Brunnera i Peyera, szczególnie pod względem ich wielkości, koloru, kształtu, liczby, tudzież stanu otaczającej je sluzowej błony kiszek i t. p.

Scutetten, który odróżnił zapalenie kosmków, od zapalenia gruczołków kiszkowych, Petit i Serres, Chomel i Louis, Andral, Bouillaud, a szczególnie Bretonneau, który swoje dotynenterję chce mieć za oddzielną, właściwą sobie chorobę, naznaczają jej siedlisko w gruczołkach Brunnera i Peyera, tylko cienkich kiszek. Podług nich zaczynają cierpieć naprzód te gruczołki w ostatniej trzeciej części kiszki biodrowej, skąd cierpienie szerzyć się ma do góry; i począwszy od 5-go włącznie, opisuje Trousseau znalezione przez swego nauczyciela Bretonneau, codzienne zmiany chorobne tych gruczołków, aż do dnia 40. (9) Zapalenie zaś tych gruczołków, w kiskach grubych, uważają powyżsi autorowie francuzcy, za inną chorobę, której nadają nazwę colitis, dysenterja, i przypadłości tych zapaleń opisują oddzielnie. P. Dworzaczek przecieź, mimo ubolewania nad zniesieniem oddzielnych grup symptomatów, nie zwrócił na to rozróżnienie uwagi i zapalenie gruczołków kiszkowych, dołączające się według Bretonneau do istotnej tyfoidalnej gorączki, wyjaśnia głównie na kiszce ślepej, należącej do kiszek grubych (str. 26)

(8) Universal-Lexicon. Leipzig 1837, T. G. Enteritis str. 240,

(9) Universal-Lexicon. Dothinenteria, tudzież Cours de Pathologie par M. G. Andral. p. 10.

I lubo mylnie, z pewnością jednak twierdzi: «że przed 7-mym dniem chorobnego stanu gruczołków kiszkowych nie znamy.»

Szkoda, że P. Dworzaczek znając wychwaloną przez siebie użyteczność zmysłów i skalpela, w śledzeniach pośmiertnych, nie odwołuje się w tym względzie, do własnych postrzeżeń, ani nie wskazuje autora, z którego czerpał swoje wiadomości. Tym bowiem sposobem mógłby był uniknąć zarzutu niedokładności w opisie chorobnych zmian gruczołków kiszkowych, i prawdziwiej mógłby się był tłumaczyć, że lubo autorowie opisują te zmiany zaszłe już w dniu 5-tym choroby, on ich jednak nie widział, ani o nich nie słyszał wcześniej, aż dopiero w dniu 7-mym.

Osobliwszą chęć wytykania cudzych niedokładności, nicoszczędzając pato- i nosologów, posuwa autor aż do bezzasadnych przygan samój nawet naturze, w złém usposobieniu kiszek do zatrzymywania odchodów (str. 26). Przez co nietylko nie wykazał szkodliwego wpływu zatrutej krwi na proste swoje rozszerzenie zapalenia z кишки 12 calowej do wątroby, ale zbił po prostu własność tego tworu wydzielania ze krwi szkodliwości, którą udowodnić zamierzył.

Z całej przeto treści o zatruciu krwi i o irrytacji, wyciągnąć można: 1) odwieczne przypuszczenie, tylko w nowszych wyrazach, ulegania chorobnej zmianie krwi w skutku szkodliwych wpływów i stawiania się przyczyną gorączki dawniej złośliwą, łożną, zgniłą, nerwową, gastryczną i t. p. a teraz tyfoidalną nazwaną. 2) co już do znudze-

nia obgadano, że towarzyszące gorączce tyfoidalnej zapalenie gruczołków kiszkowych, jedni z autorów uważają za skutek, a drudzy za przyczynę tej gorączki, i 3) na koniec, że całą nowość ogólnej części rozprawy P. Dworzaczka, stanowi brzmienie irytacji, tak dalece że potakiwalibyśmy może grubemu błędowi autora, biorąc ją za jedno z zapaleniem, gdybyśmy nie wiedzieli, iż wyraz irytacja, drażliwość w znaczeniu żywotnej siły, wszystkim częściom ustroju wspólnej, wprowadzony naprzód do fizjologii, a potem i do patologii, rozmaicie był rozumiany, co dało powód Śniadeckiemu, do napisania rozprawy: o irytacji (10), w której znaczenie tego wyrazu określił jasnie i zrozumiale.

Po mylnym opisie chorobnych zmian gruczołków kiszkowych, dzieli autor gorączkę tyfoidalną, według zajętych zapaleniem czyli swoją irytacją tworów, na dwie główniejsze postacie, brzuszna i mózgową; naznacza jej 4-ry okresy i opisuje właściwe im przypadłości, między którymi zapewne dla tego, iż Śniadecki wyrzekł, że «w febrach cierpi statecznie śledziona» (11), kładzie także jej nabrzmienie. Szczególny to jest symptom! chory o nim nie powie, a lekarz nabrzmiałości śledziona, jako tworu głęboko ukrytego w trzewiach brzusznych, podobnie miękkiego jak i one, nie wyśledzi ani dotykaniem, ani pukaniem

(10) Pam. Tow. Lek. Warsz. Tom 2. Poszyt 1, str. 41. Co jest irytacja? i dzieła Jędrz. Śniadeckiego, Warszawa 1840, str. 77.

(11) Dzieła Jędrz. Śniadeckiego, Warszawa, 1840, str. 115.

ub słuchem. Sledziona zdrowa czy chora zwykle ma miąższość jakby nabrzmiałą; a o przeistoczeniu jej w skutku choroby, sądzić tylko możemy przy śledzeniu pośmiertném. Nabrzmienie zatém śledziona uważać raczej należy, za jej zmianę chorobną, nie za przypadłość.

Oprócz dwóch wspomnionych, naznacza autor 3-cią jeszcze postać gorączki tyfoidalnej, z ukrytém zapaleniem miejscowém i odróżnia ją od gorączki dzieci, towarzyszącej nierozmiękłym gruzelkom. Autorowie o gorączce tyfoidalnej piszący, pomijając milczeniem to podobieństwo, nie musieli go uważać za godne wzmianki; lecz odróżniają natomiast od gorączki tyfoidalnej bardzo do niej podobną gorączkę kosmkową kiszek (*febris villosa*), towarzyszącą zapaleniu kosmków, o której P. Dworzaczek nawzajem nic nie wspomina. Albo ją więc pominął przez nieuwagę, albo wziął za jedno z zapaleniem gruzońków.

Kończy się wreszcie część ogólna rozprawy opisem, wszystkim ostrym chorobom zwykłych charakterów gorączki tyfoidalnej, które przyjmując samoistność tej gorączki, możnaby raczej uważać za jej zboczenia, lub powikłania. Nie przepomina także autor i o ważności charakteru, każdej epidemii właściwego (*genius epidemicus*); ciekawość jaki téż naznaczy swojej epidemii w szczególności, do której przystępujemy.

Część druga, czyli o epidemii tyfoidalnej gorączki 1846 r. w szczególności, jest oddzielną rozprawą, nie mającą z częścią pierwszą żadnego układowego związku. Podobieństwo do siebie tych

części widzimy tylko w krótszych wzmiankach o zatruciu krwi i o irytacji, jako téż w sprzecznych z sobą i mylnych twierdzeniach.

Przez zbytek np. uwielbienia, liczy autor aż 26 wieków sławie Hipokratesa, który według Szczuckiego (12) na 456, a według Kurcyusza (13) na 460 lat, czyli w 1ym roku 80-téj olimpiady, urodził się przed erą Chrześcijańską. Żaledwie więc dotąd od urodzenia Hipokratesa upłynęło 23 wieków.

Długiem teoryzowaniem w części ogólnej, nie doszedł przecież autor do pewnego zdania o swojej irytacji, jak przekonywa zbijające się samo wyrażenie jego: «lubo nie zaprzeczoną jest rzeczą, iż irytacją nie tylko u tyfoidalnych gorączkowych, ale i bezgorączkowych napotykamy, przyjąć jednak można, że ona wcale nie exystuje». Większa jeszcze sprzeczność wykazuje się w dalszych jego twierdzeniach: «chory jest nieczuły na zwykłe wrażenia (str. 50)» a w dalszym postępie choroby, w zupełnej nieprzytomności chorego, mówi autor, że: «skóra staje się bardzo dotkliwą i nader czułą nawet na zimno (str. 51).» Podobne sprzeczności zobaczymy jeszcze niżej.

Część ta szczególna odznacza się głównie nowym według autora podziałem tyfoidalnej gorączki, którą także nazywa tyfusem, na stan, afekcją i samą gorączkę.

(12) Propedeutyka do Nauki Medycyny, przez Winc. Szczuckiego. Warszawa, 1825, str. 52.

(13) Przepisy Dyetetyczne. Warszawa, 1786, Tom 1, Część 2 w przemowie.

Komuż z lekarzy tajno? że choroby epidemiczne zwyczajnie dwojaką miewają postać, łagodną i groźną, i że dla łatwiejszego pojęcia i spamiętania różnych obrazów chorób, przyjęto różne ich stanowiska czyli okresy. Łagodną i groźną postać tyfoidalnej gorączki opisali szczegółowo autorowie francuzcy, nie pomijając odcieni i zboczeń, jakimi się niekiedy postacie te odróżniają zwykły, stosownie do przewagi układów i zajętych zapaleniem rozmaitych tworów ustroju, a mianowicie gruczołków i kosmków kiszkiowych, w którym to ostatnim razie, gorączka tyfoidalna przybiera czasem kształt ataksycznej, czyli według P. Dworzaczka samej tyfoidalnej gorączki. W stanowisku zwiastunów czyli w pierwszym okresie tyfoidalnej gorączki rozróżniają nadto, stan jej właściwy i podobny do gastrycznego, status gastricus pituitosus, embarras intestinal, muqueux (14). Lekki zaś odcień postaci łagodnej nazywają afekcją.

Te to właśnie odmiany gorączki tyfoidalnej, podaje p. Dworzaczek za nowość, błędnie opisując mające je rozróżnić przypadłości. Według niego bowiem stan tyfoidalny różnić się ma głównie zupełnym brakiem bólu, a przecież twierdzi, że w zalecaniu na wymioty w stanie tyfoidalnym nie dał się odstręczyć od tego środka, małym nawet bólem w okolicy nadpępkowej. Rozróżnienie afekcji tyfoidalnej, zapewne przez naśladowanie Louisa (*Recherches sur l'afféction typhoïde*) w prowadzo-

(14) *Universal-Lexicon der pract. Med. u. Ch. Leipzig 1837.*
Enteritis str. 238.

nój, zasadza na braku śladu nawet gorączki. Tym czasem między przypadłościami téj postaci, kładzie lekki dreszcz, ból głowy, podwyższone ciepło brzucha, co większa? zwolnienia ranne, popołudniowe i wieczorne nasilenia i puls przyspieszony. I czegoż więcéj potrzeba do wykazania gorączki? którój p. Dworzaczek nie uznaje dla tego jedynie, iż nie chce powiedzieć, aby puls przyspieszony w chorobie, był gorączkowy.

Pominąwszy przeto mylność odróżnienia tych niby nowo docieczonych postaci tyfoidalnéj gorączki, bo oprócz łagodności lub groźności i czasu trwania, czyli stanowiska choroby, na żadnéj istotnie odróżniającej je przypadłości nie opartego, do czegoż dąży ta nowość? idzież za nią leczenie? Bynajmniej, odpowiedzmy na to obszerniej autora słowy: »Jakakolwiek forma, jakikolwiek kształt był choroby epidemicznój od womitów zwykle zaczynałem leczenie..... zapisywałem potém prosto wodę chlorową..... około dnia 5 lub 6 zwykle naprzemian z wodą chlorową dawałem kamforę, stopniowo ją powiększając.» Na irytacye działał przeciwzapalnie, puszczał krew miejscowo i ogólnie, a ugasiwszy je, działał przeciw zatruciu przez wodę chlorową i emulsyą kamforową. Otóż i całe leczenie przekonywające naocznie, że wniém żadnego nie zachowano względu, ani na stan, ani na afekcyą, ani na samą tyfoidalną gorączkę. Tu właśnie w chwili stanowczéj, w walce o życie, nie ocenia zasadzek, podstępów, ani sił nieprzyjaciela zięjącego śmiercią, tu autor nie tylko swój, ale wszelki niweczy podział choroby i bez wyrozumowa-

ných wskazań, bez namysłu działa na chybi-trafi. Nadmienić tu wypada, że stan i affekcyja jako wyrazy ogólne, użyte w znaczeniu szczególném bez dokładnego określenia, byłyby zawsze powodem dwuznaczności i niezrozumiałości.

Ani więc z teorycznej, ani z praktycznej części rozprawy p. Dworzaczka, nie mamy wyobrażenia o istocie tyfoidalnej gorączki. Nie pomny autor swego założenia w ogólności i w szczególności, w głębokiej ukrył tajemnicy główne własności opisywanej gorączki; nie wyjawiał swego zdania, czy ona jest samoistną, pierwotną, czyli téż następną, albo przypadłościową. Zajęty dowodzeniem zatrucia krwi, zaniedbał również choć wspomnieć o rodzaju i własnościach trucizny krew zatruwającej. A przecież myślący lekarz z téj tylko wychodząc zasady, mógłby się zbliżyć do antydotu, mógłby wyrozumować wskazania wleczeniu choroby pochodzącej z zatrucia, a przynajmniej usiłowałby wykazać, dla czego empiryczne swoje leczenie tyfoidalnej gorączki, zasadza na odwiecznych środkach, które już przed stu laty, za najskuteczniejsze podał Jelonek (15), jakimi są: środki na wymioty, puszczanie krwi, w miejsce terazniejszej wody chlorowej, octy, kwasy i kamfora. Jelonek nadto, jakkolwiek w sposobie pojmowania i tłumaczenia się swemu wiekowi właściwym, lepiej poniekąd, niż nasz autor, wyrozumował zastosowanie tych środków, obok których w różnych odcieniach ordynaryjnej, łożnej i petociowej maligny, wielką liczbę

(15) Medyk domowy. w Rydzyńie 1749, T. 1.

podaje innych, a między niemi niektórych, dziś jeszcze używanych skutecznie.

Jak na zatrucie krwi empirycznie podaje autor wodę chlorową i kamforę, tak i swoją irytacją nieczystą, tym samym leczy sposobem, jakim popoliście leczymy czyste czyli zwyczajne zapalenia. Nie urzeczywistnił przeto długich swoich wywodów w części ogólnej, tak pod względem zatrucia krwi, jako też i pod względem odróżniania irytacyi tyfoidalnej, od cierpień różnych ustrojowych tworów, osobliwie gruczołków kiszkowych, które autorowie francuzcy opisują jako zapalenia dołączające się do samoistnej tyfoidalnej gorączki.

Po dokładném przeto określeniu irytacyi przez Sniadeckiego, po wykazaniu tyfuszowej przyrody w uczonej rozprawie Lebela (16) i po tylu wiadomościach umieszczonych w Pamiętniku Tow. lek. War. o chorobnej zmianie krwi w gorączce tyfoidalnej i o różnych własnościach téj gorączki, nie wspominając licznych o niej pism i dzieł w obcych językach; spotkana rozprawa o téjże gorączce, zdaje się być powtórzeniem zdań szkół lekarskich o gorączkach, wyobrażeń dawniejszej i nowszej patologii humoralnej, o zatruciu krwi, o zaraźliwości chorób, o szkodliwości wyziewów i zaraz, o irytacyi i t. p. co wszystko dokładniej rozebrane już jest we właściwych miejscach, przez Sniadeckiego (17), który w łatwém tłumaczeniu

(16) Pam. Tow. lek. Warsz. Tom 3, Posz. 2, o naturze choroby typhus.

(17) Daiela J. Sniadeckiego, 1840, Tom 2. O gorączce, co jest irytacyą, o wyziewach jadowitych i zarazach.

się, wysnuwa myśl z myśli, porządnie rozdziela, zakłada i udowadnia mocą jednostajności rozumowań; kiedy nasz autor mijając się z założeniem, burzliwie miesza i skupia uciekające mu myśli i w ciągłym ogolizowaniu, prawi o odrębnościach.

Lecz pomijając nie uiszczenie się z nosologicznego względu, trudno nieuczuć zawodu jakiego doznajemy po odczytaniu rozprawy o epidemii w ogólności i w szczególności, nie znajdując w niej zmianki o wielu epidemicznych własnościach. A mianowicie czy gorączka tyfoidalna, która już od lat blisko kilkunastu corocznie prawie pojawia się za granicą i u nas, zé sporadycznój lub endemicznój, zamieniła się na epidemiczną, czyli téż epidemia jój samoistnie, kiedy i gdzie powstała, jak się daleko szerzyła, w jakim kierunku i postępie, jakim właściwym odznaczała się charakterem (*genius epidemicus*), którego ważność wystawił autor w części ogólnój; czy się powtarza, czyli jedno jój przebycie uwalnia od niej, w jednéj tylko i téj saméj epidemii, czyli na całe życie, ile razy i kiedy okazywały się podobne epidemie; i tyle innych okoliczności i uwag, na jakie szczególniej epidemiczne i zaraźliwe choroby z licznych i różnorodnych zasługują względów.

Wgółe zatém rozprawa P. Dworzaczka, którój właściwszy byłby tytuł: domysły najbliższéj przyczyny tyfoidalnéj gorączki i kilka uwag nad tą gorączką panującą 1846 r. w Warszawie, łudzi chwilowo pozorem rzutnych wyrażéń. Lecz zbliżywszy się do rzeczy napotykaemy w niej zbiór tylko pomieszanych wiadomości i urywkowych myśli.

Styl improwizacyjny, uszczypliwie cheŕpliwie, niekiedy ciemny i niegładki. Pisownia w cudzoziemskich osobiwie wyrazach, nie zawsze spolszczona i niejednostajna. Wyrażenia częstokroć mylne np. przypadłości podobnych do tyfusa (str. 15), zamiast do tyfusowych, bańki stawiane nie łatwo się goją (str. 23), zamiast miejsca po bańkach; powiększając kamforę, zamiast powiększając ilość, działkę kamfory. I polszczyzna nie zawsze crysta: przez naśladowanie niemczyzny ulubione autora słowo zdradzać (verrathen) w różnych swoich odmianach, zaczęsto i nie zawsze właściwie, używane jest w znaczeniu słów objawiać, okazywać się; ja z mojej strony, zakrawa na niemieckie: ich meiner-seits.

Pod względem technicznym mylne wyrażenia: w okolicy brzucha (str. 50), wcale nieanatomicznie; wada organiczna obrażenia gruczołów, zamiast chorobna zmiana, chorobne przeistoczenie; epoka zamiast okres; forma zamiast postać; szczególniej téż zaciemnia zrozumiałość, zbyt często używany wyraz charakter, w różnorodném znaczeniu.

»A że w naukach (tłumaczając się Suiadeckiego słowy), (18) do ich dokładności, jasności i postępu, nic się tyle nie przyczynia, jak dokładność używanego w nich języka i czyste oznaczenie każdego naukowego wyrazu, tak dalece, że dokładność języka jest najmocniejszym dowodem doskonałości nauki, wybaczy mi przeto» Szanowny

kollega, że nie pominąłem wytknąć i drobnostkowych nawet jego uchybień, pod względem języka.

F. Kleszczowski.

MYŚLI O CHOLERZE

OPARTE NA PRAWACH GALWANIZMU (*)

R. CZETYRRINA

GLÓWNEGO INSPEKTORA SŁUŻBY ZDROWIA W KRÓLESTWIE

I GLÓWNEGO MEDYKA CZYNNÉJ ARMII.

Bez teoryi dostatecznie udowodnionéj, lub bez należytego wyobrażenia o istocie choroby, nie można wskazać zasadnego leczenia.

O jakimkolwiekby przedmiocie, dopóty nie jesteśmy w stanie utworzyć sobie gruntownego wyobrażenia, dopóki przedmiot ten rozważony nie będzie wszechstronnie.

Otóż cel teoryi cholery, którą tu rozwinąć mamy.

Nie mam zamiaru podawać wyłożonych tu pojęć za rzecz nie podlegającą już zarzutom, zdaje się jednak, że one dosyć zaspakają rozsądek i nie są w sprzeczności ani z istotnemi przypadkościami cholery, ani ze środkami uznanými dotąd za skuteczne w jéj leczeniu.

(*) Rozprawa ta była napisaną w r. 1836 dla odczytania jéj na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, a obecnie podaje się do druku, z niektórymi dodatkami, jedynie tylko na żądanie Towarzystwa.

I.

Cholera epidemiczna, czyli tak zwana indyjska, należy do rzędu chorób najprędszego przebiegu (*morbis acutissimus*). Kończy się ona pośpolicie w 48, niekiedy w 24 godzin, a często nawet w 8, 6 4. Bywały przykłady, że cholera dotykając osoby napozór zupełnie zdrowe, prawie w jednéj chwili śmierć zrzadzała.

II.

Cholera jest chorobą właściwego rodzaju (*morbis sui generis*), i do żadnego z znanych dotąd rzędów chorób policzoną być nie może. Nazwy: zapalna, żółciowa i t. p., nie są właściwe. Ślady albowiem żółci ukazujące się w odchodach stolcowych dowodzą niezupełnie rozwiniętej cholery. Zapalenia zaś rozlicznych trzewiów przy cholerze bywają tylko przypadkowemi, albo są jéj następstwem. Jeżeli zaś obok cholery zdarzają się powikłania gastryczne lub zapalne, te mogą mieć tylko wpływ na sposób leczenia zjawisk chorobnych poprzedzających cholere i jéj następstw, ale nie samego napadu téj choroby. Nazwanie cholera spastica, do żadnych także nieprowadzi wniosków, albowiem spazmy są niejako zawiązkiem wszelkich napadów cholery. Epitet zaś asphictica, oznacza tylko wyższy stopień choroby.

III.

Epidemia cholery nie rozwija się odrazu lecz stopniowo, a poprzednio okazują się zjawiska prze-

Tom XVIII. Poszyt II.

powiednie. Stopniowanie to i przy jój ustawianiu podobnie ma miejsce.

IV.

W niektórych okolicach epidemia choleryczna rozwija się silniej, w innych słabiej. Do pierwszych należą: miejsca niskie i wilgotne, jeziorami i bagnami otoczone; wsie zacieśnione i nieochędożne, w których atmosfera jest napełniona mnóstwem skażonych wyziewów, i podobne mieszkania. Do drugich odnoszą się: miejsca wzniesione, suche i górzyste, oddalone od bagien i jezior; wsie czysto utrzymane i obszernie zabudowane; domy ochędożne; mieszkania na piętrach wyższych.

V.

Każda epidemia cholery ma swoje okresy: powstania, wzrostu, najwyższego stopnia rozwinięcia, zwolnienia i ustania..

VI.

Jakim prawom ulega epidemia cholery w szerzeniu się swojém i przejściu z miejsca na miejsce, z okolicy do okolicy, dotąd oznaczonem nie jest (*).

(*) Z najnowszych spostrzeżeń wiadomo, że cholera w swoim przechodzie najczęściej idzie w kierunku linii magnetycznych isodynamicznych kuli ziemskiej, i że w miejscach bliżej magnetycznego równika będących, gdzie natężenie magnetycznej siły ziemi jest najsłabsze, cholera okazuje się najgwałtowniejszą; przy posuwaniu się zaś do biegunów, choroba ta, staje się coraz słabszą.

Do wytłomaczenia tego nie wystarczają postrzeżenia odnoszące się do zmian powietrznych, tak przed zjawieniem się epidemii jako i podczas jej trwania.

Wiemy jednakże, iż ona w przebiegu swym trzyma się często kierunku rzek; iż w pewnych dniach, a nawet godzinach objawia się silniej; że nie samych tylko ludzi, ale i inne zwierzęta, nawet ptaki poraża, a rośliny do więdnienia przywodzi. W roku 1830 uważano, że podczas trwania cholery, pijawki z trudnością się przyczepiały i były w stanie prawie odrętwienia, a wszystko to po ustąpieniu epidemii ustało. Trzęsienia ziemi nieraz kładły jej tamę. (*)

VII.

Gdy cholera nie napada w sposób gwałtowny, wówczas przebieg jej zachowuje okresy mniej lub więcej wyraźne, wzmaganie się i zwalnianie.

VIII.

Że cholera nie zależy od szczególnej zarazy, wykształcającej się w chorym organizmie, i nie szerzy się za jej pośrednictwem jak zaraza morowa, jest to zdanie ogólne. Powątpiewający o tém przytaczają przykłady, że ludzie usposobieni do cholery, przy pewnych okolicznościach, zwłaszcza przy skupieniu wielu chorych cholerycznych w ciasnym, nieczystym i nieprzewietrzanym miejscu, dostawali od nich tej choroby; jednakże z drugiej

(*) W Królestwie Polskiem w roku 1836, uważano że epidemia gryppy jakby przytłumiła rozwijającą się epidemią cholery.

strony, wiele jest także przykładów, że osoby ciągle przebywające z chorými tego rodzaju, nie zachowując żadnych środków ostrożności, a nawet sypiając na pościeli zmarłych, i używając po nich bielizny i odzienia, nie ulegały téj chorobie.

IX.

Przypadłości cechujące cholereę, jako to: przestach, najwyższy stopień tęsknoty i niespokojności, nieprzyjemne uczucie w brzuchu, raptowne zeszczipienie ciała, twarz zmieniona szczególnym sposobem (*facies cholERICA*), zmiana i osłabienie głosu (*vox cholERICA*), zimny oddech, pomarszczenie skóry, jęj suchość i siny kolor, puls kurczowy, odrętwienie serca, mdłości, nieobecność żołąca w częstych wypróżnieniach przez womity i biegunkę, wstrzymane wydzielanie się przeziwwu w tkance komórkowatęj, od czego zawisła jędrność żywotna (*turgor vitalis*), oraz wstrzymanie wydzielania się moczu, śliny i innych płynów, wnosić każą, iż pierwsze działanie cholery objawia się kurczem tak pokrycia ogólnego i błon ścięgnistych, jako téż wszystkich włókien mięsnych, gdzie się te tylko znajdują.

Kurcze (*crampi*) najczęściej w łydkach, a niekiedy i w innych mięsach, poronienia kobiet ciężarnych, dotkniętych cholereą, wnioskowanie to potwierdzają.

Wymioty i biegunka są również skutkiem ruchów kurczowych w błonie mięsnej kanału trawienia, a powiększone wydzielanie ciecży serwatkowej w tymże kanale, możnaby uważać jako jedyne u-

siłowania zachowawcze natury (*vis medicatrix*) do zastąpienia powszechnie wstrzymanych wyziewów i wypróżnień. Przy zupełném kurczowém ściągnięciu się kanału trawienia, w suchéj cholery, życie wkrótce ustaje.

Wszelkie inne przypadłości cholery, jako to: ściskanie w dołku i w piersiach, nieprawidłowe ruchy serca i wielkich tętn, zewnętrzne zimno obok wewnętrznego palenia i pragnienia, bez widocznych znaków zapalenia, są dowodem nagromadzenia się krwi w naczyniach środkowych, jako koniecznego następstwa powszechnych kurczów.

X.

Lecz na czémże polega istota cholery, czyli, co jedno jest, najbliższa przyczyna téj choroby?

Zamierzywszy wyjaśnić ją na zasadzie praw galwanizmu, uważamy za rzecz zbyteczną przywozić tu znane powszechnie zjawiska, jakie mają miejsce przy działaniu stosu galwanicznego, oraz warunki pod jakimi działania takowe się okazują, i wszelkie zmiany jakim podlegają ciała organiczne i nieorganiczne, przyprowadzone do związku z jego biegunami. To tylko powiemy, że dla wzbudzenia galwanizmu, konieczném jest wzajemne działanie na siebie dwóch ciał, i, im ciała te będą bardziej różnorodne, tym wzbudzenie galwanizmu będzie silniejsze; że dla zespolenia galwanizmu wzbudzanego w oddzielnych ogniwach stosu galwanicznego, potrzebnym jest pośredniczący między nimi płyn, zwyczajnie woda, do której dla wzmocnienia działania dodaje się kwas lub sól obojętna; że pośre-

dnik takowy dopomagając do przeprowadzenia galwanizmu, zmienia się sam w swym składzie; że w ciele zwierzęcém, przyprowadzoném do związku z biegunami galwanicznego stosu, następują także rozliczne zmiany, z których najpiękniejszą jest przemienienie się biegunów samegoż ciała w taki sposób, że biegun jego dodatni, względnie do jednoimiennego lecz silniejszego bieguna stosu galwanicznego staje się ujemnym, i przeciwnie, (co objawia się przez wstrząśnienie, a niekiedy nawet przez nagłą śmierć); nakoniec, że każdy z biegunów stosu galwanicznego, mocniejszym swém działaniem, osłabia biegun przeciwny w ciele przyprowadzoném do związku z nim, a wzmacnia jednoimienny.

Uważamy również za rzecz potrzebną, powtórzyć w krótkości ogólne pojęcia niektórych nowszych fizyologów o życiu organiczném, objaśnić mogące, jak się zdaje, z niejakim prawdopodobieństwem, pochodzenie cholery.

Życie organiczne w ogóle i pojedynczo uważane, równie jak życie ciał nieorganicznych, ulega prawom galwanizmu (*).

(*) Pod nazwą galwanizmu rozumiemy tu szczególny sposób objawienia się téj siły, (a jak niektórzy utrzymują płynu nieważkiego, nader subtelnego), która stanowi nieodłączną własność materji, zostaje z nią w stosunku skutku do przyczyny, i okazuje się pod rozmaitemi postaciami, z których głównejsze są: magnetyzm, elektryczność, elektro-magnetyzm,—co zawisło od rozlicznej budowy ciał i szczególnych wewnętrznych odmian ciałom tym właściwych, i od różnych stosunków w jakich one z innemi ciałami zostają.

Zwolennicy naturalnej filozofii i niektórzy z nowszych fizyków łączą wszystkie te siły w galwanizmie, nazywając go, pierwsi chemizmem, a drudzy elektro-magnetyzmem. Wedle ich zdania, w galwanicznym processie elektryczność stanowi dodatnią, ekspansyjną stronę, a magnetyzm ujemną, kontrakcyjną.

Organizm każdy pojedynczo brany, stanowiąc oddzielne ogniwo obszernego galwanicznego przyrządu natury, przez indywidualny układ części stanowiących go, objawia właściwy sobie żywotny (galwaniczny) proces, którego strona materyalna, chemiczna (biegun ujemny, kontrakcyjny) skierowana jest na wewnątrz, ku środkowi organizmu, strona zaś dynamiczna (biegun dodatni, ekspansyjny) działa odśrodku ku obwodowi ciała, a nawet i poza takowy.

Powietrze atmosferyczne jest to ów powszechny pośrednik, który utrzymuje harmonijny związek i wzajemne stosunki nie tylko między wszystkimi organicznymi ciałami i ziemią, ale także związek ziemi z innymi planetami.

Za pośrednictwem powietrza atmosferycznego okazują się zjawiska powszechnego życia organicznego jak i nieorganicznego bytu.

Przy każdej zmianie galwanicznego procesu w naturze nieorganicznej, muszą także zmieniać się mniej lub więcej własności powietrza, jako jednego z główniejszych jej żywiołów, a zarazem koniecznie musi nastąpić zmiana w stosunkach jego z ciałami organicznymi.

XI.

Przy takim wyobrażeniu o życiu, powstanie cholery wyjaśnić się daje w sposób następujący:

Przyczyna epidemicznej cholery zawisła od miejscowego natężenia w biegunie galwanicznym ujemnym ziemskiego planety; czyli mówiąc inaczej, od mocniejszego okazania się w atmosferze galwanizmu ujemnego, w skutek szczególnych wewnętrz-

trzných zmian, odbywających się tak w samej ziemi, jako téż i w otaczającej atmosferze; to jest: w skutek przewagi działania nieorganicznego nad organiczném. Przez to polarność galwaniczna w ciałach organicznych (*) zmienia się mniej lub więcej, a w niektórych zupełnie, a to albo stopniowo albo nagle. Expansyjne ich działanie (biegun dodatni), w stanie zdrowia skierowane na zewnątrz, jakby tłumione, osłabia się i dąży do środka; a działanie kontrakcyjne (biegun ujemny) wzmacnia się i wypiera niejako na zewnątrz (**). Wśród takiej zmiany ogólnego żywotnego processu w ciałach organicznych, ulegają również zmianie stosunki polarne i między pojedynczemi jego częściami.

Łatwo ztąd wytłomaczyć, dla czego u osób dotkniętych cholera, funkcye systematu skóry, najbardziej zetkniętego z powietrzem atmosferycznym, stają się nieprawidłowe lub zupełnie się zawiesza-

(*) Zostających w obrębie zmienionej w taki sposób atmosfery.

(**) To nie jest wcale w sprzeczności ze spostrzeżeniem wyżej przytoczonym (w odsyłaczu na str. 234), że cholera silniej poraża pod równikiem, a staje się słabszą posuwając się do biegunów; albowiem, wedle pojęć przez nas wyłuszczonych, w galwanicznym processie natury, magnetyzm odpowiada sile kontrakcyjnej, a elektryczność sile ekspansyjnej. Ponieważ magnetyczna, to jest kontrakcyjna działalność w ziemi, a tém samym i we wszystkich nieorganicznych i organicznych ciałach, wedle praw przyrodzonych, silniejszą jest przy biegunach, i stopniowo słabnie zbliżając się do równika, i przeciwnie, działalność ekspansyjna, silniejsza pod równikiem, zmniejsza się posuwając się do biegunów: dla tego jedna i taż sama przyczyna, zwiększająca kontrakcyjną działalność w ziemi, w bliskości równika, zrządzi silniejsze wzburzenie w planetowym galwanicznym processie, a zarazem i w żywotnym processie ciał organicznych, wtenczas kiedy przy biegunach działalność jej będzie co raz słabsza.

ją; dla czego także funkcye organów oddychania ulegają zmianie; dla czego jędrność żywotna (*turgor vitalis*) w tkance komórkowatej pokrywającej ciało zmniejsza się, a wydzielanie się innych wyziewów wstrzymuje się; dla czego wywiązywanie się ciepła zwierzęcego na powierzchni ciała słabnie, a następnie czuć się daje na niej zimno marmurowe; dla czego krew i inne ciecze zmieniają się w swych własnościach i ulegają rozkładowi; w częściach zaś stałych materji organicznej, to jest we włóknach mięsnych, pokazują się rozliczne nieprawidłowe ruchy galwaniczne, jako to: kurcze, ściągania się, i następnie wszystkie inne przypadłości w §. IX opisane. (*)

XII.

Rozliczne stopnie epidemii i choroby samój, zależą od mocniejszego lub słabszego natężenia się ujemnego galwanicznego bieguna ziemi; od większej lub mniejszej zmiany w polarności, od nad-

(*) Przypuściwszy że cholera powstaje od pobudzenia w ciele ujemnego bieguna, moglibyśmy zdaje się wyjaśnić i inne choroby epidemiczne. Febry, dysenterye i t. p. będą skutkiem niższego stopnia tegoż pobudzenia. Potnienie angielskie (*sudor anglicanus*) wyjaśnimy w takim razie działaniem bieguna ekspansyjnego; epidemiczne zaś wyrzuty i inne choroby skóry skutkiem najslabszej jego zmiany.

Mocniejsze lub słabsze okazywanie się cholery i innych chorób epidemicznych w pewnych godzinach dnia, powinno być w związku z 24 godzinnym obrotem ziemi około swojej osi, a szerzenie się tychże z okolicy do okolicy, zupełne ustanie i okazywanie się na nowo w jedném i témże samém miejscu, powinno zależeć od obrotu ziemi na około słońca, to jest od powrotu warunków potrzebnych do zjawienia się epidemii.

wereżenia harmonii organizmu z naturą zewnętrzną i pojedynczych jego części między sobą; oraz od zmian chorobliwych jakim poprzednio uledez mogła ekonomia zwierzęcia, i od indywidualności osoby ulegającej chorobie ze względu na jój wiek, płeć, krwistość, brzemiennność i. t. p.

XIII.

Taką teorią wyjaśnić możemy, dla czego trzęsienia ziemi znoszą epidemie cholery; dla czego mieszkańcy okolic i mieszkań wzniesionych, rzadziej dotknięci bywają cholera, a w niektórych miejscach np. w Persyi i Gruzji szukano ocalenia i znajdowano je przez oddalenie się w góry, (albowiem im gęstsze, wilgotniejsze i więcej skażone są warstwy atmosfery blizkie ziemi, tym mocniej powinien objawiać się w nich galwanizm i przeciwnie); dla czego w miejscach i mieszkaniach wilgotnych, napełnionych wyziewami nieczystymi, silniej pokazuje się cholera; dla czego ona szerzy się w kierunku biegu rzek (albowiem woda służy za pośrednika w galwanicznym processie nieorganicznej przyrody); dla czego po deszczach cholera okazuje się słabszą (albowiem spadające krople wody uwalniają powietrze od nadmiaru galwanizmu); dla czego osoby, w których życie organiczne jest słabe, to jest osoby poprzedniemi chorobami i wypadkami wyniszczone, albo z natury słabiej budowy ciała, zapadają przy pierwszym pokazaniu się epidemii, gdy tym czasem osoby kwitnącego zdrowia i w sile wieku, dostają choroby wtenczas tylko, kiedy epidemia jest w wyższym stopniu swojego rozwinięcia (u tamtych róż-

wnowaga w funkcyach prędzój bywa nadwreżona, aby zaś ci ulegli chorobie potrzeba mocniejszego natężenia ujemnego galwanicznego bieguna); dla czego podczas grasowania epidemii cholery, choroba ta jawiąc się silnie w jednemu jakiemu miejscu, w okolicach, w miarę oddalenia, co raz słabszą okazuje się, tak, że stopniowo albo biegunka wodnista, tak zwana choleryczna, albo tylko same zjawienia zapowiednie choroby (*prodromi*) mają miejsce, albo téż nareszcie poraża same tylko ptactwo jako słabsze zwierzęta. Wytłómaczyć sobie również możemy dla czego inne choroby, dotykające ogół mieszkańców, i zależące od zmian atmosferycznych, przy okazaniu się cholery słabną lub zupełnie ustają.

Na tejże samej teoryi opierając się, można wyjaśnić powstanie cholery sporadycznej, ze szczegółowej zmiany żywotnego (galwanicznego) procesu w jakimkolwiek bądź organizmie (*individuum*) i ze zniesionego przez to związku tegoż organizmu z ogólnym galwanicznym processem planety.

Tym sposobem, powstawanie cholery epidemicznej zależć będzie od zmienionego procesu galwanicznego w planecie; pochodzenie zaś cholery sporadycznej od zmienionego tegoż procesu w organizmie indywidualnym.

XIV.

Lecz zachodzi pytanie jakie części organizmu pierwotnie dotknięte są w cholery?

Ponieważ wszelkie działania życia organicznego w zwierzęcym ciele zostają pod wpływem i kierun-

kiem systematu nerwowego zwojowego, i ponieważ te nerwy są działaczami utrzymującemi związek żywotny organizmu ze światem zewnętrznym; przeto wnosić należy, iż w choleryce pierwotnie zaburzają się w swoich działaniach nerwy zarządzające organiczném życiem; przyczém przestają one być dobrymi pośrednikami nie tylko organizmu ze światem zewnętrznym, ale téż pojedynczych części stanowiących całość organizmu między sobą, a takowa zmiana ich funkcji zaczyna się od obwodu ciała. Wniosek ten potwierdzają główne przypadłości choroby, oraz ta okoliczność, że życie właściwie zwierzęce u osób cholera dotkniętych, zniweczoném być może tylko przez współczucie lub tylko jako następstwo.

XV.

Wyłożone wyżej pojęcia o przyczynie i istocie cholery objaśniają, dla czego kwarantany i kordony nie mogły dotąd wstrzymać cholerycznej epidemii. Że jednak bywały przykłady, iż osoby, które znajdowały się w atmosferze skażonej ze skupienia znacznej liczby chorych cholera dotkniętych, albo które użyły odzieży lub pościeli po nich, dostawały cholery; przeto konieczne jest oczyszczanie powietrza skażonego wyziewami cholerycznemi, jak również oczyszczanie rzeczy, które służyły takim chorym do użytku, szczególnie zaś ich pościeli i bielizny. Niemniej są koniecznemi wszelkie iune tak ogólne jak szczególne środki policyjno-lekarskie, służące do oddalenia wszystkiego tego,

co w czasie cholerycznej epidemii może zwiększyć chorobliwe usposobienie do jęj przyjęcia.

XVI.

Lekarze ze swęj strony starać się powinni wynaleść środek, za pomocą którego możnaby było szybko przywrócić zmienioną polarność w organizmie cholera porażonym, to jest, podnieść w nim działalność expansyjną, a osłabić kontrakcyjną.

Srodka tego szukać należy między ciałami nieorganicznymi, a zastosowanie jego jak mniemam, powinno być zewnętrzne np. w kąpielach.

Zasadność tego mniemania i to już potwierdza, że rozcieranie i kąpiele zwyczajne lub parowe są najlepszym, a w lęjszych zdarzeniach iednym z pewniejszych nawet środków na doświadczeniu opartych przeciw cholerze. Skuteczność działania tych kąpiei zapewne zawisła na tém, że one osłabiają czynności kontrakcyjne w organizmie, a pobudzają jego biegun expansyjny. Dla téjże samęj bezwątpienia przyczyny, rozcieranie szmatami maczanymi w roztworze kuchennęj soli w zimnęj wodzie, kąpiele ciepłe z tegoż roztworu, a nawet użycie onego wewnątrz, okazały się bardzo skutecznymi w napadzie cholery, w terażniejszęj epidemii.

Lecz dopóki przeciw cholerze nie będą wynalezione środki pewne, dopóty leczenie jęj winno być zastosowane do główniejszych przypadłości i zakresów choroby. I tak;

I. *W cholerze zaczynającęj się, albo w czasie usposobienia organizmu do przyjęcia cholery,*

wedle zasad wyżej wyłożonej teoryi potrzeba koniecznie:

a) *Wszelkimi sposobami starać się utrzymać w stanie normalnym polarne stosunki w organizmie i unikać wszystkiego co by mogło działalność ekspansyjną, zwłaszcza w skórze, osłabić i skierować wewnątrz.* Dla tego codziennie przy odmienianiu bielizny, należy rozcierać ciało flanelą lub wełnianymi rękawiczkami, nosić flanelę na gołym ciele (almoże dobraby była oprócz flaneli i bielizna jedwabna); unikać długiego siedzenia, a przeciwnie używać umiarkowanego ruchu na świeżem powietrzu; unikać wszelkiego zaziębienia, w przypadku zaś takowego, natychmiast obudzić czynność skóry za pomocą rozcierania, cieplej herbaty, łaźni lub kąpieeli. W tymże samym celu należy unikać wszystkiego, co może zaburzyć, albo osłabić działalność zwojowego nerwowego systematu, jako to: strachu, gniewu, smutku, zmartwień, wszelkiego nadużycia cielesnego i zbytku w użyciu upajających napojów, bezsenności i t. p.

b) *Z równą pieczołowitością starać się o utrzymanie w prawidłowym stanie organów trawienia, szczególnież też żołądka i kiszek;* już to dla nadzwyczajnego współczucia ich ze skórą, wskutek czego każde tych organów cierpienie odbija się niejako w skórze; już i dla tego, że w napadzie cholery kanał kiszkowy staje się jakby organem zastępującym czynność wszystkich innych wydzielających organów. W tym celu należy, nosić na gołym brzuchu pas wełniany; unikać pokarmów trudnych do

strawienia, szczególnież téż tłustego i wędzonego mięsa, owoców i jarzyn, nie tylko surowych ale nawet gotowanych, skwaśniałych albo niewystawianych napojów, słowem wszystkiego coby mogło zaszkodzić organom trawienia, zwykle mniej więcej drażliwym w czasie cholerycznej epidemii. Uczuwwszy w nich najmniejsze rozprężenie, natychmiast należy wzywać pomocy lekarskiej. W przeładowaniach żołądka najstosowniejszym będzie wzbudzenie wymiotów za pomocą ipekakuany, dla tego że to wstrząśnie cały organizm i obudzi czynność skóry. Jeżeli zachodzić będzie potrzeba dania na rozwolnienie, wtedy wybrać należy takie lekarstwo, któreby jak najmniej rozdrażniało, i zarazem nie osłabiało kiszkiowego kanału, jakim jest na przykład rubarbar, zwłaszcza téż zwęglony, z magnezją lub węglém. W biegunce służy także mięszanina rubarbaru w małych dozach, kalomel z napojem klejowatym, a przytém ogrzewanie brzucha, i środki obudzające czynność skóry: rozcieranie ciała, kąpiele i t. p.

II. *W napadzie cholery, to jest w cholerze zupełnie rozwiniętej*, ze sposobów dotąd wiadomych najlepszymi i w zupełności potwierdzającymi naszą teorią, są:

1) *Uśmierzanie powszechnego kurczu*, czynnie i z taką prędkością zastosowane, z jaką choroba napada, rozwija się i kończy. Na to trudno podobno znaleźć lepszy środek, jak ciepło, szybko obejmujące ciało i wskrós je przenikające. Do wzbudzenia ciepła w organizmie służą: a) Rozcierania, które zarazem przywracają nadwreżoną

polarność w organizmie, i obudzają czynność skóry i krążenie krwi. Rozcieranie uskutecznia się rękami, najlepiej gołymi, albo w wełnianych rękawicach, suchymi, lub co lepiej, namaszczonej ciepłą oliwą; albo też drażniącemi spirytusami jako to: spirytusem kamforowym albo kamforowo-terpentynowym, nalewem wysokowym gorczycy, lub tureckiego pieprzu, i t. p. *b)* Rozcierania ciała szmatami maczanemi w roztworze kuchennej soli w zimnej wodzie. *c)* Ciepłe, często powtarzane kąpiele z samej wody, lub co jest jeszcze lepszym, z dodaniem środków alkalicznych, albo soli kuchennej, lub też z aromatycznymi ziołami, które, według moich doświadczeń, zastosowane być mogą jakby ogólne kataplazmata; również, kąpiele parowe z wody lub octu. *d)* Oblewanie ciała wodą zimną, powtarzane w miarę potrzeby, celem obudzenia czynności peryferycznych nerwów; poczem szybko rozciera się ciało, a następnie starannie nakrywa, dla wzbudzenia przeziwu skórniego; do czego pomaga także picie po trochu zimnej wody, lub przeciwnie ciepłej herbaty z ziół aromatycznych poty sprawiających.

2). *Pobudzenie czynności serca i nrteryj* za pomocą takichże środków, to jest rozcierania i kąpiele, a także lekarstw wprost na nie działających; nie zapominając jednak przytém tej ważnej okoliczności, że przy napływach krwi do środkowych naczyń i przy zastości jej w wewnętrznych organach, bardzo łatwo może nastąpić zapalenie; dla tego też środki odciażające, jako to: szybko działające synapizmy, moksy, pijawki, bańki nacinane i t. p.,

przystawiane w właściwych miejscach, nie powinny być pominięte.

3. *Dopomaganie*, po zniesieniu napadu cholery, *do przywrócenia prawidłowych wydzielań i wypróżnień.*

III. *Leczenie następstw cholery*, winno być dokonane wedle ogólnych zasad terapii. Zwrócić jednakże wypada uwagę na to, że w teraźniejszej epidemii cholera przechodzi najczęściej w tyfoidalną, szczególnego rodzaju gorączkę, z nadzwyczajnym siłą upadkiem. Dla tego lekarz winien jak największą ostrożność zachować, zalecając upuszczanie krwi w przypadłościach zapowiadających cholerę i w samym jej napadzie. Sposób leczenia téj gorączki najlepszy będzie wedle mego zdania, taki, jaki zalecono w praktycznych spostrzeżeniach o epidemicznej tyfoidalnej gorączce, ogłoszonych przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego w 1847 roku. —

POSTRZEŻENIA J. THEINERTA. (1)

A. *Przypadek choroby mózgowéj u dziecka cztéroletniego.*

W pierwszych dniach miesiąca września r. b. (1822) powołany byłem na Pragę, dla odwiedzenia dziecka chorego, które jak się później dowie-

(1) Zalegające w archiwum Towarzystwa lek. Warsz.

działem, więcéj jak od tygodnia było słabe. Przy-
 stąpiłem do łóżka, lecz uczyniwszy niektóre zapy-
 tania żadnej odpowiedzi, ni znaku iż zapytania mo-
 je słyszane były, nie odebrałem. Przy ściśléjszém
 badaniu przekonałem się, iż dziecko w zupełném
 zostaje odurzeniu; przy podniesieniu powieki źrze-
 nica była rozszerzona i spojrzenie głupowate, re-
 spiracya głęboka i rzadka, niekiedy z wzdychaniem
 połączona; przytém wymioty użytych napojów i
 w braku tych ciągle krztuszenie. Żywot nie oka-
 zywał cierpienia, puls był dosyć częsty nie zbyt
 spieszny, więcéj mały niż rozwinięty, cera twarzy
 blada. Przekonawszy się z tych kilku tu wyliczo-
 nych cech, iż mam do czynienia z cierpieniem móz-
 gowém, uczyniłem do matki niektóre zapytania,
 która mi oświadczyła jak następuje: iż dziewczyna
 mająca lat 4, wraz z innemi bez wszelkiego do-
 zoru, jak to u żydów jest zwyczajnie, bawiła się
 w domu zwanym ratusz, w którém to miejscu, chcąc
 powracać do siebie, przez inne dziecko traconą i
 ze schodów zrzuconą została. Powróciwszy do domu
 zapłakana była, lecz rany nigdzie nie miała. Uspo-
 koivszy ją ze wszystkiém, matka do zwyczajnego
 swego zatrudnienia powróciła. Na zajutrz i w dniach
 następnych zapomniano o tym nieszczęśliwym
 przypadku dziecka, aż ono czwartego dnia po tém
 wydarzeniu, zaczęło wieczorną porą użalać się na
 ból głowy, stowarzyszony zgorączką. Tym sposo-
 bem przez blisko dwa tygodnie, około wieczora
 namieniony ból głowy zgorączką cierpiała, żaląc
 się przy tém na boleści brzucha. Wreszcie przez
 dzień cały chodziła, i mało się skarżyła, tylko

zwyczajna jęj wesołość ją odstąpiła, nie miała apetytu i częściej pokładać się żądała. Matka sądząc z braku apetytu i z boleści brzucha, iż jedyną przyczyną słabości robaki być mogą, dała jęj w tym czasie proszek z korzenia rabarbarowego i cytwarowego nasienia, lecz bez wszelkiego skutku. Od czasu tego, to jest blisko trzech tygodni po tym nieszczęśliwym przypadku, coraz więcej słabość górę brała. Już dziecko ani wstawać ani jeść nie chciało, i będąc przymuszone do napoju lub do użycia czego bądź kolwiek, natychmiast oddało. Przytęm był stolec opóźniony, wypróżnienie uryny zmniejszone. W takim stanie były rzeczy, gdy matka udała się do jednego z warszawskich lekarzy, który przepisawszy saturacyą kali carbonici, pocieszył ją i kazał czekać z cierpliwością. W dniach następnych nie tylko po rzeczonym przepisie nic nie polepszyło się, ale owszem womity ciągle trwały i stan odurzenia powiększył się, do tego przyłączyło się jeszcze lękanie w śnie i ciskanie głowy na wszystkie strony. W tym czasie przypadkowo przywołano Dra Rosen...ga, innego chorego na Pradze odwiedzającego, ten po przepisaniu środków lotnych drażniących oświadczył, iż dziecko bez ratunku umrzeć musi. Drugiego dnia po odwiedzeniu pana Dra R. znajdował się Dr Kul. i krórego rady także zasięgnięto, on nie tylko przepowiednią Dra R. potwierdził, ale w przepisie jego Infusi serpentariae i Angel. dołączył gr. ośm kamfory, i dr. VI. Syrupi opiat. Nie tu miejsce rozbierać przepis wspomniony, czy opium i kamfora w podobném cierpieniu i przy odurzeniu

tak wielkiem, że tylko przez kłucie szpilkami było można jakieś poruszenie lub głos wzbudzić, użytymi być mogły? W dniu siódmym słabości, czyli po upłynieniu trzech tygodni po namienionym przypadku, widziałem pierwszy raz dziecko w stanie powyżej opisanym. Porównawszy wszystkie okoliczności ze stanem teraźniejszym i ze zjawiskami jemu towarzyszącymi, stanęło u mnie *pewne przekonanie* iż całe cierpienie jest chorobą mózgową (Gehirnleiden) lecz jakiegoby rodzaju ta choroba była, czy tylko *skutkiem wstrząśnienia mózgu*, czy *zapaleniem chroniczném*, czy już *extrawazatem*, o tém z pewnością sądzić nie mogłem. Sądząc jednak iż słabość przeszła od trzech tygodni trwa, że podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, w czasie w którym się dziecko na ból głowy z exacerbacją wieczorną skarżyło, i cierpienie poprzedzające moją wizytę, *zapalenie chroniczne*, nie tak mózgu jak *raczej jego błon*, przebieg swój odbyło; podobniejszą do prawdy mi się zdawało, iż tu mniej więcej *extrawazat* miejsce mieć musi. Chcąc zatem wskazania do leczenia sobie zrobić, przyjąłem *extrawazat* jako istniejący, gdyż blada twarz, puls i przeciąg choroby, o zapaleniu myśleć nie dozwalały. Wskazanie zatem *piérwsze* było oddalenie wylewu (*extrawazatu*), *drugie* zaś podniesienie stanu sił tak ogólnie jako téż szczególnie.

Podług teoryi wylew tam miejsca nie ma, gdzie poprzedniczo nie było zapalenia, ostatnie zaś bez powiększonego przypływu krwi powstać nie może t.j. bez powiększonej czynności systemu arteryalnego. Ztego więc powodu, kazałem w koło głowy to jest

na czole, skroniach i po za uszami, przystawić 10 sztuk pjawek, głowę ogolić i zimną wodą na pół z octem okładać, wezykatoryę położyć na karku, oraz plastry z gorczycy na łytki i ramiona. Do wewnętrznego użycia zaś przepisałem proszki ex calomel gr. 1 co dwie godziny dawać na odmian z mixturą ex Inf. fl. Arnicae, her. Digitalis purp. i Liquore Ammon. succinico.

Na zajutrz z rana znalazłem chorą co do stanu ogólnego mało co lepiej, lecz w szczególności cokolwiek tém lepiej, iż napój podany przyjmowała i nie zrucała, jednak przy użyciu każdej rzeczy były skłonności do womitów. Puls okazał się więcej spieszny i mniejszy, wypróżnienia stolca kilka razy nastąpiły i odchód uryny był powiększony. W takim położeniu rzeczy nadziei nie traciłem, lubo osoby familią składające, których nie mała była liczba, matce przymawiały, aby na próżno pieniędzy nie traciła. Zważywszy jednak iż przez 10 pjawek znaczna ilość krwi odciągnięta została, iż oprócz tego dziecko długą słabością już mocno było osłabione, pozwoliłem sobie przejść do środków więcej wzbudzających, przepisałem zatem dnia 5 Września:

Rp. Calomelis gr. I.

Ammon. carbon. pyrooleosi gr. II.

Herbæ. digital. pur. gr. $\frac{1}{2}$.

Elaeosacchari foeniculi gr. X.

mfp. Co trzy godziny jeden dawać.

Rp. Flor. Arnicae scr. II. rad Serpenta. rad. Levistici
ana dr. I. infunde ad Col. unc. III. cui adde

Liq. Ammon. Scr. II. Aether. sulphurici scr. I. Syrupi Senegae dr. vi M. D. S. Co półtoręj godziny pół łyżki dawać.

Rp. Aether. sulphurici dr. I½ D. tal. dos. Nro III.
Co trzy godziny jedną porcyę w głowę wcierać.

Dyeta była zastosowaną do stanu choroby, lecz wina bynajmniej nie dozwoliłem. Przy odejściu mojem zarządziłem, ażeby na dzień następny wszystko do kąpieli przysposobionem było; postanowiwszy u siebie, na przypadek gdyby się odurzenie przy używaniu środków przepisanych nie zmniejszyło, robić polewanie nawalne (Sturzbäder) posadziwszy dziecko po szyję do cieplej wody.

Dnia 6 września zastałem stan zupełnie taki jak dnia poprzedniego, rozkazawszy zatem jak najspieszniej kąpiel urządzić, sam polewania wodą zimną przez 5 minut robiłem; lecz jak wielkie moje zdziwienie było, uważając iż wylanie kilku garcy wody, z gąsiora z szeroką szyją, na dziecku najmniejszego wrażenia nie zrobiło, wymówić ani opisać nie mogę wcale. Nie tracąc atoli przyłomności przy licznie zebranej rodzinie, na dzień następny podobną kąpiel nakazałem. Wreszcie środki zostały te same, oprócz powiększenia ilości korz: serpentar. i levistici o pół drachmy. Wypóżnienie stolca kilka razy nastąpiło, lecz nie osłabiało choręj. Puls był mniej częsty i więcej energii okazujący. W dniu 7 września nie odmienny nic co do przepisu wewnętrznego, zająłem

się powtórnie polewaniem wodą zimną z wysokości stóp 8-miu. W czasie téj operacyi dziecko mocno krzyknęło, wziąłem to za znak iż przytomność była choć cokolwiek większą niż dnia poprzedniego. Dnia 8 września zastałem dziecko przytomniejsze, na żądanie moje pokazało język, dało mi rękę i t. d. Puls nie miał nad 85 do 90 uderzeń.

Nadmienić tu muszę, iż lubo odurzenie znacznie ustąpiło, jednakowoż słuch tak był ciężki, iż mocno trzeba było wołać chorą po imieniu, aby powieki otworzyła. Spojrzenie głupowate zmieniło się; wypróżnienie stolca kilka razy na dzień nastąpiło, odchód uryny był obfity, ile z bielizny podkładanej sądzić było można, gdyż nie żądała wysadzania z łóżka dla ułatwienia potrzeby. Przepisując i dnia 8 toż samo lekarstwo, radziłem powtórzenie polewań zimnych. W dniu 9 września zastałem chorą przytomniejszą, lecz tylko z przerwaniem, gdyż często jeszcze w osłupienie swoje wpadała. Przepisałem dla powiększenia odłączania uryny, oraz dla podniesienia sił, decoctum Senegae c. rad. Angel. i proszki co cztery godziny dawać kazałem, oprócz tego jeszcze miała być powtórzoną kąpiel z polewaniem, co jednak rodzice mimo przyrzeczenia nie uczynili, widząc dziecko zdrowsze.

Zastawszy dnia jedynastego września dziecko siedzące w łóżku, zatrudnione zabawkami swojemi, mocno zdziwiony byłem, a więcéj jeszcze, gdym puls zupełnie normalny zastał, lecz to mnie cokolwiek niespokojnym czyniło, iż na wszel-

kie moje zapytania nie nie odpowiadało. Przepisałem odwar kory chiny, i pożegnałem chorą. W kilka dni po mojej ostatniej wizycie doniosła mi matka, iż dziecko lubo żąda z łóżka wstać i chęć do jedzenia okazuje, zupełnie jest niemowe, gdyż wszystko czego żąda, gestami pokazuje. Mniemałem iż w tym razie elektryczność największyby skutek okazała, radziłem matce użycie rzeczzonego środka, lecz ta obawiając się kosztów i trudów codziennego przynoszenia dziecka z Pragi, postanowiła zostawić ten stan rzeczy czasowi. We dwa tygodnie] po bytności matki u mnie, przypadkowo znajdowałem się na Pradze i chcąc chorą widzieć i przekonać się o jej zdrowiu, poszedłem do pomieszkania, gdzie mocno ucieszony byłem, widząc dziecko do mnie przychodzące i wołające *Doktor*. Dowiedziałem się wtedy od matki iż od dni kilku pojedyncze słowa wymawia, chociaż cokolwiek z trudnością, wreszcie zupełnie zdrowe było, dobrze odbywały się wszystkie funkcyc naturalne. Chcąc kolegom opis ten udzielić, odwiedziłem chorą w przeszłym tygodniu; wielkie mi sprawiło ukontentowanie widzenie dziecka zdrowego, władzę mówienia mającego, i żalące się, że mu włosy długie obcięto.

Daleki jestem od tego, aby sobie pochlebiać, iż coś nowego kolegom udzieliłem, z téj przyczyny dałem opis czysty, bez ozdób wszelkich pióra; naucza nas jednak ten przypadek, że przecież często się wydarzy uleczyć dziecko z *choroby mózgowej* zwykle tak uporczywój na wszelkie środki, byleby tylko ze strony rodziców przeszkody nie było.

Widoczna oraz jest, iż w tym razie polewania zimną wodą były najskuteczniejsze.

Przytoczyć tu jeszcze muszę przypadek jeden, z poprzednim bardzo wiele mający podobieństwa. Przed dwoma laty leczyłem na ulicy Furmańskiej dziecko półtora roku mające, które ze stołu $\frac{1}{2}$ wysokiego spadło. Kiedy przywołany byłem, wszelkie znaki gniecienia na mózg, już widoczne były. Leczyłem to dziecko tym samym sposobem jak poprzednie, wyprowadziłem je, lecz mowy nie odzyskało, lubo już przed chorobą niektóre wyrazy wymawiało. Zdaje mi się iż w ogólności zrobiłem to postrzeżenie, że dzieci, które na głowę upadają, jeżeli od innych cierpien się uchronią, trudniej i później mówić zaczynają, niż to zwyczajnie bywa.

B. Historia porodu przedwczesnego samowolnego.

Pani M. T. 20 i kilka lat mająca, córka zdrowych, dotychczas żyjących rodziców, temperamentu żywego, średniej lecz dobrej budowy ciała, w pierwszych latach życia swojego, a właściwie od chwili odstawienia od piersi, cierpiała angielską chorobę (Rhachitis) tak, że do końca roku trzeciego chodzić nie mogła, lecz zawsze musiała być noszona. Na początku roku czwartego sama chodzić zaczęła, i była, nie wyliczając tu chorób wiekowi dziecinnemu właściwych, zdrową, aż do roku 16 życia, w którym po pierwszy raz regularność się okazała. Następnie

rok cały chorą zostawała; regularność przez ciąg choroby była znikła, jednak sobie słabości téj tak dalece przypomnieć nie może, aby się domyslić jakiego była rodzaju choroba wspomniona. Jak wyżej powiedziałem regularność przy końcu choroby powróciła i ciągle w stanie normalnym przy dobrém zdrowiu się utrzymywała. W 21 roku poszła za mąż i w kilka miesięcy zaszła w ciążę. Wyjawszy lekkie mgłości w pierwszych miesiącach, ciążę całą przebieg swój naturalny odbyła; lecz w chwili rodzenia, przy niezmiernych bólach, blisko trzy dni trwających, otwór macicy do porodu ani dość rozszerzony nie był, ani téż płód do mniejszej miednicy się nie posuwał.

Zaproszony kolega Weiss, dziecko kleszczami wydobył; połóg wreszcie dość dobry przebieg miał. W kilka miesięcy znów w ciążę zaszła i będąc przywołany do choréj, nie znalazłem nic takiego coby koniecznie rady lekarskiej wymagało; po wyłożeniu jednak historii pierwszego połogu, mniemałem iż codzienne wypróżnienie stolca (gdyż chora najczęściej obstrukcją cierpiała) poród łatwiejszym uczyni; lecz jak myślenie moje to mniemanie było, dalszy opis pokaże. Bole przygotowawcze do porodu nie pozwoliły mi odstąpić choréj na chwilę; od godziny do godziny bole się powiększały i tak silnémi były, iż się spodziewać mogłem, że najdalej w 12 godzinach porodzi; ale oczekiwanie moje zostało omylone. Będąc zupełnie beczynnym widzem nie chciałem działaniom natury przeszkadzać, pocieszając chorą i siebie

że przy tak mocnych bólach poród koniecznie nastąpić powinien.

Przy sledzeniu jednak od czasu do czasu przedsięwziętém, mocno się zadziwiłem, iż mimo tak silnych bólów, otwór macicy mało się rozszerzał i płód do mniejszej miednicy zbyt powoli się zbliżał. Wiząc po upłynionych 50 godzinach, przez które tylko na krótkie chwile chorą odstępowałem, iż siły ją opuszczać zaczynają i dłuższe oczekiwanie niebezpieczném byćby mogło, postanowiłem kleszcze założyć, mając otwór macicy do tego przysposobiony, i główkę dziecka dosyć nisko. Po dwóch bezsennych nocach i moje siły (były cokolwiek osłabione; oraz dla zasłonięcia się od nastąpić mogących wyrzutów (których mimo tego nie uszedłem) wezwałem kol. Weissa, który przeze mnie wsparty nie z małą trudnością dziecko pociął meżkiej nieżywe wydobył. Wszelkie starania do przywrócenia mu życia próżnemi były. Dziecko to ważyło funtów 10, i miało cali 20 długości. Tak to, jak téż i pierwsze dzieci były duże i tłuste (dobrze żywione.)

Przez cały czas zatrudnienia naszego w przywróceniu życia dziecku, zostawiliśmy chorą spokojnie, lecz mimo lekkiego nacierania żywotu, macica się nie ściągała do wypchnięcia *miejsca*. Wszedłem zatem, za radą kolegi Weissa, z ręką dla wydobycia jego, lecz mocno zdziwiony byłem natrafiając odrazu (ile mi się zdawało) na przeszkodę porodu. Wymiar od promontorium ossis sacri do symphysis ossium pubis, nie przepuścił ręki mojej zwyczajnym sposobem wprowadzonej, przy-

muszony byłym ją odwrócić i wejść płaszczyzną. Przekonałem się iż wymiar wspomniony nie wynosi spełna trzech cali, i że promontorium blisko na cal wewnątrz wystaje. Kolega Weiss wraz ze mną oświadczył obecnemu ojcu i mężowi choréj, iż w podobnym składzie rzeczy, pacjentka *dzieci donoszone* jedynie za pomocą instrumentów rodzić będzie mogła. Gorączka połogowa lekko zapalna, we dwa tygodnie po porodzie choréj wstać pozwoliła. Każdy z szanownych kolegów tak mocno nad tém się zdziwił jak i ja, gdy usłyszy iż cztery miesiące po chorobie połogowéj, pacjentka mi oświadczyła, że na nowo w ciążę zaszła, upraszając mnie o radę i pomoc, aby ten połóg nie był tak nieszczęśliwym jak poprzedni. Obstając przy zdaniu podczas porodu oświadczoném, odpowiedziałem, iż tylko sposób jeden zostaje, a tym jest, aby chora w siódmym miesiącu rodziła, i aby poród na umyślnie sporządzony (*accouchement forcé*) nastąpił. Przytém radziłem aby nie wiele jadać i to pokarmy mało żywiące, mniej jeszcze sypiać i ruchu używać. Wezwano we dni kilka kol. Brandta, który tu dopiero wyrzeczone zdanie potwierdził. W jednym z następnych dni, na żądanie choréj, wyłożyłem jéj co pod *Accouchement forcé* rozumiemy; tłumaczenie to, ile uważałem w piérszwej chwili, nie wielkie na niéj zrobiło wrażenie, lecz w późniejszych czasach już więcéj mojej rady nie żądano, ale bacznosc moja ciągle na chorą była zwrócona. Dowiedziałem się późniéj i bez podziwienia, że chora po upłynionych siedmiu miesiącach, sama

bez wszelkiej pomocy dziecko małe i mizernie żywione urodziła, które do dziś dnia żyje. W rok później tak samo w 7 miesięcy bardzo szczupłe dziecko porodziła. W trzecim roku po pierwszym szczęśliwym połogu, znów w ciążę zaszła, i już nie tak się wystrzegała mało jadać jak w poprzednich razach, ale owszem wiele i z dobrym apetytem jadała; zległa, a co więcej na czas zwyczajny do porodzenia, tak jak w poprzednich razach bez wszelkiej pomocy instrumentalnej, dziecko zdrowe i dobrze żywione. Nie mówię już tu o ostatnim porodzie, ale o dwóch poprzednich. Wrażenie, które wyłożenie rzeczy na chorą uczyniło, przyłożyło się widocznie do tak pomyślnego skutku, tym samym sposobem, jak wrażenia innego rodzaju przez cały przeciąg ciąży chorym towarzyszą; trudniej jednak ostatni poród będzie można wytłomaczyć, chyba gdybyśmy przypuścili iż wyżej wymieniona przeskoda z czasem się zmniejszyła. Dzieci wszystkie żyją.



ZAKRZTUSZENIE SIĘ

PRZEZ WPADNIĘCIE KAWAŁKA KOSTKI DO KANAŁU ODDECHOWEGO.

W 1841 r. podałem do Pamiętnika Towarzyst. Lek. Warsz. opis wypadku $4\frac{1}{2}$ letniego chłopczyka, któremu przypadkowo, połknięte ziarno szablстого grochu, wpadło do kanału oddechowego i śmierć zrządziło. Następnego roku miałem znowu sposo-

бноść uważania podobnego zdarzenia, które ukończyło się szczęśliwie.

Karól Wolszleger nauczyciel dzieci w domu prywatnym, 22 letni młodzieniec, temperamentu krwistego, budowy ciała silnej, rozmawiając i śmiejąc się jadł bigos. Nagle zakrztusił się gwałtownie, zsiniał i padł bezwładny na ziemię. Krztusząc się ciągle i kaszając z przerażającym siłeniem się mimowolnym, oddał ustami krwi około uncyi. Po chwili zebrał siły i przytomność, podniósł się, poszukał książeczki wydanej przez Radę Lekarską o ratowaniu zagrożonych nagłą utratą życia (1) i z niej chrapliwym, cichym i zaledwie zrozumiałym głosem, dyktował otaczającym go, co mu robić mają. Sądził bowiem, że ciało obce uwieźło mu w pokarmowym kanale.

Wypadek ten stał się 9 Stycznia 1842 r. o 10 godzinie zrana. Strwożeni obecni, w chęci ratunku, robili co mogli naprędce, mniemając że to było zwyczajne zadławienie: uderzano zadławionego w kark, wkładano mu do gardła trok rzeźmienny od myśliwskiej torby, kazano mu przełykać suszone gruszki, pożutą skórę razowego chleba, pić oliwę i t. p. przedsiębrano bezskuteczne i mniej trafne usiłowania, aby przepchnąć do żołądka uwiezione ciało.

Ku wieczorowi krztuszenie się słabsze rzadziej się ponawiało, chrapowatość zaś i przytłumienie głosu,

(1) Wiadomości o ratowaniu osób w stanie pozornej śmierci będących, albo nagłą utratą życia zagrożonych; przez Radę Lekarską Król. Pol w Warszawie 1839 r.

tudzież duszący kaszel naprzemian z krótkimi zwo-
nieniami, wzmagały się coraz bardziej. Wic-
lczorem zakrztuszony z wielką tylko usilnością mógł
przełykać herbatę i ślinę; mówił z trudnością.
Noc, lubo przerywanie, przespał dość dobrze, co
znacznie pokrzepiło jego siły. Nazajutrz przywie-
ziono W. do Piotrkowa (4 mile odległości).

Wezwany o godzinie 11 zrana, zastałem cho-
rego w stanie nie wielką wzbudzającym trwogę;
przechadzał się, mówił cicho, chrapowato, lecz
dość zrozumiale; przełykanie pokarmów stałych
sprawiało mu ból w krtani, napoje pił z łatwością;
przyspieszony puls i podwyższone ciepło ciała do-
wodziły gorączkowego w jego organizmie wzbu-
rzenia; za mocniejszém tylko uciśnieniem krtani,
czuł w niej ból w jednym stałym punkcie, dość
znośny; krtani i jej okolica była lekko nabrzękła;
kaszel miał rzadki, suchy i słaby; zastrasających
krztuszeń się nie było żadnych. Twierdził, że od
chwili zadławienia się, ciągle coś tkwiącego w je-
dném stało miejscu, w gardle.

Wpadnięcie więc i uwięźnienie ciała obcego
w jamie krtani (larynx), z powyższych przypa-
dłości, z wysledzenia i opowiedzenia było prawie
widoczne, lubo przez zagłądanie do gardła, oprócz
znacznego zaczerwienienia odchłani, tkwiącego
ciała wcale dostrzedz nie było można. Łagodne
jednak przypadłości, nie nakazywały użyć osta-
tecznego środka, jakim jest w takim razie rozcięcie
krtani (laryngotomia). Dlatego w zamiarze poru-
szenia i wyrzucenia uwięźłego ciała, przez mocne
wstrząśnienie ogólne, a szczególnie oddechowej

rukki, przepisałem choremu 4 grana emetyku i skrupuł ipekakuany; nastąpiły silne, kilkakrotne wymioty; w wyrzuconych atoli substancjach, nie okazało się żadne ciało obce, ani jego cząstki; uczucie tkwienia nie ustąpiło. Po wymiotach jednak zakrztuszony znacznie się uspokoił, w nocy spał dobrze.

Drugiego i następnych dni, poleciłem przystawienie znacznej ilości pjawek na krtani i w jej okolicy; wewnątrz dałem leki przeciwzapalne, aby zapobiedz zapaleniu krtani, powstającemu z zadrażnienia domowými środkami i obcém ciałem; za napój nalew ziółek piersiowych (spec. pector.), i płukanie gardła odwarem ślazowego korzenia; póżniej przyłożony był plaster rozdzielająco-uśmierzający na całą szyję.

Szóstego dnia VV. lubo ciągle miał niebolesne uczucie tkwienia uwięźłego ciała, jednak zresztą prawie był zdrow, pokarmy stałe i napoje przełykał z łatwością, sen miał spokojny, głos jeszcze chrapowaty i przytłumiony, czasami tylko dał się słyszeć mały, gruby kaszel. Poleciłem mu więc używać dalej napoju z piersiowych ziółek, robić płukania gardła ze ślazu, i zachować bacność na mogące się wznowić przypadłości zaduszenia.

Jakoż w następną niedzielę, o godzinie 3 po południu, pasując się w żartach z bratem, zakrztusił się podobnie, jak przed tygodniem przy jedzeniu bigosu, zsiniał, nie mógł odetchnąć, wybiegł na powietrze, lecz wciąż zaduszony, nie mogąc tchu pochwycić wrócił do izby, krztusząc się, nachylił się ku ziemi; brat uderzył go w kark;

wypadła mu z ust kostka płaska, cał długa i blisko tyleż szeroka, prawie kwadratowa, zewnątrz zbitiej, wewnątrz gębczastej miąższości, mająca dwa brzegi cienkie jak ostrze noża, lecz tępe i gładkie, inne zaś 2 brzegi grube, ostre, nierówne, jakie zwykle miéwa kość żebrowa tępem narzędziem w poprzek przecięta. Była to właśnie częśćka wieprzowego żebra, gdyż wieprzowe tylko mięso użyte było do bigosu. Po czém W. z kaszlem odplunął nie wielką ilość krwi z śliną zmieszanej, uczuł ulgę, uspokoił się i odtąd co raz czyściej i głośniej mówiąc, odzyskał wreszcie po upływie tygodnia zupełne zdrowie i głos swój naturalny.

Z tego przypadku, siłami natury prawie, szczęśliwie ukończonego, nastęrczają się uwagi:

a) szczególne:

1) Że ciało obce w przekątnich swoich wymiarach dość obszerne, wpadłszy do chrząstkowatej jamy krtani, oparło się o jej ściany swemi brzegami i rogami, przez co, jako téż i z powodu węższego niżej oddechowego kanału, opuszczanie się jego i podnoszenie było utrudnione, ztąd to owo uczucie tkwienia w jedném zawsze miejscu; a że było płazkie i niepęczniejące, nie zatykało przeto całej przestrzeni trójkątno wydętej krtaniowej jamy, dlatego oprócz chwil kurczwych, W. mógł oddychać dosyć swobodnie, i gdyby nie mocniejsze oddychanie wzbudzone szamotaniem się z bratem, utkwiona kostka rządząc tylko cichy, chrapliwy głos i lekki kaszel mogłaby była długo w jego pozostać krtani.

Tom XVIII. Poszyt II.

2) Że osobowa drażliwość oddechowego kanału W. była na niskim stopniu, czego dowodzi małe oddziaływanie kurczowe (prócz pierwszej i ostatniej chwili) na ciało obce, jakkolwiek mocno drażniące przyległe części, o czém okazywanie się krwi dostatecznie przekonywać się zdaje. I ta to właśnie mała osobowa drażliwość nie dopuściła ciągłych przypadłości zaduszenia, jakie zwykle w podobnych wypadkach nakazują bezzwłoczne cięcie krtani lub oddechowej rurki.

3) Że do szczęśliwego ukończenia się tego wypadku, najwięcej przyczyniła się budowa silna i młodzięncy a tém samym pełen odwagi i przytomności wiek zakrztuszonego, czyli wszechwładna szczególnież w tym wieku lecząca siła przyrody (*autocratia, vis medicatrix naturæ*).

b) Ogólne:

1) Że nie należy się spieszyć z ostatecznym środkiem to jest z operacją, chyba że ją nakazuje gwałtowność przypadłości, co chwila życiu zagrażających.

2) Że uwięźnienie w kanale oddechowym ciał obcych, twardych, chrapowatych, lub kanciasłych, nie zupełnie zatykających całą jego przestrzeń, jakkolwiek na pozór więcej zastraszających, mniej w ogóle zagraża życiu, niżeli wpadnięcie do tegoż kanału, ciał małych, gładkich, śliskich, zdolnych do rozpęczenia, lub przesuwania; te bowiem przez wzięwanie i wyziewanie (*inspi. et expiratio*), łatwiej opuszczają się i podnosić mogą, przez co łechcąc wewnętrzną powierzchnią odde-

chowej rurki sprowadzają konwulsyjny kaszel i śmiertelne kurczowe zatchnięcie się zakrzuszonego.

3) Ze operacya nawet wrazie ulkwienia ciał twardych, większych, mogących się jednak pomieścić w kanale oddechowym, ułatwiona jest znacznie, przez zwykłe zastanawianie się ich w krtaniowej jamie, i przez łatwiejsze w ogólności ich wysledzenie. Mniejsze zaś gładkie, okrągłe lub podługowate ciała, jak *np.* ziarna grochu, bobu i t. p. przesuwając się łatwo wyżej lub niżej, za mocnijszém wzięwaniem i wyziewaniem, kaszlem lub mówieniem, opuszczają się częstokroć aż do miejsca, w którym rurka powietrzna rozdziela się na bronchy, a tém samym niebezpiecznijszém czynią cięcie oddechowej rurki (tracheotomia) w dolnej jej części.

4) Nakoniec, że podobne jakkolwiek rzadkie wypadki, nie zawsze przecież bywają tak łagodne, jak powyższy; najczęściej towarzyszą im gwałtowne przypadłości nagłego zaduszenia prawie nie ustannie. Jeżeli więc użyte wszelkie inne środki, niedostatecznemi się okażą, cięcie krtani lub oddechowej rurki, jest podobno w takim razie jedną z operacyj, największego wymagających pośpiechu wskazaniem: *periculum in mora*. Z tego powodu, nie od rzeczyby było, polecić prowincjonalnym lekarzom, osobiście rządowym, aby tak w potrzebą do téj operacyi zręczność, jako i narzędzia, szczególniej przysposobieni byli.

F. Kleszczowski.

KOŁTUN

POSTRZEŻENIA K. KACZKOWSKIEGO. (*)

Pewna kobieta wyższego urodzenia, lat 20 licząca, brunetka, z matki kołtunowatej, ojca artrytyka pochodząca, w panińskim jeszcze stanie wrzodom tu i owdzie po ciele otwierającym się ciągle podlegała. Po za mąż pójsiu, cały jój stan zdrowia zaczął się pogorszać. Bezsenność, strata apetytu, ciągłe żołądka zatwardzenie wiele jój cierpień zadawały i do widocznego chudnienia prowadziły. Wrzód na czole, trzecią prawie część jego zajmujący, bardzo bolesny, z brzegami wyniosłemi i twar데미, z dnem słońcinowatém, wiele materij cuchnącej sączył i ból głowy nieznośny sprawiał. Zresztą cerę zawsze miała rumianą, piersi bliznami z wrzodów okryte; w brzuchu nie było żadnego znaku zatwardnienia trzewów, regularność była porządna, puls zawsze słaby i powolny, nawet przy cierpieniach nerwowych jako smutku, płaczu i niecierpliwości. Rozmaicie była w młodych latach leczoną, bez żadnego skutku użycowań lekarzy. Przed rokiem mnie się powierzyła. Leczyłem z początku dekoktami czyszczącemi i zwalniającemi, później dawałem æthiopem antimoniałem i kąpiele mydlane, lecz stan chorój długo był jednaki. Naręszcie namówiłem chorą na zapuszczenie kołtuna, kazałem myć głowę wywarem barwinku z mydłem, skrapiając kiedy niekiedy

(*) Zalegające w archiwum Towarzystwa naszego.

włosy winem. Wewnątrz przepisałem pigułki z cykuty i siarki do zapijania wywarem barwinkowym, i apertury na jednej ręce i na jednej nodze otworzyłem. Przy takim prowadzeniu, w przeciągu miesiąca kołtun się duży zwinął, chora nabrała ciała, apetyt i sen wrócił się, a wrzód przy najłagodniejszych okładaniach zupełnie się zagoił, nie wielką nawet bliznę zostawiwszy. Teraz jest zdrową, bez żadnych leków i jest w nadziei wkrótce zostać matką.

Leczę teraz kobietę równie wyższego urodzenia, z krakowskiej ziemi, która przed dwudziestu jeszcze laty długo i mocno chorowała na ból głowy, gorączkę i osłabienie całego ciała. Kilkoletnie leczenie było bezskuteczne. Dopiero niejaki doktor Barszcz, poradził chorą kołtun zapuścić, co też zrobiła z dziwnym dla swego zdrowia skutkiem. Później będąc wolną od cierpień, mało dbała o kołtun, trefienie włosów przeszkadzało jego zwijaniu się. Ale otóż powstaje kaszel z womitami i dusznością. Wszystkie lekarstwa zamiast ulgi, cierpienia jeszcze zwiększały, wreszcie porzuciła leki i naturze się poruciła, stan jednak zdrowia zawsze był ten sam. Od dwóch może miesięcy jest w mojem leczeniu. Nędzna, prędko się mordowała, w bezustannym kaszlu wiele śluzu biało-żółtawego gęstego, ze krwią zmieszanego wyrzucała. Apetytu nie miała żadnego, zatwardzenie żołądka wielkie, częste wzdychania, sen lekki. Radziłem pielegnować kołtun, skrapiać włosy winem z wywarem barwinku, wewnątrz pigułki z cykuty i siarki, niekiedy dla rozwolnienia żołądka proszek zwany euphracticus. Przy-

tém otworzyłem aperturę na rękę, kołtun począł się mocniej zwijać, a chora prawie zupełnie jest zdrową.

Kobięta lat 40 dochodząca, kucharka, miernego ciała i cery dość dobrej, czarnych włosów, często na febry tercyanne w dziewiczym wieku chorowała, zresztą prócz nudy ranniej często z bólem pod łyżeczką, zdrowe, jak mi zrazu mówiła, wiodła życie. Dopiero przed trzema laty, nogi nabrzmiewać i świerzbieć niecznośnie zaczęły. Niecierpliwa drapaniem skórę pozdzierała, z czego wrzody po obu gołeniach się powyrzucały. Na nic się nie przydały babskie leki i owe zamawiania, spalania róży i wyciągania włosa. Nie wiele nawet pomagały dekokta czyszczące, kąpiele siarczane lub mydlane i przykładania różnych maści, ziół aromatycznych, roztworu koperwasu i sinego kamienia za poradą lekarzy używanych. Udaje się wreszcie do mnie już zdesperowana, bo kaleka i bez sposobu do życia. Znalazłem oba golenia na przodzie i po bokach wrzodami głębokiemi smrodliwemi otoczone. Narośle grzybowate, jakby kawałki słoniny, na dotknięcie bolesne, z dna wrzodów i ich brzegów sterczały. Na łamanie w nogach, zwłaszcza w nocy, chora się uskarżała, z resztą funkcyje wszystkie, prócz zatwardzenia stolca, naturalnym odbywały się porządkiem. Domyślałem się czyli te wrzody nie powstały z osłabienia nóg, przez ciągłe na nogach stanie, jak tego jej stan wymagał. Choroby wenerycznej odkryć w niej nie mogłem. Rozmaite balsamica, aromatica, przykładane obok lekarstw wewnętrznych z gorzkich ekstraktów, rabarbaru i róż-

nych soli na próżno dawałem; jedno Ung. Apostolorum cokolwiek jakby polepszenia robiło. Na wielokrotne zapytania moje o rodzicach czy nie byli kořtunowaci lub inną chorobą długą dotknięci, zawsze odpowiadała, iż ci byli najzdrowsi. Zniecierpliwiony, iż prawie dwumiesięczne moje leczenie jest jeszcze bezskuteczne, razu jednego oglądając wrzody pewnym rzekłem tonem: i twoi rodzice mieli kořtun i ty go masz. Zmieszana odpowiedziała bojaźliwie, prawda, przytęm wyznała, że jej matka ciągle na kořtun chorowała, i jak mówią że z niego umarła; sama zaś długo sklejone w kořtun włosy nosiła, lecz przez ciągle przedrwiwanie domowej czeladzi zmuszoną była przed czterema laty je uciąć. Wstyd jakiś źle zrozumiany był całą przyczyną zatajenia kořtuna. Zapewniłem ją, iż zdrową będzie, skoro zechce pójść za moją radą: kazałem nie czesać włosów, zmywać je zwyczajnym wywarem i okrywać ceratowym czepek. Apertury na rękach porobiłem, bo nogi zbyt już były wrzodami popsute i osłabione, żebym mógł je jeszcze aperturami kaleczyć. Wewnątrz dałem pigułki z ekstraktów rezolwujących, z cykuty, rabarbaru i siarki. Wrzód maścią Bazilikową opatrywała. Po tygodniu powstał z nocy mocny ból głowy z szarpaniem po skroniach i z szumem w uszach, a włosy tu i owdzie maszką materyą się posklejały. Kazałem na karku stawić wezykatoryą i letnim winem kilkakrotnie na dzień skrapiać głowę. Cztery dni biedna przejęczała, póki się wszystkie włosy na tylnęj połowie głowy w kořtun nie zwinęły. W tymże czasie wrzody się oczyściły znacznie, a łamanie w no-

gach całkiem ustało. Miesiąc zaledwie minął takiego leczenia, aliści kobieta już była zdrową i starała się o służbę, którą od roku prawie musiała opuścić.

Przed kilku miesiącami był u mnie jeden obywatel z okolic Polésia i zasięgał rady na ból głowy z zawrotem więcej od roku trwającym, z szumem w uszach, z jakowąś desperacją i nudą. Twarz jego żółtawa cierpienia wyrażała, z resztą zaś mocno był zbudowany i mięsisty. Gdy od niejakiego czasu apetyt utracił, gdy go sen odbiegł, rozpaczą miotany chwycił się różnych kuracyj, już domowych już za lekarzy poradą. Hemoroidy, reumatyzm, artrytis, zatwardzenie wątroby, były to choroby w nim upatrywane, lecz na nie dawane lekarstwa najmniejszej nie robiły ulgi. Po ściśłym wyexaminowaniu żadnej z tych chorób nie odkryłem. Na głowie żadnej nie było narośli, ani téż zęby nie były spruchniałe lub bolejące, żeby im przyczynę przypisać; lecz włosy znalazłem wilgotne i do palców lgnące. Chory nawet wyznał, iż przy mocnym bólu głowy więcej jeszcze były wilgotne i do czapki się przklejały, a w upałach letnich jakimiś kwasem oddawały. W całej jednakże rodzinie nie znano choroby kołtuna, owszem wszyscy w dość czerstwem się utrzymywali zdrowiu. Jakkolwiek bądź, zastanowiwszy się nad rodzajem cierpień i fenomenów, mając przytém w pamięci położenie miejscowe mieszkania, nie wahałem się zaderteminiować chorobę za kołtunową i wszystkie cierpienia téj materyi chorobnej przypisać. Gdy dla interesów domowych, chory nie mógł się poddać lecze-

nię w Krzemieńcu, dałem mu więc rady i przepisy następne: włosów nie czesać, myć je wywarem z barwinku i mydła, przynajmniej co trzeci dzień skrapiać letniem winem na noc, i zawsze nosić czapeczkę ceratową. Wewnątrz, dla zawrotu głowy, nie dałem cykuty, lecz mieszaninę z barwinku i nieco rabarbaru na codzienny dekokt. Jeśliby włosy powoli się sklejały, i ból głowy nie całkiem ustawał, aperturę na rękę zrobić kazałem, którą nawet po najlepszym zwinieniu się kołtuna i po ustaniu całkowitem cierpień, dla odpływu materii otworzyć radziłem. Nie zbyt dawno, przychodzi do mnie ów obywatel, dawniej żółtej cery, teraz czerwony i rumiany, z kołtunem na pół łokcia z tyłu wiszącym, wolny od wszystkich cierpień, czuła mi wdzięczność za skuteczną radę oświadczył. W kilkanaście dni, jak powiadał, po ściśnięciu wypełnianiu przepisów zwinęły mu się włosy a z tem i choroba znikła; wszakże w późniejszym czasie otworzenia apertury nie zaniedbał.

Powiem teraz cokolwiek o chorobach panujących: W miesiącu wrześniu panowały gorączki katarowe i reumatyczne, zapalenia oczu i dysenterye. Sposób leczenia był prosty: piawki, antiphlogistica, a potem diapnoica. Dysenterye były charakteru gastrycznego, rabarbar z rakowemi oczkami bardzo skutkował. W miesiącu październiku też same choroby poczęły się pokazywać, tak iż przy końcu tego miesiąca mnóstwo miałem chorujących na odrę, ospę wietrzną, różę i febrę pokrzywkową. Odra przywdziewała charakter zapalny, nieraz bowiem peripneumonia i silne oczu

zapalenie towarzyszyło, i nie raz jeśli nie do upuszczenia krwi to przynajmniej do obfitych piawek się uciekałem. Wszyscy szczęśliwie z choroby powstałi. Każdy prawie chory cierpiał razem ból gardła, co mi zrodziło obawę szkarlatyny, zwłaszcza, iż ze Lwowa i Brodów odebrałem doniesienie o panującej téj chorobie, z której wiele już dzieci padło śmierci ofiarą. Wszakże nieco później miałem dwa przykłady szkarlatyny, gatunek jój był zapalny, gardło i głowę silnie napastowała, piawki i wewnątrz digitalis z saletrą zaledwie uśmierzyć to złe tak gwałtowne potrafiły. Szczęściem obie chore wyzdrowiały.

O UŻYCIU JODYNY. (*)

Kolegom jest wiadomem że w Szwajcaryi ogłoszono kilkanaście przypadków niepomyślnych skutków Jodyny na organizm ludzki; śmierć nawet u dwóch osób po używaniu środka tego, nastąpić miała. Pan Coindet sam, jako pierwszy dostrzegacz dobroczynnych skutków téjże istoty w leczeniu choroby zwanéj *struma*, i który najpierw iśróddek ten lekarzom zalecił, wyznaje, że nie rozsądne jego używanie szkodliwém być może, zape-

(*) Pismo zalegające w archiwum tow. lek. war. umieszczam tu nie jako ogłaszające rzecz nową, lecz jako przypominające skutki lekarstwa powszechnie używanego, często z pożytkiem, a nieraz ze szkodą.

wnia jednakże, że w rękę uważnego lekarza nigdy złych skutków za sobą nie pociąga, a ten nieprzyjemne zjawienia gdy dostrzeże łatwo uchylić je zdoła: jakoż on na kilkuset osobach najlepszych skutków środka tego doświadczył. Gdzie więc złe skutki nastąpiły, nie należy tego przypisywać środkowi, ale niestosownemu jego używaniu i zbyt znacznej ilości, równie jak Sublimat, chociaż najgwałtowniejszą jest trucizną, nie przestaje być w rękę lekarza dobroczynnym lekarstwem. Toż samo stwierdza pan De Carro w Wiedniu, w liście do wydawców dziennika *Bibliothèque universelle*, w miesiącu maju r. b. tegoż pisma wydrukowanym.

Zjawienia, które po nadużyciu wspomnionego środka następują, są: wielkie osłabienie ogólne, a szczególnie w nogach, bezsenność, kaszel suchy, słabość wzroku, drzenie członków, przyspieszony puls, bicie serca. W wyższym stopniu przytaczają się wymity i czkawka. Zjawiska te widocznie nam okazują otrucie pierwiastkiem ostrym, który naprzód zrządza zapalenie powolne żołądka, a następnie ogólną niemoc układu nerwowego.

Ze z tak znacznej liczby osób, które dotąd tego środka używały, mało było takich, któreby podobnego cierpienia doznawały, pochodzi to ząd, że ostrożne używanie pod okiem lekarza roztropnego podobnych skutków nie dopuści; a gdyby się zdarzyły, za początkowym ich okazaniem się, zarazby przytłumionemi były; a powtóre, że stosunki osobiste działanie środka użytego zmieniają, tak, że osoby z mniej czułym systematem nerwowym nie tak łatwo szkodliwych skutków doznają, jak

te, u których nerwy bardziej zdają się być czu-
łemi.

W pierwszym początku szkodliwym skutkom
najlepiej zaradzić można kawą czarną, i lekami
lotnemi, jako to: eterem, liqu. am. succin., aqu-
menth. pip. i t. p.

Ponieważ wymienione dostrzeżenia, każą leka-
rzom mieć największą ostrożność i baczność przy
wewnętrzzném używaniu jodyny, przy któréní wsze-
lako zawsze niejaka obawa zachodzić może, do-
świadczenie, że zewnątrz użyty ten środek, przy
równiej skuteczności, zupełnie jest bezpiecznym,
na tem większą uwagę zasługuje. Takowe do-
świadczenie zrobił pan Coindet, i zapewnia nas,
że maść złożona z pół drachmy wodojodanu po-
tażu i półtorój uncyi smalcu wieprzowego, wilo-
ści orzecha laskowego dwa razy na dzień w wole
wcierana, najpomyślniejszy miała skutek. Pan
Coindet zaleca nadto używanie tego środka, tak
wewnątrz jak zewnątrz, przeciw skrofulicznemu
nabrzmienu gruczołów, byleby przytém stanu go-
rączkowego nie było. Gdy jednakże tacy chorzy,
razem najczęściej ogólnej kachexyi i osłabieniu
podlegają, zatem radzi połączyć wymieniony śro-
dek z lekami gorzkiemi i syropem aromatycznym.
Pan Coindet przytacza kilka przykładów najpomy-
ślniejszego skutku, nietylko przeciw nabrzmienu
skrofulicznemu gruczołów, lecz także przeciw in-
nym cierpieniom z choroby skrofulicznej pocho-
dzącym; dodaje jeszcze przestrożę, ażeby od chwi-
li, jak się zmniejszenie nabrzmiałości *struma* lub
gruczołów okaże, poprzestać wcierania, i uie po-

wtórzyc go aż za 8 dni, lub wtedy gdy skutki pomyślne mniej widocznie okazywać się poczną. Zdarza się czasem, że *struma* staje się bolesną, twardą i czerwoną, wtedy wypada przystawieniem pjałek i okładaniem rozmiękczającym stan zapalny uchylić. Widział pan Coindet w jednym przypadku, że wcieranie jodyny zdawało się być bezskuteczném, lecz powtórne przystawienie pjałek w krótkim czasie *strumę* uleczyło.

WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

O przypadkach gdzie przy wykonywaniu sztuki położniczej może, a gdzie nie może być użyte wżewanie eteru (L'abeille médicale avril 1847, p. 100).

Gdyby opojenie eterem tak odbierało władzę kurczliwości macicy, jak ją odbiera mięsom w ogólności, nie podobna byłoby używać tego środka w zdarzeniach w którychby wypadało pomódz naturze, i tylko mógłby być użytym przy wydobyciu płodu siłą, bo wtedy kurczliwość macicy przestaje być potrzebną; nie możnaby go także używać, gdyby po porodzie macica nie ściagała się. Lecz w pięciu zdarzeniach opojenia eterem, w postrzeżeniach p. Dubois, trzy razy ściąganie się macicy odbyło się jak w stanie naturalnym; raz nawet, rzecz szczególna, mięsa brzuszne dopomagały silnie usiłowaniom macicy. W pięciu zdarzeniach po-

chwa i międzykrok rozwolnione dały łatwe przejście płodowi, i macica ściągnęła się jak zwyczajnie.

W jednym obrocie i dwa razy przy założeniu kleszczy przez p. Simpson, ściąganie się macicy przedłużało się porządnie co do trwania i powrotów, tak po opojeniu eterem jak przed tém. W niektórych chwilach, ściągania się były jakby silniejsze w miarę znikania przytomności umysłu kobiety. Trzy razy poród odbył się dobrowolnie z temi samými zjawiskami.

Ta kurczliwość macicy opierająca się opojeniu eterem, pozbawia wszelkiej nadziei zapobiegania tém opojeniem poronieniu, i opium pozostanie jedyném w tym celu lekarstwem. To samo będzie w razach spasmodycznego ściągania się macicy i jéj szyi.

Gdy ściągania się maciczne stają się nieporządne, chorobne, wtedy są bezskuteczne w postępie porodu i wznecają bóle tak mocne, tak nieznosne, że trzeba koniecznie je uśmierzać. Opium jak w razach poprzednich, użyte w enemie, jest niezawodnie pomocne. Wziewanie eteru w tych razach, nie mając wpływu na samo ściąganie się, działałoby tylko na ból wynikający z tego ściągania się; działałoby tylko na skutek, nie znosząc przyczyny. Przy użyciu tego środka, możnaby mieć dobry skutek tylko dając enemy z opium; jednak kiedy za kilka minut już ma być koniec porodu, i gdy te chorobne ściągania się wyraźnie wpływają na jego postęp, możnaby dla przytłumienia cierpień nieznosnych, użyć samego wziewania eteru. Możnaby go użyć w czasie trwania

bólów porodowych; lecz jego działanie byłoby niepożyteczne, bo trwa bardzo krótko. Ponieważ zaś nie znosi kurczliwości macicy, może być użyty przy operacjach położniczych wzniecających bole: jak to zrobili panowie Fournier-Deschamps przy założeniu kleszczy, professor Simpson podczas obrotu i przy licznych założeniach kleszczy, jak to zrobiono w Anglii przy operacyi cesarskiej, która trwała 6 minut, jak to zrobił w Paryżu p. Dubois dwa razy przy założeniu kleszczy.

Przeciw upowszechnieniu opajania eterem można zrobić zarzut, że operator pozbawiony bywa wskazówek jakimi dla niego są brak lub obecność bólu, pozbawiony jest objaśnień robionych przez same chore, i mogących mu wykrywać przypadki, któreby nie były dojrzone w czasie snu eterycznego. Nareszcie, czy można uciekać się do tego środka w operacjach długo trwających, lub w takich które muszą być robione wielokrotnie? Ta obawa nasuwała się w umyśle pana Chailly-Honoré, gdy był wezwany przez panów doktorów Caffé, Messaud i Séguin we wtorek 16 lutego 1847 do ukończenia trudnego porodu.

Kobięta była w wyraźnych bólach porodowych dni 3; pęcherz wód pękł na początku porodu, i od 12 godzin dziecko nie żyło; jednak pomimo bardzo silnego ściągania się macicy, głowa dziecka stała bez najmniejszego poruszenia się w wyższym wymiarze: skóra tylko była bardzo przedłużona w skutku utworzonej wielkiej nabrzekłości wodnisto krwistej.

Opór zdawał się pochodzić z wielkości płodu, gdyż kobieta, matka wielu dzieci, zawsze łatwo rodziła; i silne poprzednie ciągnięcie kleszczami, były zupełnie bezskuteczne.

Wszyscy byli tego zdania że trzeba koniecznie przedziurawić czaszkę; zrobił to Chailly-Honoré bez użycia eteru, bo operacja nieszkodliwa zgoła dla matki nie wymagała tego środka. Po wypróżnieniu mózgu, czekano blisko godzinę; nie było żadnego skutku ściągania macicznych, głowa nie zgoła nie postąpiła; podstawa czaszki mocno była wbita w miednicę.

Kobieta była nadzwyczajnie zmęczona; zebrani lekarze osądzili że nie należało dłużej czekać i że trzeba było wziąć się do rozczłonkowania głowy, opoiewszy kobietę eterem. Nie przyjął ostatniej myśli operujący tak rozumując: Jaka była natura zawady którą mam pokonać? Jaki w tém będzie opór? Ile czasu użyję do zwyczajenia jego? Nie wiem i w operacyi tak delikatnej byłbym pozbawiony objaśnień robionych przez chorą i ból doświadczaony; odrzucił więc opojenie eterowe i cieszył się z tego, głowa bowiem tak była wbita w wyższym otworze, że z wielką trudnością zaprowadził narzędzie. Usiłowania te nie zrobiły prawie bólu; lecz gdyby kobieta była we śnie eterowym, operujący byłby bardzo niespokojny: obawiałby się zrzucić swémi usiłowaniami wielkiej szkody, którejby kobieta nie czuła; przeciwnie, pomimo trudności, działał śmiało i z pewnością której nie byłby miał gdyby kobieta była opojona eterem: Głowa rozczłonkowana zaledwie w 10 minut dała

się wydobyć przy silném ciagnieniu; lecz gdy narzędzie rozdzielające nie dość ujmowało, wydobyć głowę ukończone było wprowadzonym dość tępym hakiem; wydobyć tułowia było także trudne, lecz był lepszy punkt ujęcia i wszystko prędko się ukończyło.

Kobięta zupełnie wyzdrowiała; dziecko ważyło bez mózgu 5 kilogramów; długość jego była 60 centymetrów, a wymiar między barkowy wynosił 16 centymetrów. Dziecko więc było tak wielkie jak nigdy nie widziano; głowa mocno skostniała nie mogła być wydobyta aż po zmniejszeniu jęj objętości, i potrzeba było do tych kolejnych działań dość długiego czasu, jak mieć nie można przy opojeniu eterem; dodajmy że kobięta bardzo mało ucierpiała podczas wydobywania, i że to wydobywanie odbyło się z większą pewnością niżby odbyć się mogło podczas uśpienia eterowego.

Kobięta opojona eterem, jest jakby w stanie konwulsyjnym, pogrążona w śpiączce następującej po konwulsjach porodowych, i w takim razie może być trudność w wydobyciu dziecka, rodzająca wznieca jakąś obawę, której nie ma bez tego stanu. Opojenie jednak eterem jest przy porodzie bardzo pożyteczne, gdy się mają odbywać operacye bardzo bolesne, rodzące szkody prawie tak wielkie jak te którym się ma zaradzić. Tego dowodzi następujące zdarzenie:

W poniedziałek 1 marca 1847, o godzinie 11 zrana Dr. Poupon wezwał mnie (mówi Chailly-Honoré) do pani Bou... na ulicę Béthisy. Ta pani mająca lat 43, i przed 17 laty jedno dziecko, któ-

rego poród bardzo trudny trwał 26 godzin, chociaż dziecko było małe, nabyła od tego porodu takiej czułości i takiego ścieśnienia w otworze części płciowych i pochwy, że zbliżenie się mężowskie nie mogło się odbyć bez wzniecenia nadzwyczajnych boleści. Pani Bou.. straciwszy w 15 lat to dziecko zaszła potem w ciążę. W końcu téj powtórnej ciąży, po kilku godzinach umiarkowanego cierpienia, wezwała w sobotę 27 lutego swego lekarza pana Poupon. On widział odpływ sluzu zakrwawionego i chociaż z wielką trudnością i wzbudziwszy wielkie boleści, przekonał się przy śledzeniu że szyja maciczna była już dużo rozszerzona i że stawiała się głowa; lecz odtąd niepodobienstwo było przedsięwziąć żadnego śledzenia, tak czułość tych części była wielka.

Ściągania się macicy bardzo silne trwały bez przerwy całą sobotę, noc następną, niedzielę, bez widocznego skutku, chyba to tylko że mała ilość płynu *amnios* wyciekła; a następstwa i moc bólów tak się powiększyły, że je lekarz w nocy z niedzielą na poniedziałek uśmierzał enemami z opium.

Chorobne ściągania się ustały wprowadzie; lecz pomimo odurzenia dość wyraźnego, czułość części rodnych powiększyła się do tego stopnia, że najłżejsze dotknięcie pobudzało chorą do krzyku nadzwyczajnego. Brzuch także stał się bardzo czuły, puls uderzał od 120 do 130 razy na minutę, język był suchy, pragnienie wielkie, skóra rozpalona, i chora nie przestawała wydawać jęków przytłumionych; macica wpadła w stan prawie zupełnej bezwładności.

Taki był stan chorój kiedy ja przybyłem w po-
niedziałek 11 lutego, 54 godzin po jedném śledze-
niu pana Poupon. Chciałem odbyć śledzenie, lecz
pomimo prawie zupełnego odurzenia chorój, za
najlżejszém dotknięciem podniosła się na łóżku,
wpadła w ruchy nerwowe i wydała krzyki prze-
rażliwe, tak, że musiałem zaniechać śledzenia.
Próba w założeniu kateteru sprawiła te same bo-
leści, musieliśmy odstąpić i od tego.

Co było robić? Czekać? To było niepodobień-
stwem, od 54 godzin kobieta w wyraźnych bolach
porodowych, a zgoła nie można było wiedzieć
co utrudzało poród; od 15 godzin wstrzymane
ściągnięcia się nie wzmacniały się, i chociażby ocze-
kiwanie robiło nadzieję ich powrotu, gdy jednak
dotąd pomimo swój mocy były bezskuteczne, czyż
nie należało obawiać się żeby na nowo nie wrzu-
ciły chorój w stan prawdziwie zatrważający, z któ-
rego ją opium wyprowadziło? Nadto, dziecko,
choć się zdawało że było dość płynu w maci-
cy, mogło ucieść z tego nadzwyczajnego prze-
dłużenia się porodu. A co do matki, była wido-
czna konieczność przekonania się o jej stanie i
przyspieszenia porodu tak trudnego.

Lecz jak postąpić, gdy nie można wiedzieć ja-
kie jest położenie dziecka, jaka zawada przeszkad-
za ukończeniu się porodu? I gdyby nawet mo-
żna było w tym względzie powziąć wiadomość,
jak wydobyć dziecko przez organa będące w sta-
nie tak mocnego nerwowego kurczu, mające tak
podniesioną czułość, że palec nie może ich prze-
być bez szkody?

Po długiém namyślaniu się, jak mówi Chailly, położył panią Bou... w poprzek łóżka, wzięwanic eteru robił z przyrządu pana Charrier: we dwie minuty odurzenie opiove w części ustąpiło, w 5 minut nieczułość była zupełna. Śledzenie zaraz odbyło się bez bolu; głowa już była dość nisko a jednak pokryta jeszcze błoną; przedał ją Chailly i trocha płynu wyciekło. W śledzeniu odkryto małe zakłęśnięcie z przodu w tył spojenia łonowego, będące przyczyną opóźnienia porodu. Podczas śledzenia chora nie objawiła żadnego czucia bolu; ta zbyt uczułość znikła zupełnie.

Nie było ściągania się od 15 godzin i nie można było nic na nie rachować, czas uchodził, trzeba było spieszyć się żeby nie powrócił stan smutny jaki był przed uśpieniem, dano jeszcze choréj wciągnąć trochę eteru, założono kleszcze z największą łatwością, w tedy objawiło się kilka ściągnięć w macicy; ciągnący ułatwił przejście głowy przez zawadę, nadał jéj ruch rotacyjny; wyjął kleszcze i zostawił dokończenie porodu siłom macicy którój ściągania się dostatecznie obudzone były. Trzy ściągnięcia się wypchnęły głowę, była mała trudność w uwolnieniu ramion, nakoniec dziecko wyszło i wkrótce było ocuczone.

Podczas przerzynania się głowy, pani Bou.. krzyknęła, myślano że nie była zupełnie opojona eterem, jednak gdy krzyk dziecka zupełnie ją obudził, zaręczała że nic nie czuła, że nic nie pamięta.

Pani Bou . prędzej przyszła do zdrowia niż po

piérwszym porodzie, a czułość organów trwała tylko piérwsze dni trzy.

Mówiąc o korzyściach z opajania eterem kobiet rodzących, rozwodzi się dalej w swéj rozprawie pan Chailly-Honoré, nad rozwalnianiem się międzykroku i części płciowych, które dają wolne przejście płodowi, gdy go ściąganie się maciczne bardziej powiększone niż zmniejszoue wypędza. Ztąd mniej przypadków rozdarcia, ztąd mniej konieczności zakładania kleszczy i wystawiania dziecka i części rodnych na następstwa tego działania.

Kleszcze potrzebneby tylko były w takim razie przy bezwładności macicy, a nawet, używając sposobu pana Simpson, można uniknąć zakładania kleszczy w takim razie. Ten sposób zasadza się na zmieszaniu równych części eteru z tynkturą głównicy żytniej.

Z tego powodu pan Simpson przypomina użycie eteru w roku 1795 i mówi o przyrządzie wymyślonym przez pana Nysten do wziewania eteru, podobnym do terażniejszego i opisanym w *Dictionnaire des sciences médicales. vol. XVII. page 134 et vol. XIII. page. 395.*

To rozwolnienie międzykroku jest jeszcze bardzo pożyteczne gdy obrot ma być robiony w zakresie porodu niezadawnionym, na przykład podczas krwotoku, któryby mógł wystawić na niebezpieczeństwo życie matki i dziecka, albo w podobnych okolicznościach. Wyłączają się od tego konwulsye które nie zmuszają nigdy do tak nagłego wydobywania dziecka, i które byłyby bardzo pogorszone wziewaniem eteru.

Gdy się robi obrót w podobnych okolicznościach u piérwszy raz rodzącój i w zakresie niezadawnionym porodu, napotyka się opór ze strony wejścia do pochwy i w międzykroku, którego nie można pokonać tylko wzniecając boleści bardzo dokuczliwe; podczas opojenia eterem boleści są mniejsze, bo międzykrok się podaje; lecz to nie koniec, gdy barki i głowa przytykają do międzykroku, przebywają go z łatwością, z bardzo mniejszym niebezpieczeństwem uszkodzenia i bardzo korzystnieć dla płodu. Nakoniec w porodzie pośladowym, w którym zakres drugi w ogólności tak jest długi, i w którym życie dziecka jest w niebezpieczeństwie, przez uciśnięcie sznurka pępkowego, pośladki głęboko spuszczone, zamiast tak długiego spoczywania na międzykroku, przebędą go szybciej podczas eterowego opojenia, a trwanie i moc gniecenia, tak szkodliwe w podobnych razach płodowi, będą znacznie skrócone. Potem gdy po wyjściu tułowia głowa dziecka przybliży się do międzykroku, trudności tak często napotykanie w jój wydobyciu będą mniejsze i życie dziecka częściej zachowane. To samo będzie gdzie ręce przy głowie utrudzają jój wydobyć i wydobyć rąk stawszy się łatwiejszém, ułatwi wydobyć głowy.

Dotąd nie było szkody z opojenia rodzących wyziewami eterowemi, śmierć dwóch kobiet w skutek tego działania przez pana Dubois pochodziła z gorączki połogowój która panowała w szpitalu; żadno dziecko nie umarło, a przyspieszenie bicia serca, postrzegane niekiedy w takim razie, tak może pochodzić z długo trwające-

go porodu, z założenia kleszczy, jak z opojenia eterem. A chociażby nawet z tego tylko powodu pochodziło, skutki tak są mało znaczące, że to nie byłby powód do pozbawiania się środka który tak wielkie przynosi korzyści.

Nie należy używać wziewań eterowych u kobiet brzemiennych skłonnych do konwulsyj, u miewających wielką chorobę, u podlegających spazmom, u mających obrzmienie ciała lub nóg, u doświadczających bólu tyłu głowy, zaćmienia w oczach, u krwistych.

Lebel.

NOWOŚCI.

W uniwersytecie w Dorpacie wykładają następnii professorowie: Dr. *Bidder* pr. zw. fizyologią i patologią ogólną. Dr. *Walter* pr. zw. położnictwo, naukę o chorobach niewiast i klinikę położniczą. Dr. *Adelmann* pr. zw. chirurgią teoretyczną, klinikę chirurgiczną i oftalmiczną. Dr. *Siller* pr. zw. chemią, farmacyą, farmakognozyą i naukę o ratowaniu osób nagłą utratą życia zagrożonych. Dr. *Reichert* pr. zw. antropotomią. Dr. *Carus* pr. zw. akiurgią, desmurgią. Dr. *Samson-Himmelstiern* pr. zw. medycynę sądową i klinikę szpitalną. Dr. *Oesterlen* pr. zw. patologią, terapią szczególną i klinikę lekarską. Dr. *Schneider* pr. nadzw. osteologią, i syndesmologią i anatomią praktyczną. Dr. *Köhler* historią medycyny i chorób panujących. Dr. *Schmidt* chemią fizyologiczną, patologiczną i sądową.

Na wydział lekarski w uniwersytecie w Moskwie, uczęszczało w roku szkolnym 1844 376 uczniów medycyny i 18 farmacyi. Stopnie naukowe udzielono następujące: Doktora medycyny 2, lekarza 40, Inspektora urzędu lekarskiego 1, Operatora 1, Akuszera 3, lekarza powiatu 2, dentysty 1, prowi-zora 37, pomocnika aptekarskiego 47, akuszerski 46.

Dnia 1 lipca umarł w Tyflisie Sztab-doktor armii Kaukazkiej, Rzeczywisty Radca Stanu Dr. *Iliaszenko* w 66 roku życia.

Dnia 15 marca 1847, umarł w Petersburgu Dr. *Wellanski*, professor emeryt fizyologii, Rzeczywisty Radca Stanu, w 72 roku życia.

Dnia 22 lutego 1847 obchodzono w Moskwie uroczyscie jubileusz doktorski Vice-prezesa tamiecznego towarzystwa badaczyw natury, Dra *Fischer*.

Od 14 czerwca 1843 istnieje w Rydze towarzystwo badaczyw natury, podzielone na 4 sekcyje 1) botaniki, 2) zoologii, 3) mineralogii i chemii, 4) fizyki i astronomii. Czynnniejsi członkowie tego zgromadzenia są Drowie Müller, Sadowski, Merkel, oraz pp. Gimmerthal, Seering, Kawall, Heugel, Frederking i inni. Od trzech lat staraniem ich wychodzi czasopismo, pod nazwą: *Correspondenzblatt des naturforschenden Verein zu Riga*.

Lejb-medyk, Rzeczywisty Radca Stanu Dr. *Arendt* mianowany jest Inspektorem służby zdrowia, zakładów imienia Cesarzowej Maryi.

Dotychczasowy professor terapii w Dorpacie Dr. Józef *Warwiński*, mianowany jest professorem kliniki lekarskiej szpitalnej w Moskwie.

Dr. *Koch* z Dorpatu mianowany jest adjunktem kliniki położniczej w Moskwie.

Dr. *Holst* mianowany jest adjunktem kliniki położniczej w Dorpacie.

Professorem nadzwyczajnym chirurgii teoretycznej i oftalmologii w Kijowie, mianowany jest Dr. *Zillhert* prosektor z Dorpatu.

Cesarsko-rossyjskie towarzystwo lekarskie w St. Petersburgu, założone w r. 1833, liczy 97 członków czynnych, 63 członków honorowych i 41 członków związkowych. Prezesem towarzystwa jest Dr. *Tarasow*, Vice-prezesem Dr. *Solski*, sekretarzem i bibliotekarzem Dr. *Woskrczenski*, podskarbiem Dr. *Szklarski*. Rozprawy członków towarzystwa wydane są w 5 tomach.

Professorem zwyczajnym chirurgii teoretycznej w Kazaniu, mianowany jest Dr. *Kieter*.

Radca Stanu *Kabat* mianowany jest okulistą zwyczajnym Jego Cesarskiej Mości.

Professorem zwyczajnym anatomii i mikrografii w Uniwersytecie Ś. Włodzimierza w Kijowie, mianowany jest Dr. *Walther*, adjunktem tegoż uniwersytetu Dr. *Hübhenet*.

Dnia 23 października 1847, zmarł w Petersburgu Dr. Wilhelm *Lerche*, okulista Dworu J. C. M. Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler, od lat 24 założyciel i dyrektor tamecznego instytutu oftalmicznego prywatnego.

Oprócz istniejącego od dawna domu obłąkanych w St. Petersburgu, utworzyć się mają z polecenia rządu, zakłady tego rodzaju w Moskwie, Kazaniu, Charkowie, Kijowie, Odessie, Wilnie i Rydze.

Dnia 25 kwietnia 1847, umarł w Petersburgu Dr. *Gruber* dyrektor instytutu położniczego, w 47 roku życia.

Doktorowi *Ritter* przyznano w Berlinie nagrodę konkursową, za nadesłaną rozprawę o poznawaniu plam krwawych, na drewnianych i metalowych przedmiotach, na bieliznie i odzieży.

Prezesem towarzystwa lekarskiego w Berlinie (Verein der Heilwissenschaft) obrany jest Dr *Sinogowitz*.

Dyrektorem instytutu szczepienia ospy w Berlinie, mianowany jest Dr. *Münter*.

W miejsce zmarłego Dra *Wiebel*, naczelnym lekarzem armii pruskiej, mianowany jest Dr. *Lohmeyer*, drugim lekarzem armii Dr *Grimm*.

Dr. *Grabau* został dyrektorem instytutu leczenia zimną wodą w Berlinie.

Dnia 11 listopada 1847 Dr. *Dieffenbach* Professor zwyczajny uniwersytetu, zakończył życie w Berlinie, w wieku lat 51.

Professor *Burdach* w Królewcu umarł w 72 roku życia swego.

Dr. Robert *Remak*, członek warszawskiego towarzystwa lekarskiego, mianowany jest adjunktem uniwersytetu w Berlinie.

Nowo założony szpital na Köpnickim polu w Berlinie, otworzono uroczystie d. 10 Października 1847. Mieści łóżek 350, 30 siostr miłosierdzia mają staranie o chorych. Naczelnym lekarzem jest Dr. *Bartels*, lekarzem ordynującym Dr. *Wald*.

W Berlinie otworzono d, 19 Października 1847 instytut gimnastyczny centralny.

W roku 1847 było leczących się u wód szlążkich, w Salcbrunn 1600 osób, w Warmbrunn 1350, w Altwasser 700, w Landeck 600, w Reinerz 400 osób.

Dyrektor instytutu ortopedycznego w Berlinie Dr. *Krüger*, urządził we wsi Zehlendorf zakład leczenia skrofulicznych.

Dr. *Turte*, professor Berlińskiego uniwersytetu i szkoły wojskowo-lekarskiej, zakończył życie.

Organizacją uniwersytetu w Krakowie, zajmuje się profesor łotniki z Wiednia Dr. *Endlicher*, Kuratorem mianowany jest Dr. *Schindler*.

Dr. *Zangcrł*, przyboczny lekarz Arcyksięcia Franciszka Karola, w Schönbrunn zakończył życie.

W szpitalu obłąkanych w Pradze, pod kierunkiem Dra *Riedl* zostającym, mieści się chorych 450.

Na zgromadzeniu badaczy natury i lekarzy w Akwizgranie odbytém, prezesem oddziału chemii, fizyki i farmacyi, obrany został prof. *Mitscherlich*, oddziału anatomii, prof. *Vrolik*, oddziału medycyny i chirurgii, prof. *Harless*, oddziału chorób umysłowych, Dr. *Flemming*.

Nadwornym dentystą w Wiedniu jest Dr. *Jarisch*, a Dr. *Heider* wykłada dentystykę w uniwersytecie.

Dnia 8 marca 1847 umarł w Wiedniu Dr. Jan *Raimann*, przyboczny lekarz cesarski, prezes wydziału lekarskiego, dyrektor nauk lekarskich, b. rektor wiedeńskiego uniwersytetu, w 67 roku życia.

Lekarzem wojskowej akademii Maryi Teresy w Wiedniu, mianowany jest Dr. *Pleninger*.

Dr. *Dlauhy* mianowany jest prof. nadzwyczajnym anatomii patologicznej i prosektorem w Pradze,

Lekarzem weterynaryi królestwa Czeskiego mianowany jest Dr. *Pillwax*.

W uniwersytecie w Ofomuńcu, nauki lekarskie wykładane są przez następujących professorów: Dr. *Ehrmann*, metodologią, botanikę i chemią. Dr. *Jahn* anatomią, medycynę sądową i sztukę ratowania w nagłych przypadkach. Dr. *Jeitteles* fizyologią, patologią i terapią ogólną; materią lekarską, recepturę i dyetetykę. Dr. *Moschner* położnictwo. Dr. *Marquart* weterynaryą i naukę o grzybach. Dr. *Reislin* patologią, terapią szczególną i klinikę lekarską. Dr. *Hauser* chirurgią, oftalmologią, akiurgią i klinikę chirurgiczną. Professor *Moschner* wykłada położnictwo uczennicom, oddzielnie w języku niemieckim, oddzielnie w czeskim, podług własnego dzieła: «Babictwój w Olomauci 1837.» Dyrektorem wydziału lekarskiego jest Dr. *Spausta*.

W uniwersytecie w Innsbruck (w Tyrolu) na wydziale lekarskim, pod przewodnictwem Dra *Ehrhart*, wykładane są następne przedmioty: Dr. *Michaël* propedeutykę, fizykę, chemią, botanikę. Dr. *Dantscher* anatomią. Dr. *Tschurtschenthaler* fizyologią, patologią, terapią ogólną, materią lekarską, farmakologią, recepturę i dyetetykę. Dr. *Lange* położnictwo i klinikę położniczą. Dr. *Laschan* klinikę lekarską, patologią i terapią szczególną. Prof. *Mayer* weterynaryą. Dr. *Mauermann* klinikę chirurgiczną, chirurgią, akiurgią, desmurgią,

medycynę sądową, oftalmologią, anatomią patologiczną i sądową, oraz naukę o ratowaniu osób nagłą utratą życia zagrożonych.

Dnia 5 marca 1847 umarł prof. *Aberle* w Salzburgu, w 64 roku życia.

Dnia 14 marca 1847 pr. zw. medycyny sądowej w Wiedniu Dr. *Kolletschka* w 43 roku życia, umarł w skutku skaleczenia się przy rozczłunkowaniu trupa.

Dnia 5 lutego 1847 umarł w Oraviczy w Węgrzech, Piotr *Wierzbicki* chirurg górniczy i rządowy, znakomity botanik i entomolog.

Dr. *Güntner* mianowany jest pierwszym lekarzem przybocznym Cesars. i Rzeczywis. Radcą Dworu.

Dr. *Bischof von Altenstern* mianowany jest prezesem wydziału lekarskiego, uniwersytetu w Wiedniu; zaś vice-dyrektorem Dr. *Feuchtersleben*.

Dyrektor szpitala Ś. Rocha w Peszcie Dr. *Piskowitsch* i lekarz ordynujący Dr. *Flor* umarli na tyfus.

Lekarzami uwód mineralnych w Ischl są Drowie. *Brenner*, *Pollak*, *Wedel* i *Mastalier*.

Lekarzami szpitala starozakonných w Wiedniu są Drowie *Wertheim* i *Frankenstein*.

Podlekarz *Rosenberg* z pułku Hrabiego Nugent, nagrodzony został medalem złotym, za gorliwość w niesieniu pomocy chorym w szpitalu wojskowym na Podgórzu, w Lutym 1846 r.

Professorem anatomii w Laibach, mianowany jest Dr. *Voigt*.

Dr. *Cotta* mianowany jest professorem kliniki chirurgicznej padewskiego uniwersytetu.

Professor oftalmologii w Pradze, Dr. *Fischer* dnia 17 Października 1847 zakończył życie.

W wydziale lekarskim lwowskiego uniwersytetu, wykładane są następujące przedmioty: Dr. *Nagel*, anatomia, fizykę, botanikę, chemię. Dr. *Wojciech Żerdziński* dziekan, fizyologię, patologię i terapię ogólną, materią lekarską, farmakologię, recepturę, dyetetykę, medycynę sądową i naukę o ratowaniu osób nagłą utratą życia zagrożonych. Dr. *Pfau* położnictwo, oraz dla akuszerki w języku polskim według własnego dzieła: „Zasady sztuki położniczej, dla niewiast téjże sztuce się oddających, Lwów 1837.” i klinikę położniczą. Dr. *Lautner* naukę o chorobach zwierząt domowych i policyą weterynaryjną. Dr. *Neuhauser* patologię, terapię szczególną i klinikę lekarską. Dr. *Wagner* chirurgią teoretyczną, akiurgią i klinikę chirurgiczną. Dr. *Sławikowski* okulistykę. Magister chirurgii *Straski* dentystykę.

W wydziale lekarskim w uniwersytecie w Pawii, wykładane są następujące przedmioty: Dr. *Panizza* anatomia, Dr. *Zendrini* nauki przyrodzone, Dr. *Moretti* botanikę. Anatomia i fizyologię Doktor *Vittadini* Doktor *Cattaneo* chemię i farmacyą, Dr. *Scarenzio* patologię i terapię ogólną, farmakologię, recepturę i dyetetykę, Dr. *Lovati* położnictwo, Dr. *Fossati* weterynaryą, Dr. *Helm* klinikę lekarską i terapię szczególną, Dr. *Porta* chirurgią i klinikę chirurgiczną, Dr. *Flarer* okulistykę i klinikę oftalmiczną, Dr. *Platner* medycynę sądową i policyą lekarską.

Korrepetytorem w wiedeńskiej szkole weterynaryi mianowany jest Dr. *Röll*. Professoremm zoo-chirurgii i kliniki zoo-chirurgicznój Dr. *Pillwax*.

Dr. *Cotta* mianowany jest profesorem kliniki chirurgicznej w Padwie.

Lekarzem miejscowym w szpitalu Wiedeń w Wiedniu mianowany jest Dr. *Benedict*, prosektorem Dr. *Wedl*.

Dr. *Reyer* mianowany jest profesorem chirurgii, kliniki chirurgicznej i okulistyki w Salzburgu.

Vice-dyrektor powszechnego szpitala w Wiedniu Dr. *Seeburger* mianowany jest drugim przybocznym lekarzem N. Cesarza Austriackiego.

Dr. *Pauli* mianowany jest profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu w Wirzburgu. Dr. *Kölliker* profesorem zwyczajnym fizjologii doświadczalnej i anatomii porównawczej.

Profesorem nadzwyczajnym położnictwa w Tübingie, mianowany jest Dr. *Breit*.

Dnia 11 kwietnia 1847 zmarł w Monachium professor położnictwa Dr. *Berger* w 65 roku życia, w jego miejsceznaczony jest Dr. *Hoffmann*.

DD. *Langenbeck* i *Krämer* mianowani są profesorami nadzwyczajnymi w Getyndze.

Dr. *Posselt* mianowany jest profesorem nadzwyczajnym farmacji w Heidelbergu.

Dr. *Ruland*, b. professor w Würzburgu zmarł w 71 roku życia.

Dr. *Franke* mianowany jest profesorem nadzwyczajnym lipskiego uniwersytetu.

Dr. *Buchner*, mianowany jest profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu w Monachium.

Dnia 9 kwietnia 1847 umarł w Karlsruhe Dyrektor rady lekarskiej Dr. *Teuffel* w 67 roku życia.

Dr. *Peez* w Wiesbaden zakończył życie.

W r. 1848 odbędzie się w Norymberdze zgromadzenie lekarzy średniej Frankonii, którego prezesem obrany jest Dr. *Jan*, sekretarzem Dr. *Geist*, podskarbis Dr. *Eichhorn*.

Lekarzem domu sierot wyznania reformowanego w Cassel, mianowany jest Dr. *Brämer*; lekarzem szpitala francuzkiego tamże, Dr. *Wehr*.

Towarzystwo lekarskie w Hamburgu, wyznaczyło na dzień 31 października 1849 zadanie konkursowe, w formie akademickiej, w języku niemieckim lub łacińskim rozwiązać się mające, w rozprawie:

»Czyli między nazwaniami: *asthma laryngeum*, *Laryngismus stridulus*, *asthma thymicum*, *Asthma Koppii*, *Asthma Millari* i t. p. zachodzi co do choroby istotna różnica, oraz czyli od nich się różnią wypadki uduszenia, będące skutkiem przeszkody funkcyi *nervi recurrentis*»? Nagroda wyznaczona w złotym medalu, wartości 20 dukatów; accessit 5 dukatów.

Dzienniki francuzkie obejmują opis szczęśliwie wykonanej operacyi wyłuszczenia jajecznika, u 40 letniej niewiasty w Quingay, przez Dr. *Wojcickowskiego*, w r. 1844. Następnie ta kobieta dwukrotnie szczęśliwy odbyła poród.

Towarzystwo lekarskie w Besançon, wyznaczyło 200 franków nagrody, za najlepszą rozprawę o chorobie robacznój. Rozprawy w akademickiej for-

mie nadsyłane być mają przed 31 Marca 1848 pod adresem sekretarza towarzystwa p. *Sandaret*.

P. Boissonneau, zajmuje się uprawianiem sztucznych oczu, w Paryżu.

Akademia umiejętności wyznaczyła na dzień 1 stycznia 1850 r., zadanie konkursowe o porównawczém kształceniu płodu zwierząt pacierzowych, u mięczaków i stawowych.

Dr. *Dubois* (d'Amiens) mianowany jest sekretarzem akademii lekarskiej w Paryżu, w miejsce zmarłego Dra *Pariset*.

Professor zoologii i anatomii porównawczej w Montpellier, Dr. *Provençal* zakończył życie.

Dr. *Stoltz* mianowany jest professorem szkoły położniczej w Strasburgu.

Dr. *Villeneuve*, mianowany jest dyrektorem domu obłąkanych w Dijon.

Naczelny chirurg gwardyi miejskiej w Paryżu i operator w domu podrzutków Dr. *Auvity* zakończył życie.

Dr. *Cottureau* adjunkt szkoły lekarskiej paryzkiej zakończył życie.

Naczelny chirurg szpitala Litości Dr. *Lisfranc* dnia 12 maja 1847 umarł w Paryżu w 58 roku życia.

Pierwszym chirurgiem królewskim, mianowany jest baron *Pasquier* (syn), chirurgiem nadwornym Dr. Alfons *Pasquier*.

Dr. *Dufour* mianowany jest professorem anatomii i fizjologii w szkole lekarskiej w Brest.

Towarzystwo lekarskie w Bordeaux, wyznaczyło 300 franków nagrody konkursowej, za najlepszą rozprawę i przed d. 15 marca 1848 r., pod adresem

Tom XVIII. Poszyt II

sem Dra *Burgot* sekretarza nadesłać się mającą, w języku francuzkim, włoskim, angielskim lub niemieckim »o chorobie zwanéj *pellagra*, mianowicie co do jéj przyczyn.»

Dyrektorem wyrobów anatomicznych w Paryżu, mianowany jest Dr. *Gosselin*.

Adjunktami chirurgii, szkoły lekarskiej w Paryżu, mianowani są DDr. *Bichet*, *Jarjavay*, *Sapey*. Dr. *Depaul* adjunktem położnictwa.

Dr. *Huguier* mianowany jest chirurgiem sztabu gwardyi narodowej. Dr. *Lacauchie* chirurgiem sztabu gwardyi municypalnej.

Dr. *Alquié* mianowany jest inspektorem służby zdrowia armii francuzkiej i członkiem rady zdrowia tejże armii.

Dr. Michał *Lévy* mianowany jest naczelnym lekarzem wojskowego szpitala Val-de-Grâce w Paryżu, i pierwszym professorem tamecznej szkoły. Professorem anatomii w tejże szkole, mianowany jest Dr. *Mounier*.

Zarząd szpitali cywilnych paryzkich, zajęty jest urządzeniem folwarku wiejskiego, na wychowanie podrzutków.

Dr. *Michel* mianowany starszym prosektorem w Strasburgu.

Naczelnym lekarzem szpitala wojskowego w Metz mianowany jest Dr. *Laveran*.

Professorem anatomii i fizyologii w szkole lekarskiej w Angers, mianowany jest Dr. *Daviers*, Dr. *Farges* starszym prosektorem.

Dr. *Gressent* mianowany jest starszym prosektorem w Rouen.

Dr. *Panis* mianowany jest professorem położnictwa w Reims.

Członek akademii umiejętności *Alexander Brongniart* umarł w 78 roku życia.

Chirurgiem szpitala dzieci w Paryżu, mianowany jest Dr. *Chassaignac*.

Bibliotekarz akademii lekarskiej w Paryżu, Dr. *Daremborg*, wysłany został w celu literackim do Londynu.

Towarzystwo lekarskie w Metz wyznaczyło nagrodę konkursową w medalu złotym przyznać się mającą, za rozprawy przed 15 kwietnia 1848 r. nadesłaną: 1) Oznaczyć główne cechy uszkodzeń zadanych gwałtów zewnętrznych wkrótce przed lub po śmierci wynikłych, mianowicie pod względem bąbli wypełnionych cieczą wodnistą. 2) Obraz porównawczy wdymania eteru siarczanego do ust i do kiszki odchodowej, również podobnego działania innych gazów, działania na szczególne części ustroju nerwowego, skutki w leczeniu tym sposobem chorób wewnętrznych. Objąsnić korzyści, niedogodności i niebezpieczeństwa w zastosowaniu tego środka.

Dr. *Ségur-Dupeyron* kosztem ministerium handlu wysłany został do Malty, Alexandryi i Konstantynopolu, w celu naukowego zwiedzenia tamiecznych kwarantan.

Towarzystwo chirurgiczne w Paryżu, obrało swym prezesem Dra. *Robert*, vice-prezesem Dra. *Chassaignac*, sekretarzami DDr. *Cullerier* i *Gosselin*, podskarbis Dra. *Marjolin* syna, redaktorami Dr. *Cullerier*, *Michon* i *Monod*.

Dr. *Laugier* mianowany jest lekarzem oddziału chirurgicznego w szpitalu Litości; podobny oddział w szpitalu Baujon otrzymał Dr. *Huguier*, w szpitalu Lourcine Dr. *Cullerier*.

Dr. *Londe* mianowany jest członkiem wyższej rady zdrowia w Paryżu.

Akademia umiejętności w Tuluzie wyznaczyła nagrodę w medalu złotym, wartości 500 franków, za najlepszą rozprawę w formie akademickiej przed 1 kwietnia 1849 nadesłaną: «o kolce ołowianej»

W Nancy odbędzie się w roku 1848 zgromadzenie naukowe.

Dr. *Rufin Szatkowski* w Beaurély otrzymał zaszczytną wzmiankę, za rozprawę konkursową paryzkiej Akademii lekarskiej złożoną «o samobójstwie.» Zadanie to jako nierozstrzygnięte, na nowo do dnia 1 marca 1848 zostało odłożone, w języku francuzkim lub łacińskim, za nagrodą 1500 fr.

Dr. *Duremberg* mianowany jest professorem historyi medycyny, w collegium francuz. w Paryżu.

Dr. *Latham* mianowany jest lekarzem w szpitalu Middlesex w Londynie.

Dr. *Thomson* chirurgiem w szpitalu Westminster.

Dr. *Quain* lekarzem w szpitalu Ś. Jerzego i Ś. Jakóba.

Dr. *M^r William* lekarzem kommissyi celnej.

Dr. *Brookes* chirurgiem w szpitalu Cheltenham.

Dr. *Lonsdale* lekarzem szpitala Cumberland.

Dr. *West* akuszerem szpitala Middlesex.

Dr. *Hennen* lekarzem w ogólnym szpitalu zachodnim w Londynie.

Dr. *Halahan* otrzymał nagrodę konkursową 300 funtów sterlingów z legatu Astleya Coopera co 3 lata przyznawaną, za rozprawę swą: o budowie i przeznaczeniu torebek nadnerkowych.

Dr. *Ramsbotham* znakomity akuszer, umarł w 80 roku życia w Londynie.

Dr. *J. Morgan* chirurg w szpitalu Gny w Londynie, umarł d. 4 Października 1847 r.

Professor botaniki *J. Quekett* w Londynie wieku lat 38, *Józef Bell* w Erzerum wieku lat 34 zakończyli życie.

Londyn liczy 2694 lekarzy.

Pod przewodnictwem Dra *Smith* w Londynie utworzono towarzystwo wsparcia wdów i sierot po biednych lekarzach i chirurgach pozostałych.

Nowo utworzony komitet higieniczny w Londynie składa się z lorda *R. Grosvenor*, *M. Chadwick*, Dra *S. Schmit*, prof. *Owen*, i *J. Jones*.

Dnia 9 Sierpnia 1847 umarł w Edyburgu Dr. Andrzej *Combe*.

Dnia 20 Listopada 1847 prof. chirurgii w King's College Dr. *Fergusson* wykonał 3 operacye, przy pomocy wdychania gazu zwanego chloroforme.

300 lekarzy Ameryki północnej utworzyło stałą Kommissyą przeznaczoną do czuwania nad pobieraniem nauk lekarskich. Prezesem jęj obrany jest Dr. *Chapman* z Filadelfii, vice-prezesami Drowie *Knight* z New-Haven, *Stevens* z Nowego-Yorku, *Moultrie*, z południowej Karoliny i *Buchanan* z Tenessy; sekretarzami: Drowie *Stillé* z Filadelfii

i *Dunbar* z Baltymory, podskar bim *Dr. Hays* w Filadelfii. VV roku 1848 zgromadzenie lekarzy nastąpi w Baltymorze.

Dnia 4 Marca 1847 umarł w Lausanne znakomity chirurg i autor *Dr. Mateusz Mayor*.

Uroczyste zgromadzenie lekarzy Włoskich odbędzie się w 1848 roku w Bolonii.

Professor chirurgii w Bruxelli *Dr. Sentin* wyniesiony został do barońskiej godności.

Prezesem zgromadzenia lekarzy belgickich obrany został *Dr. Pierard*.

Dr. Dannianos Georgios mianowany sekretarzem nowo utworzonej akademii lekarskiej w Atenach.

Grabowski,

ROZBIÓR DZIEŁ.

Wiadomość dla ogółu mieszkańców o poznawaniu cholery, o sposobach ochrony się od niej, jako téż o leczeniu jej środkami pospolitemi. Wydana powtórnie z polecenia wyższej władzy. Warszawa 1847, 22 stronnic w osemce większej.

Ogłoszenie o cholerye które duchowni z ambon podać mają do wiadomości ludu. Ułożone przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego i zatwierdzone

przez centralny komitet zapobiegający cholerze, 7 stronnic, w osemce.

Okólnik do lekarzy praktykujących w Królestwie Polskiem. Głównego Inspektora służby zdrowia w tém Królestwie R. Czetyrkina. Warszawa 29 Października 1847, 8 stronnic w osemce.

O leczeniu cholery, 4 stronnic w osemce.

Prawidła pod względem wydawania lekarstw i udzielania pomocy lekarskiej na koszt skarbu chorym dotkniętym cholera. Ułożone przez Radę lekarską Królestwa Polskiego i zatwierdzone przez centralny komitet cholerze zapobiegający. Warszawa, w języku rossyjskim i polskim, roku 1847, 15 stronnic w osemce.

Wszystkie te prace drukiem ogłoszone, razem wzięte zawierają krótką ale dokładną wiadomość o cholerze, uczą jej poznawania po znakach z wszelką jawnością podpadających pod zmysły, wskazują jej siedzibę i kraje od niej opanowane w swém szerzeniu się lub przenoszeniu z miejsca na miejsce; uczą rozumowań w dochodzeniu istoty choroby i podają środki na doświadczeniu oparte tak zapobiegania jej rozwinięciu się, jako i ostatecznym jej szkodom w oporze stawianym na przeciwko usiłowaniom lekarskim.

Żeby nie powtarzać dosłownie opisanych zjawisk, powiemy ogólnym wyrazem, że one są wystawione jako zjawiska nerwowe, bez miejscowego uszkodzenia w organach, zależące głównie na wypróżnieniach kureczowych ustami i otworem stolcowym, to jest womitami i biegunką, z upad-

kicm s'ł, zniknięciem g'łosu, ustaniem krwi obiegu, i z zawieszeniem wyrobień organiczaych.

Przyczyna cholery upatrzona w miazmacie, nadaje t'ej chorobie w'łasno'sć szerzenia si'ę w powietrzu zanieczyszczon'ym wyziewami, nie zarażając od osoby i wywiązując si'ę tylko pod wp'ywem dogrzewaj'ącego s'ł'onca kraj'ow wschodu, a szerząc si'ę okolicami nadwodnemi, nizko leż'ącemi, w osadach nieoch'ędożnych, w domach ciasnych i nieczystych.

Leczenie na dwie podzielone cz'ęści, zawarte jest w przepisach unikania choroby i użycia s'rodk'ow, gdy cel pi'érwszy osi'agnięty by'ć nie m'ógł. W leczeniu zapobiegaj'ącym unikać trzeba zepsutego powietrza, zachowa'ć czysto'sć w odzieniu i mieszkaniu, strzedz si'ę przeziębień ciała, pokarm'ow trudnych do strawienia i zepsutych, nie przejadać si'ę, nie upijać, dopomagać ostrożnie trawieniu napojami w tym celu przyrządzanemi, nie osłabiać si'ę zbytnią prac'ą lub nierozs'adn'ym leczeniem si'ę p'odług pewnych metod. W leczeniu usuwaj'ącym b'ęd'ącą juź chorob'ę, należy uciekać si'ę do s'rodk'ow znanych ze sw'ej w'łasno'sci zaradczej, gdy chorob'ę poprzedz'ą zjawiska zapowiadaj'ące j'ej okazanie si'ę. Za okazaniem si'ę zaś oznak cholery, najskuteczni'ęsz'ym jest leczeniem rozcieranie ciała, jego ogrzewanie, pobudzanie czynno'sci sk'óry s'rodkami drażni'ącemi, w razach przył'ączenia si'ę stanu zapalnego w brzuchu, stawianiem bańkami suchemi i nawet nasiekanem, odciaганie krwi w takich razach p'awkami, rozgrzewanie w kaźdym razie ciała, naparzenie kąpielami gor'ącemi z sol'ą, potażem,

ziołami wonnemi, okładanie rozgrzaném prosem, piaskiem i t. p. W razie napływów krwi do głowy odwracanie ich okładaniami zimnemi i stawianiem pjawek w bliskości.

Użycie ciepłych napojów i lekarstw rozgrzewających, jako to: oleju skalnego w połączeniu z wyskokiem i opium, wskazane odpowiednie do zakresu choroby i jej połączeń, nie pozyskało potwierdzenia przy gwałtownych womitach z bólem w dołku, kiedy pjawkami i synapizmami starać się trzeba odwrócić wewnątrz zadrażnienie, i uśmierzyć je daniem do połykania zimnej wody i kawałków lodu. Na lekarskich także wskazaniach oparte są przepisy innych środków, jako to: wody selcerskiej, proszków musujących, magnezyi, rabarbaru, gałki muszkatołowej, krochmalu, węgla, soli kuchennej, pietruszki, jałowcu, oleju kleszczowiny, oleju terpentynowego, kamfory, enem z zimnej wody, obwijañ maczanemi w niej prześcieradłami i t. d.

Cała ta nauka strasznej w naszych czasach choroby, wystawia znaną u dawnych greków cholere, co przejętemu myślą godzenia pojęć rozdzielających te choroby, zdało się być pochlebném potakiwaniem dowodzeń, jakie niedawno w oddzielnej zebrałem rozprawie, gdzie obrazy cholery dawniej i dzisiejszej, tak do siebie zbliżyłem podobieństwem zjawisk, że cholera grecka i azyatycka jedną stanowić miały. (*) Znikła bowiem i ta ważna między niemi różnica któ-

(*) Porównanie cholery u starożytnych lekarzy znaniej z cholera dziś w Europie grasującą. Pamiętnik Tow. lek. War., Tom I, k. 112.

rą upatrywano w wydzielaniu się żółci w cholery greckiej, odznaczającej się w omitami i biegunką naprzód płynów wodnistych, potem podobnych do pomyj, do płynów białych, czarnych, limfatycznych, jak białko od jaja. Lecz mogłaż moja duma znaleźć tak silną podporę w miłości własnej, żeby w chlubie z wynalezione go podobieństwa między temi zjawiskami, zamknęła przystęp do rozumu wszelkim uwagom? Józef Frank napisał że cholera azjatycka różni się od greckiej początkiem, wzrostem, przebiegiem, zejściem, naturą i leczeniem, że więc dla tych przyczyn jest wcale inną od cholery chorobą, pomimo niektórych podobnych z nią zjawisk. (*) Stanowcze to mistrza sztuki wyrzeczenie, zachwiało moje przekonanie, na mocy którego powziąłem śmiały zamiar oceniania myśli wyłożone w wymienionych tu rozprawach. Już żałowałem pośpiechu w objawieniu przed kilkunastą laty mego zdania, żałowałem pracy zgromadzającej dowody na jego utwierdzenie. Zdało mi się że istotnie cholera którą widziałem w roku 1831 nie była cholera, bo ją nazywano azjatycką, której za cholere uważać nie chce mój nauczyciel, silnie władający mym umysłem najwięcej dlatego, że nigdy nie był porywczym w wyrokowaniu, że czas i nauka stwierdzały głębokie jego pomysły, uprzedzające nieraz przewidywanie ogółu badaczy. Lecz umarł nieodżałowany ten człowiek, nie spełniwszy przyrzeczenia, podług którego mieliśmy w wycho-

(*) Praxeos medicae universae praecepta. Lipsiae 1841 partia tertiae volumen secundum, sectio prima, pagina 764.

dzającem jego dziele dowiedzieć się co jest cholera azyatycka. Z niepewnością dzisiejszą została udręczająca chęć zgłębienia natury choroby i docieczenia ukrytej myśli tego, co ziarno niezgody rzucił na płodne pole pomysłów, rodzących się bezkońca w uprawianej nauce lekarskiej.

Żeby odgadnąć myśl mego nauczyciela, chciałem opisaną tu cholere wziąć za morowe powietrze (*pestis*) postrzegane już bez zjawisk zewnętrznych, jakimi są: obrzmienie gruczołów, złośliwe czyraki i wyrzuty skórne. (*) Chciałem wziąć za tę zabójczą chorobę widzianą pod nazwą morowego powietrza, w którym womity wodniste i także biegunka głównemi były zjawiskami, a zawrót głowy, zapadnienie oczu, sinienie skóry, niknienie głosu i pulsu z nadzwyczajnym siłą upadkiem, nagłą śmierć za sobą prowadzącym, (**) mogły być policzone do zjawisk dziś trapiącej ród ludzki choroby, noszącej nazwisko łagodniejsze, bo cholera nigdy nie była zaraźliwą, ni morowym jadem napawając powietrze nie roznosiła śmierci z kraju do kraju z takim ich jak dziś wyludnieniem. Rzeczywiście, jeżeli cholere azyatycką uważać zechcemy za chorobę gorączkową jaką jest *pestis*, złośliwość tej gorączki będzie bardzo wielka, podobna tym zabójczym gorączkom przerywanym, które z własnością morowego powietrza pozbawiały chorych życia w zakresie ziębienia, nie dopuszczając roz-

(*) *Praxeos medicae universae praecepta auctore Josepho Frank. Lipsiae 1827. Partis primae, editio altera. Voluminis secundi sectio prima pagina 197.*

(**) Józef Frank w m. w. k. 212.

winięcia się dalszym gorączki zakresom, po którychby przebieg choroby i jej natura poznane być mogły.

Przypuściwszy, z tą ostrożnością jaką zaleca Józef Frank (*), że wylęła w główném gnieździe chorób zaraźliwych, w Azji, gorączka mająca własność zabójczego jadu, przeniesioną została do nas zwyczajną drogą innych chorób zaraźliwych, zjawiska tej gorączki mogą być zwykłym błędembrane za znak innéj choroby, (**) a okazywać się będą odpowiednicie do mocy jej napadu, w którym właściwy jej jad razi układ nerwowy na podobieństwo innych jadów, naprzykład na podobieństwo jadu ospowego, który także przenosi się z kraju do kraju powietrzem, a między głównemi zjawiskami rażenia układu nerwowego, ma womity. Silniej jednak nierównie niż w ospie rażony jest ten układ jadem gorączki zwanéj cholera, kiedy w nim życie tak prędko ustaje, że nie ma siły do wzbudzenia w organizmie zwykłego na wrażenia oddziaływania, ażeby w nim zrodziły się zjawiska następnych zakresów choroby, oznaczających jej całkowity przebieg. Tak więc cholera azjatycka jest gorączką, ale przebieg tej gorączki trudny jest do widzenia, bo śmierć przychodzi w zakresie ziębienia, a w rzadkich tylko przypadkach rozwijający się zakres drugi, to jest zakres rozpalenia, dozwala widzieć zjawiska gorączki, której nie zaprzeczmy złośliwości, gdy zważymy że ona przybiera postać tyfusa.

(*) W miejscu wskazaném karta 193. On każe ciągle mieć się na baczności co do morowego powietrza w krajach stykających się z krajami turków i persów, albo z niemi handel prowadzących.

(**) Tamże karta 189.

Ta to własność nieprzebywania wszystkich zakresów choroby gorączkowej, pozbawia dzisiejszą cholere wielu cech, które tylko w zakresach oddziaływania widziane być mogą. *Typhus* także nie objawi w zakresie ziębienia, tych to stanowczych znaków po których go poznajemy. Nawet inne choroby nieliczące się do zaraźliwych, aby były poznanemi, potrzebują przejścia z zakresu ziębienia do zakresu rozpalenia: dlatego w chwili drzenia chorego, nieraz kładąc go do cieplej pościeli i rozgrzewając ciepłym napojem, nie wiemy jeszcze czy objawią się znaki zapalenia płuc, które w drugim zakresie téj choroby bardzo są wyraźne.

Drugi także zakres choroby, czyli ten w którym widzimy oddziaływanie organizmu, potrzebny jest do udowodnienia jój zaraźliwości. W zakresie ziębienia, kiedy ciało stygnie, nie zarazi ani *typhus* ani *ospa*: jad téj nawet ostatniej przenosimy tylko zaszczepiając utwor organiczny, powstały w chwili natężenia gorączkowego, w samej sile oddziaływania. Nie wiem, czy dla przekonania się o zaraźliwości cholery azyatyckiej, upatrywano takiej chwili aby wyrób organiczny, mogący się policzyć między płody żyjącego ciała, wziąć pod doświadczenie na podobieństwo z *ospą*. Cieczy wyrzucanych, ani krwi człowieka w cholery, nie można liczyć do wyrobów organicznych, powstałych w czasie kiedy są wszystkie znaki obumierania ciała: womity i biegunka są wypadkiem kurczów, wyciskających z ciała wyrobione w niém płyny za życia, więc jeszcze przed chorobą, i nie dziw że wzięte

do doswiadczeń nie przeniosą cholery z jednego chorego do drugiego.

Żeby dowieść zaraźliwości dzisiejszej cholery, trzeba by wyłożyć całą naukę o zarazach i pokazać jak one dziwnym podlegają prawom, przenosząc choroby przez dotknięcie osób lub rzeczy, przez zbliżenie się do nich lub lub zanurzenie się w powietrzu zarazą przejętém; jak choroby jadowite mają właściwe sobie życie, w którego przebiegu każdy zakres inne ma własności, co może najwłaśniejszą jest przyczyną, że nie zawsze jad z zaraźliwości znany, objawi swą bytność, która tylko w jego dojrzałości jawną być może.

Cholera nie zarazi w czasie lodowatego stygnięcia ciała, a jad jój wydzielony w zakresie oddziaływania, jeżeli tylko przenosi się w rzeczach i powietrzu, nie wychodzi tą własnością z pod ogólnych praw zaraz, nad których poznaniem namęczywszy się filozofowie, przymuszeni byli zakończyć swe rozumowania tym wybiegiem, że do przyjęcia zarazy, tym lub owym sposobem szerzącej się, trzeba usposobienia, bez którego nie zarazi i jad weneryczny, szerzący się dziś tylko przez dotknięcie, chociaż niegdyś zarażał powietrzem. (*)

Szczególnemu usposobieniu i rozlicznym warunkom przypisując zaraźliwość chorób, wiecznej cześci godny Jędrzej Sniadecki, tak mówi: »Często szczepiona ospa lub wakcyna nie rozwija się i nie daje

(*) *Traité complet sur les symptomes, les effets, la nature et le traitement des maladies Syphilitiques*; par F. Swediaur, à Paris 1817. Tome 1. p. 37.

choroby; często przebywający wpośród zapowietrzonych, morowój nie dostają zarazy.» (*) Ja myślę że podobne prawdy doświadczeniem udowodnione, dały powód do przesadzonych rozumowań, które udowodnić miały że niema zaraz, a wynikły ztąd spór, jak nazywa Sniadecki, niby uczony, znalazł podporę wzłém pojęciu zaraz, których organicznego pochodzenia nie odróżniono od wyziewów z ciał martwych (miasmata). Sniadecki zaś, zawieszwszy w powietrzu zaraźliwy, w chorych ludziach wylęgły, pierwiastek indyjskiej cholery, w historii szerzenia się tej choroby wykazał jój naturę, przeciwną pojęciu jakie upowszechnić mają wymienione tu dzieła, wykazujące naturę cholery indyjskiej wyziewową, co na jedno wyjdzie, niezaraźliwą.

Nie będę powtarzał praw zaraźliwości chorób, ani przypominał że jad ospy, także zawieszony w powietrzu, przenosi się zniém nie raz w różne okolice, a zaraźliwość jego jest udowodniona; na pogodzenie tylko dwóch pojęć, prowadzących do całkiem różniących się między sobą wniosków, muszę zrobić uwagę, że w rzeczach lekarskich mniej ubiegamy się za rozumowaniami niżeli za wypadkami. Zbiór następujących po sobie zjawisk przeważa nad zbiorem prawideł wnioskowania i działania, bo rodzi w myśli każdego człowieka nowe prawa, powstające na sposób pierwszych z niepohamowanej żądzы rozumowania nad tém, w czém zmysły nie przestają wyszukiwać nieskończonych różnic. Różnica epidemij cholery, musiała

(*) Pamiętnik tow. lek. warsz. tom I. karta 411.

zrodzić tę niezgodność pojęć, któremi sławni lekarze Dubreuil i Rech, wbrew są przeciwni pojęciom Magendego, pierwsi utrzymując że cholera powstaje z nasion zarazy, (*) drugi że z wyziewów (*miasma*). Jak my bowiem widzieliśmy u siebie w każdym prawie roku tę chorobę innym odznaczającą się przebiegiem, z którym zmieniały się nieraz oddzielnie jej cechy, nawet w każdym miejscu jej pobytu inna była gwałtowność napadu i ztąd idąca śmiertelność, inne trwanie lub na koniec ustawianie i okazywanie się choroby; tak różnorodne jej postaci widzieli i francuzi, odróżniający jej epidemię roku 1837 od epidemij lat 1834 i 1835. (**) Opis zatem epidemii chorób, w rozbieganych tu rozprawach, znajdzie zawsze wartość u czytelnika, nawet wtedy, kiedy tak jak zdarzenia, oparte na nich rozumowania różnić się będą od dawniejszych. Natura wyziewowa cholery azyatyckiej znajdzie swe źródło w przebiegu choroby, a pojęcie wystawiające ją za *miasma*, napastujące nerwy bez wzbudzenia gorączki, potwierdzi się mnogimi zdarzeniami uzdrowionych ludzi, którzy ze stanu oziębienia podnosili się nieczując następnego rozpalenia ciała. Prawda ta będzie dostatecznym zbiciem moich marzeń o gorączkowej naturze cholery, jeżeli za mną nie przemówi także doświadczenie, że choroby gorączkowe mogą być przytłumione w ich zakresie rozwijania się, jak

(*) La lancette française. Jeudi 5 octobre 1837. N. 117, tome XI, p. 465.

(**) La lancette, w miejscu wskazaném.

tego dowody mamy w sposobach podanych do zapobieżenia rozwinięciu się choroby *typhus*, dając na womity i na poty, (*) które w cholerze dawnych wielkie miały znaczenie, i które dziś także przy uważném postępowaniu nie jednokrotnie znalazły wskazanie. Same nawet zdarzenia morowego powietrza bez gorączki, (**) naprowadzają na myśl ich podobieństwo z krótkim i nagłym przebiegiem choroby której opis rozbieramy i której wskazane w opisie leczenie, zastosowane do wyobrażenia o jej nerwowym stanie, nic się nie sprzeciwi moim uwagom, prowadzącym w myśl Franka do zaprzeczenia jej imienia pod którym jest ogłoszoną. Nie sprzeciwi się również moim pojęciom o jej naturze niegorączkowej, wyłożonym w roku 1837 (***): bo czy to stan nerwowy jest bez gorączkowy, czy zjawiający się w chwili rozpoczynania się gorączki, działanie przeciw niemu ma swe właściwe sposoby, które z moją pociechą i dumą znalazłem w przepisach dzieł tu rozbieranych, gdzie rozcierania ciała, naparzania, kąpiele, rozgrzewanie ciepłymi napojami i środkami działającymi na nerwy, główną mając być pomocą w stygnącym organiz-

(*) Nec aliter haec methodus tum in ipsa peste, tum in pesti-
lentiall, sic vocata, febre profuisse visa est: ubi maturo satis tem-
pore, contagii per cutem expulsio sollicita a medentibus absolve-
batur.* De curandis hominum morbis epitome auctore Joanne
Petro Frank Liber 1. pag. 130. Na wypędzenie zarazy *typhus*
womitami i przez poty, podał przepis wsparty powagą innych le-
karzy Józef Frank. Praxeos medicae universae praecepta. Lipsiae
1828. partis 1. vol 2. sectio 2. p. 166.

(**) Józef Frank w dziele wskazaném karta 197.

(***) Pamiętnik tow. lek. warsz. tom. 1. karta 555.

Tom XVIII. Poszyt II.

mie, zdolne są tak zgodnie z doświadczeniem jak i z rozumowaniami obudzać gasnące życie w przytłumionym nieznaną siłą układzie nerwowym, który przywiedziony do pierwotnego swego stanu, albo przerwie rozpoczynając się chorobę, albo wznieci w organizmie moc odpowiednią do dania w żywotném oddziaływaniu silnego odporu rażącej przyczynie chorobnej.

Lebel.

NOWE DZIEŁA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE

odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnemi pomysłami i nowemi odkryciami.

MEDYCYNĄ SĄDOWĄ I POLICYĄ LEKARSKĄ.

E. C. J. v. Siebold. Lehrbuch der gerichtlichen Medicin. Berlin (bei Enslin) 1847. XII i 510 str. Cena Tal. 2 $\frac{1}{2}$.

Jest to tylko nowe wydanie medycyny sądowej Henkego, z dodatkami i zmianami jakich terażniejszy stan nauki téj wymagał.

E. A. L. Hübener. Die Kindestödtung in gerichtsarztlicher Beziehung. Erlangen (F. Enke) 1846, 137 str. w 8. Cena $\frac{1}{2}$ Tal.

Autor zebrał tu troskliwie zdania w tym przedmiocie dawniejszych i nowszych lekarzy, lecz w wielu miejscach nie wyrzekł swojego własnego.

K. Hohnbaum. Psychische Gesundheit und Irresein in ihren Uebergängen. Ein Versuch zur nähern Ergründung zweifelhafter Seelenzustände, für Criminalisten und Gerichtsärzte. Berlin (Reimer) 1845. VI i 186 str.

Wykazane tu jest praktycznie przejście od zwyczajnego stanu umysłu do stanu obłąkania.

L. Choulant. Gutachten und Aufsätze im Gebiete der Staatsarzneikunde. Leipzig (Leop. Voss) 1847. VI i 257 str. w 8.

Oprócz 15 zdań sądowo-lekarskich, zwięźle i jasno napisanych, są tu jeszcze dwa artykuły, jeden odnoszący się do statystyki lekarskiej, a drugi o domach przedpogrzebowych.

M. F. C. Markus. Essai sur la médecine dans ses rapports avec l'état. Première section. Organisation médicale. St. Petersbourg (chez F. Bellizard et C.) 1847. IV i 89 str. w 8.

Uczony autor dzieła tego, wykazuje w niém dobitnie i wymownie niedokładności dotychczasowej organizacyi rzeczy lekarskiej, a mianowicie pod względem wykładu nauk lekarskich, i rzuca śmiałe myśli jakimby sposobem można złemu zaradzić. W drugiej części dzieła nastąpi zastosowanie tego do potrzeb kraju, tym pożądanwsze dla nas, że autor wysokie stanowisko pomiędzy lekarzami państwa Rossyjskiego zajmujący, może wpływem swoim wiele się przyczynić do dobra ogółu.

Edwin Lee. Remarks on medical organisation and reform (foreign and british). London (J. Churchill) 1847. 121 str. w 8.

Ze znajomością rzeczy podaje autor myśli do reformy rzeczy lekarskiej, która, jeżeli gdzie konieczne jest potrzebną, to szczególnie w Anglii, będącej dotąd prawdziwym rajem dla szarlatanów.

E. H. W. Münchmeier. Critische Blicke auf das Medicinalwesen Deutschlands im allgemeinen und auf die Vorschläge zu Reformen desselben. Lüneburg (Engel) 1846. 91 str. w 8.

Zmiany rzeczy lekarskiej zalecone przez autora, po większej części odpowiadają potrzebie czasu.

Zur Reform der Medicinal-Verfassung Preussens. Mit Rücksichtnahme auf die Vorschläge des Dr. J. H. Schmidt, bearbeitet von einem Ausschnsse des ärztlichen Vereins des Regierungsbezirks Düsseldorf, *Ernsts, W. Müller, Pagenstecher, A. L. Richter, Schlegtendal.* Düsseldorf (J. Buddens) 1847. IV i 143 str.

Pismo to zasługuje ze wszechmiar na uwagę.

F. B. Bergbauer. Vorschläge zu einer zweckmässigen Organisirung des Militär-Medicinalwesens für die deutschen Heere, insbesondere das königlich baierische. Erlangen (F. Enke) 1846. 58 str.

Autor jest głównie za ustanowieniem oddzielnéj niezawisłej władzy lekarskiej w wojsku, czego dotąd nie ma w Niemczech.

Offene Briefe mit unleserlichen Adressen. Aus den Papieren eines Verstorbenen. Kassel 1847. (H. Hotop). 152 str.

Reformy zalecane przez autora, mają za cel podniesienie godności stanu lekarskiego.

M. Simon. Déontologie médicale, ou des devoirs et des droits des médecins dans l'état actuel de la civilisation. Paris (Baillière) 1845. 567 str. w 8.

Wyłożone tu są obowiązki moralne chrześcijańskiego lekarza.

J. Müller. Das Apothekerwesen in den deutschen Staaten. Wien (Braumüller et Seidel) 1844. 258 str. w 8.

Dzieło to napisane z znajomością rzeczy, ocenia stan aptekarski z właściwego stanowiska.

J. M. Hungerbühler. Ueber das öffentliche Irrenwesen in der Schweiz. St. Gallen u. Bern (Huber u. Comp.) 1846. 117 str.

Urządzenie zakładów dla obłąkanych w Szwajcaryi wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

J. C. M. Boudin. Statistique de l'état sanitaire et de la mortalité des armées de terre et de mer. Paris 1846. 107 str. w 8.

Śmiertelność armii francuzkiej w Algierze, wynosiła: roku 1838, 49 : 1000, r. 1839, 80 : 1000, r. 1841, 104 : 1000, r. 1842, 69 : 1000, r. 1843, 60 : 1000.

T. Roussel. Recherches sur les maladies des ouvriers employés à la fabrication des allumettes chimiques, sur les accidens qui resultent du transport et de l'usage de ces allumettes et sur les mesures hygiéniques et administratives nécessaires pour assainir cette industrie. Paris (Labé) 1846. 75 str. w 8.

Rzecz ta zasługuje na szczególną uwagę pod względem policyi lekarskiej.

J. B. Monfalcon et A. P. J. de Polinière. Traité de la salubrité dans les grandes villes, suivi de l'hygiène de Lyon. Paris (J. B. Baillière) 1846. 551 str. w 8.

Dzieło bardzo zajmujące.

Müller. Medicinische Topographie der Stadt Wiesbaden. Wiesbaden (Beyerle) 1846. VIII i 207 str. w 8.

Dobrze napisana topografia.

HISTORIA MEDYCYNY I LITERATURA.

H. Hæser. Lehrbuch der Geschichte der Medicin und der Volkskrankheiten. Jena (F. Mauke) 1845. XXXVIII i 922 str. w 8.

Dzieło to, przeznaczone głównie dla młodszych lekarzy, obejmuje wszystko to cokolwiek w Historii Medycyny zasługuje na uwagę lekarza, a mianowicie praktycznego, nie odstręcza zaś od siebie zbytnią objętością. Przy wypracowaniu go nie poprzestał autor na tém co już w tym przedmiocie zrobiono, ale powiększając części czerpał sam ze źródeł.

L. P. A. Gauthier. Recherches historique sur l'exercice de la médecine dans les temples, chez les peuples de l'antiquité, suivies de considérations sur les rapports qui peuvent exister entre les guérisons qu'on obtenait dans les anciens temples, à l'aide des songes, et le magnétisme animal, et sur l'origine des hôpitaux. Paris (J. B. Baillière) 1845. X i 264 str. w 8,

W dziele tém, gruntownie napisaném, dowodzi

autor między innémi, że somnambulizm magnetyczny nie miał żadnego udziału w leczeniu chorych w starożytnych świątyniach.

E. Kratzmann. Die neuere Medicin in Frankreich, nach Theorie und Praxis. Mit vergleichenden Blicken auf Deutschland. Erste Abtheilung. Leipzig (Brockhaus) 1846. XVI i 264 str.

Autor opisując nowsze postępy Medycyny francuskiej, powiększej części mówi o niej z pochwałą, nie przemilcza jednak i zarzutów, jakie jej uczynić można, a mianowicie pod względem terapeutycznym.

L. S. A. Holtrop. Bibliotheca medico-chirurgica et pharmaceutico-chemica; sive catalogus alphabeticus omnium librorum et dissertationum in Belgio 1790, ad 1840 editorum. Hagae-Comitis, (C. Fuhrd) 1842. XVIII, 427 i 199 str.

Bardzo pracowicie napisany katalog.

NOWE DZIEŁA POLSKIE.

O febrze przepuszczającą epidemiczną w r. 1847. (Wydane przez Radę Lekarską Królestwa, wspólnie z Komitetem wojskowo-lekarskim ustanowionym przy głównej kwaterze armii czynnej). Warszawa 1847. (W drukarni St. Strąbskiego). Textu rosyjsko-polskiego 35 str. w 8. Textu polskiego osobno wydane str. 17. w 8.

O użyciu eteru przy operacjach chirurgicznych. (Wydane przez Radę Lekarską Król. Pols.) Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. Textu rosyjsko-polskiego str. 39. w 8.

Myśli o cholery, oparte na prawach galvani-

zmu, R. Czetyrkina, Głównego Inspektora Służby Zdrowia w Królestwie Polskiem i Głównego Medyka Czynnej Armii. Warszawa (w drukarni przy ulicy Rymarskiej N. 743.) 1847, 20 str. w 8. Sprzedaje się na korzyść sierot pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających. Cena egzemplarza najmniej 15 kop. sr.

O cholerze, jej oznakach, środkach ochronnych i leczeniu. Wydanie powtórne z polecenia wyższej Władzy. Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. 51 str. w 8.

Wiadomość dla ogółu mieszkańców o poznawaniu cholery, o sposobach ochrony się od niej, jako też o leczeniu jej środkami pospółtymi. Wydanie powtórne, z polecenia wyższej Władzy. Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. str. 22. w 8.

Ogłoszenie o cholerze dla nielekarzy, wydane przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego i zatwierdzone przez Centralny Komitet zapobiegający cholerze. (w drukarni St. Strąbskiego) str. 12 w 8. Toż samo wydano także w języku niemieckim i żydowskim. w Warszawie 1847.

Ogłoszenie o cholerze, które duchowni z ambon podać mają do wiadomości ludu. Ułożone przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego i zatwierdzone przez Centralny Komitet zapobiegający cholerze. Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. Tekstu rossyjsko-polskiego str. 15 w 8.

Srodki, jakie celem zapobieżenia cholerze, ze strony władz miejscowych przedsięwzięte być winny. Wydane z polecenia wyższej Władzy. War-

szawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. str. 11. w 8.

Okólnik do lekarzy praktykujących w Królestwie Polskiem. (Wydany d. 29 października (10 listopada) 1847 r., przez Głównego Inspektora Służby Zdrowia, w przedmiocie cholery). Textu rosyjsko-polskiego str. 17 w 8.

Prawidła pod względem wydawania lekarstw i udzielania pomocy felczerskiej na koszt skarbu chorym dotkniętym cholera, ułożone przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego i zatwierdzone przez Centralny Komitet cholery zapobiegający. Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. Textu rosyjsko-polskiego str. 15. w 8.

Wykaz lekarstw, które na zarządzenie komitetów ustanowionych na czas trwania cholery mogą być wydawane z aptek cywilnych na koszt skarbu w miasteczkach i wsiach gdzie niema lekarzy. Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. Textu rosyjsko-polskiego str. 9. w 8.

Wykaz lekarstw, które w czasie epidemii cholerycznej mogą być wydawane z aptek na ustne żądanie każdego, bez recepty lekarza, nawet na zapas. (Wydane dnia 4 (16) listopada 1847 przez Głównego Inspektora Służby Zdrowia w Królestwie Polskiem.) str. 3. w 8.

Lista lekarzy i aptekarzy w Królestwie Polskiem, oraz weterynarzy, felczerów i akuszek na rok 1847. str. 214. w 8.

Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich w przypadkach uszkodzeń ciała, wydane przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego, redakcyi Członka Rady Profesora A. Janikowskiego. Warszawa

(w drukarni St. Strąbskiego) 1847. Textu rossyjsko-polskiego str. 759 w 8. Textu polskiego osobno str. 341 w 8.

Tygodnik Lekarski, pod redakcyą Drów: *A. Le Bruna*, *A. Helbicha* i *L. Natansona*. Wychodzi od 1 lipca 1847 roku w numerach tygodniowych. Przedpłata wynosi: w Warszawie rocznie złp. 24, półrocznie złp. 12; na prowincyi, rocznie złp. 26 gr. 20, półrocznie złp. 13 gr. 10. Wyszło dotąd Nrów 26; które obejmują str. 208 w 4.

Ondyna Druskienickich źródeł; pismo zbiorowe dla zdrowych i chorych, w czasie cztéromiesięcznego u wód mineralnych pobytu. Wydawca *K. Wolfgang*. Grodno 1846. 5 poszytów w 8. Cena złp. 20.

Flora polska jawnokwiatowych rodzajów, czyli botaniczne opisy, tak dzikich, jako i hodowanych pod otwartém niebem jawno-kwiatowych Królestwa Polskiego roślin, uporządkowane według zasad sztucznego układu, a poprzedzone ogólném wyobrażeniem o znaczniejszych przyrodzonych pokrewieństwach roślinnych Królestwa, przez *Jakóba Wagę*, Magistra Filoz. Professora Botaniki w Gimnazyum Łomżyńskiem. Tom I. Warszawa (w drukarni St. Strąbskiego) 1847. VIII i 766 str. w 8. Cena złp. 15.

Fizyka dla szkół wyższych przez Dra *Brettners*, z niemieckiego na język polski przełożona przez *A. Karczewskiego*. Wrocław 1846. Cena złp. 7.



LISTA IMIENNA
CZŁONKÓW CZYNNYCH WARSZAWSKIEGO
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
na rok 1848.

Baldauf Franciszek.	Krysiński Ildelfons.
Bącewicz Jan, Vice-Prezes.	Kulesza Jan.
Bernstein Józef.	Lebel Ignacy.
Bortkiewicz Józef.	Le Brun Alexander.
Chałubiński Tytus.	Łosiewski Damian.
Czetyrkin Roman.	Majewski Erazm, Sekretarz.
Dudrewicz Jan.	Malcz Wilhelm.
Dworzaczek Ferdynand.	Muszyński Wincenty.
Fijałkowski Ignacy.	Natansohn Ludwik.
Flamm Dawid.	Oczapowski Jan.
Frey Jakób.	Oettingen Otto.
Frydrych Bartłomiej.	Olbratowicz Walenty.
Groer Franciszek.	Poźniakowski Jan.
Grabowski Ludwik, Bibliotekarz.	Reinhard Karol.
Grünberg Leon.	Rose Witold.
Helbich Adam.	Rosset Otto.
Jabłonowski Felix.	Stakebrand Ludwik, Podskarbi.
Janikowski Andrzej, Prezes.	Stankiewicz Józef.
Jarocki Michał.	Szwencki Fryderyk.
Jasiński Jakób.	Weinberg Julian.
Kochański Wiktor.	Wolff Maurycy.
Koehler Ludwik	Woyde Maurycy.
Kosztulski Jan.	Zahorowski Dominik.

KONIEC TOMU XVIII.

SPIS RZECZY

W TOMIE XVIII.

I. PISMA WŁASNE.

stron.

O chorobie wenerycznej pod względem policyi lekarskiej, przez L. Grabowskiego	3
O konwulsjach u kobiet brzemiennych przez J. Freja.	30
Uwagi J. Lebela nad opisem epidemii chorób 1846 r.	52
O stanie lekarskim przez J. Lebela	63
Sprawozdanie z czynności lekarsko - chirurgicznych szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie z r. 1846 przez naczelnego lekarza tego szpitala Dra Le Brun	171
W tém sprawozdaniu:	
część statystyczna o oddziale podrzutków	173
o ruchu niemowląt w domu matek.	173
" " po wsiach.	174
" " ze wsi zwróconych	175
mamki szpitalne	175
oddział chorych	176

sale zimowe	177
ambulatorium	178
instytut położniczy	179
instytut szczepienia ospy.	180
apтека szpitalna	181
część lekarska	184
oddział podrzutków i dzieci szpitalnych . . .	185
" chorych	189
liczba chorych	188
oddział chorych wewnętrznych	192
" " zewewnętrznych	199
" " na oczy	207
" " dzieci	207
" " na umyśle i epileptycznych . .	208
Uwagi nad rozprawą Dra Dworzaczka o gorączce ty- foidalnej w ogólności i o tegorocznej epidemii w szczególności	211
Myśli o cholery oparte na prawach galwanizmu, przez R. Czetyrkina	232
Przypadek choroby mózgowej u dziecka czwórle- tniego, postrzeżenie J. Theinerta	249
Historia porodu przedwczesnego samowolnego, przez tegoż	257
Zakrzuszenie się przez wpadnięcie kawałka kostki do kanału oddechowego, przez F.Kleszczowskiego.	261
Kołtun, postrzeżenie K. Kaczkowskiego	268
O użyciu jodyny	274

2. WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

Biegunka u dzieci ze szczególnego cierpienia mlecza pacierzowego.	72
O wycinaniu raka	88
Postrzeżenia kliniczne nad wa eryanatem cynku . .	116

O przypadkach gdzie przy wykonywaniu sztuki położniczej może, a gdzie nie może być użyte wziewanie eteru.	277
Nowości	287

3. ROZBIOR DZIEŁ.

Uwagi nad rozprawą Dra Dworzaczka o epidemiach.	131
Pięć rozpraw o cholery drukiem ogłoszonych. .	302

4. NOWE DZIEŁA.

Dyetetyka i materya lekarska	162
Chirurgia.	164
Sztuka położnicza i choroby kobiet.	168
Medycyna sądowa i policya lekarska.	314
Historia medycyny i literatura.	318
Nowe dzieła polskie	319

5. Lista członków towarzystwa	323
---	-----

